

Meldunek o wykonaniu zobowiązania podjętego dla uczczenia 35 rocznicy powstania PRL

Tow. EDWARD GIEREK

PRZYJĄŁ DELEGACJĘ

Człuchowskiego Kombinatu Rolnego

WARSZAWA (PAP)

29 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierke przyjął delegację załogi Człuchowskiego Kombinatu Rolnego. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC PZPR Józef Pińkowski.

Delegacja, w której skład wchodził Bronisław Jużków — dyrektor kombinatu, Aleksander Wołek — przewodniczący Rady Sekretarzy PZPR i Jerzy Kujszyk — przewodniczący Rady Zakładowej, złożyła meldunek o wykonaniu podjętego na Konferencji Samorządu Robotniczego 27 lipca 1978 r. zobowiązania dla uczczenia 35 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej. W wyniku tych zobowiązań kombinat dostarczył krajowi ponad plan dodatkowe ilości mięsa, mleka oraz zwiększył stan trzody chlewnej i bydła na sumę 40,5 mln zł, a także realizował czynny społeczny o wartości 6,5 mln zł. Przedstawiciele załogi poinformowali również o podejmowanych działaniach przynoszących dalsze polepszenie warunków socjalno-bytowych zatrudnionych w rolnictwie, wyrazem czego są dziś w człuchowskim kombinacie lepsze warunki mieszkaniowe, zwiększona opieka lekarska i troska o dzieci oraz ludzi w podeszłym wieku, o lepsze warunki życia rodziny.

Na spotkaniu I sekretarz KC PZPR przedstawiciele Człuchowskiego Kombinatu Rolnego zapewnili, że będą pracować jeszcze wydajniej by osiągać coraz lepsze rezultaty.

Pod przewodnictwem I Sekretarza KC PZPR POSIEDZENIE KOMISJI ZJAZDOWEJ

WARSZAWA (PAP)

W dniu 29 bm. odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierke pierwsze posiedzenie powołanej na XV Plenum KC Komisji Zjazdowej.

Na posiedzeniu ustalono tryb i organizację pracy komisji nad przygotowaniem projektu wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

Powołano cztery podkomisje tematyczne dla opracowania poszczególnych węzłowych problemów społeczno-gospodarczych, ideowo-politycznych i międzynarodowych oraz zespół redakcyjny wytycznych.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZĄ SIĘ

NAKLAD: 1.150.694 EGZEMPLARZE



TRYBUNA ROBOTNICZA

12
STRON

CENA
2 zł

Nr 145 (10.922) 30. VI. - I. VII.
1979 r.

MAGAZYN NIEDZIELA

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zalubmu 35-LECIA

Trudno byłoby mówić dziś o rozwoju i unowocześnianiu przemysłu spożywczego bez, stanowiącego jego poważne za-

największe w kraju Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego z siedzibą w Będzinie-Łagiszy z siedmioma chłodniami w Będzinie, Bytomiu, Chrzanowie, Częstochowie, Leszczynach, Toszku, i Tychach. Tegoroczna przewidywana dostawa przechowywanych tutaj, dostarczanych z innych rejonów kraju oraz produkowanych na miejscu wyrobów osiągnie wysokość 16 tys. ton — o 4 tysiące ton więcej niż w roku ubiegłym, choć wciąż jeszcze po-

PŁYŃ PO MORZACH I OCEANACH

— str. 4-5-6

TECHNIKA HUMANISTYCZNA

— str. 4



Foto: Z. Wiecek

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

plece. przemysłu chłodniczego. Przechowywanie artykułów spożywczych, produkcja tak bardzo dziś popularnych półfabrykatów, mrożonek stanowiących bardzo poważną wykę w domowych zajęciach kobiet pracujących — nic więc dziwnego, że do rozwoju tej gałęzi przemysłu przywiązuje się w naszym kraju bardzo dużą wagę.

Z kilku istniejących 35 lat temu po wojnie chłodni składowych — w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu i Gdyni powstała już cała potężna sieć tych obiektów. Budowane są coraz nowocześniejsze, zautomatyzowane, mogące nie tylko przechowywać i mrozić łatwo psujące się produkty spożywcze, dostępne dzięki temu przez cały rok warzywa i owoce lecz także na nowoczesnych liniach produkcyjnych wytwarzać kupowane coraz chętniej dania — kluski nadziewane, klopsiki, pierogi, zrazy, gotowane jarzyny na zupy.

Województwa: katowickie, częstochowskie i bielskie obsługuje

niżej potrzeb Najstarsza w przedsiębiorstwie jest obchodząca w tym roku swoje 30-lecie chłodnia hutomka, najmłodsza chłodnia w Będzinie-Łagiszy uruchomiona w 1973 roku. Ze swymi zautomatyzowanymi ciągami produkcyjnymi, optymalnie rozwiązany transport wewnętrzny zaliczając się do najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w kraju. Produkcję wyrobów mączno-ziemniaczanych, tych wspomnianych już różnego rodzaju pyz, klusek, pierogów, a także dań półmiesnych i lodów prowadzi jak dotąd cztery z siedmiu zakładów — Chrzanów, Częstochowa, Leszczyna i Tychy. Rosną jednak potrzeby rynku. W Tychach w najbliższym czasie rozbuduje się więc zakład produkcji dań gotowych. Także w Będzinie-Łagiszy ruszyć ma wkrótce produkcja wyrobów kulinarnych przeznaczonych na nasze stoły a także bardzo poszukiwanych przez zakłady przemysłowe posiłków regeneracyjnych.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY GÓRNICZEJ I UROCZYSTOŚĆ Z OKAZJI WYDOBYCIA 100-MILIONOWEJ TONY WĘGLA W BR.

WIELKA RODZINA LUDZI WĘGLA GODNIE WITA JUBILEUSZ POLSKI LUDOWEJ



Towarzysz Zdzisław Grudzień wśród górników kopalni „Murcki”.

Foto: Wł. Morawski

Sprawozdawcy „TR” piszą:

29 czerwca 1979 roku Katowice stały się miejscem imponującej patriotycznej manifestacji górniczych pokoleń, skupionych wokół partii — w konsekwentnym urzeczywistnieniu programu VI i VII Zjazdu PZPR. XIV Święto Młodzieży Górniczej w roku 35-lecia Polski Ludowej zbiegło się z wydobyciem 100-milionowej tony węgla kamiennego w br., a więc o blisko trzy tygodnie wcześniej niż w roku ubiegłym.

W uroczystym spotkaniu wziął udział członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Honorowy Górnik PRL tow. Zdzisław Grudzień.

Przybyli członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Obecni byli członkowie Kolegium Ministerstwa Górnictwa z ministrem tow. Włodzimierzem Lejczakiem, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników tow. Jan Leś, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników tow. Antoni Seta, a także przed-

stawiciele terenowych instancji partyjnych, Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, kierownictwo Wyższego Urzędu Górniczego, kierownictwo zjednoczeń i kopalń, przedstawiciele centralnych i wojewódzkich władz oświatowych, wyższych uczelni, Związku Nauczycielstwa Polskiego, załogi kopalni i młodzież.

Sumując z dumą i satysfakcją ogromne dokonania, osiągnięte przez przemysł narodowy w 35-leciu Polski Ludowej, na drodze wytyczonej przez partię, mocno akcentowano nowe rozległe perspektywy rozwoju górnictwa węglowego jako podstawy krajowej bazy paliwowo-energetycznej. Podkreślano, iż podobnie jak dotąd

rozwijane będą wszechstronne przedsięwzięcia na rzecz stałego podnoszenia poziomu jakości pracy i jej bezpieczeństwa oraz poprawy warunków życia górników i ich rodzin. W tym szlachetnym dziele odpowiedzialne zadania przypadają młodzieży górniczej, która z właściwą swemu wiekowi pasją i ofiarnością, przyczynić się będzie do wiedzy i pomysłowości do dalszego wszechstronnego postępu w kopalniach, idąc konsekwentnie drogą ukształtowaną przez pokolenie ojców — dumna z przynależności do wielkiej rodziny ludzi węgla.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Foto: CAF

W SASIEDZTWIE BIEGUNA POŁNOČNEGO

— str. 5

SCHILLER I JEGO TEATR

— str. 7

LIZYSTRATA NA BOISKU

HELENKA

SPORT
— str. 8

6

Szanowni Towarzysze Górnicy!

Pozwólcie, że zwrócę się na wstępie do tych spośród Was, którzy ukończyli niedawno szkoły i uczelnie, stając się dzisiaj pełnoprawnymi członkami wielkiej, powszechnie szanowanej w naszym społeczeństwie, górniczej rodziny.

Z całego serca gratuluję Wam, Młodzi Przyjaciele, w imieniu Komitetu Wojewódzkiego partii w Katowicach, uzyskanych świadectw i dyplomów oraz zdobycia prawa do noszenia szlachetnego imienia polskiego górnika.

Zyczę Wam zarazem, aby trudna praca, którą wkrótce podejmiecie, spełniła wszystkie Wasze osobiste i zawodowe oczekiwania, marzenia i życiowe plany, a jej rezultaty były przedmiotem dumy i satysfakcji tak dla Was, jak i dla Waszych rodziców i nauczycieli, aby służyły jak najowoconiej polskiemu górnictwu; rozwojowi i pomyślności Socjalistycznej Ojczyzny!

Z najwyższym szacunkiem zwracam się do Waszych matek i ojców oraz do Waszych pedagogów. Wyrażam im gorące podziękowania za ich rodzicielski i wychowawczy trud, za to wszystko, co uczyniliście Wy — tu obecni — produkujący absolwenci szkół i uczelni górniczych, tak jak tysiące Waszych rówieśników — byli dobrze przygotowani do przyszłych obowiązków, do życia w socjalistycznym społeczeństwie, do wypełniania powinności patrioty i obywatela Ludowego Państwa!

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Jesteśmy pewni, że tak jak Wasi rodzice i poprzednicy, tak jak Wasi starsi współtowarzysze, kroczyć będziecie zde-

ła te wspaniałe osiągnięcia, będące przedmiotem dumy i uznania całego społeczeństwa — przekazuję Wam — a za Waszym pośrednictwem wszystkim górnikom — serdeczne, osobiste podziękowanie przywódcy naszej partii i narodu — Towarzysza Edwarda Gierka.

Szanowni Towarzysze!

Górnicza praca była i jest istotną dzwignią socjalistycznych przeobrażeń w Polsce. Wasz ofiarny trud współdecydował o awansie naszego kraju do pierwszej dziesiątki najwyżej przemysłowych państw świata. Górnictwo węglowe należy do tych dziedzin, w których każdy wzrost produkcji jest nieocenioną pomocą dla kraju, pozwala lepiej zaspokoić potrzeby społeczeństwa, umożliwia szybszy rozwój innych gałęzi przemysłu. Rezultaty pracy górniczych załóg są i będą jednym z najważniejszych filarów rozwoju całej gospodarki narodowej.

Pozwólcie, że przypomnę słowa Towarzysza EDWARDA GIERKA, wypowiedziane rok temu podczas spotkania z czołowym aktywnym górnikiem. I Sekretar Komitetu Centralnego, który z osobistego doświadczenia zna skalę wysiłku koniecznego dla wydarcia ziemi każdej tony węgla — stwierdził wówczas:

„Węgiel — to nasz skarb narodowy, skarb, który był podwaliną odbudowy i rozwoju Polski, który obecnie w sposób istotny wpływa na wzrost naszego dochodu narodowego, na nasz bilans płatniczy w handlu zagranicznym i który stanie się podstawą rozwoju nowoczesnej chemii”.

Te słowa Pierwszego Górnika Polski Ludowej w pełni obrazują olbrzymie znaczenie górnictwa dla gospodarki na-

mi, ogromnym zmianom uległy praca i życie górników. Najwięcej mogą powiedzieć na ten temat tak licznie tu dzisiaj zebrani starsi górnicy, którzy dobrze pamiętają przedwojenne czasy, gdy podstawowym narzędziem pracy był kilof, gdy w dolowym transporcie główną rolę odgrywał koń, gdy znalezienie pracy równało się szczęściu, umożliwiającemu zdobycie środków na minimum egzystencji. Oni — starsi wiekiem towarzysze pracy — dobrze pamiętają te czasy nędzy, bezrobocia, bezradności, braku jakichkolwiek perspektyw dla robotniczej młodzieży — czasy bezpowrotnie minione, wykreślone z naszej rzeczywistości dzięki partii, dzięki realizacji jej programu.

Od tamtych lat dzieli nas cała epoka. Dziś górnictwo jest nie tylko wizytówką wszechstronnego rozwoju socjalistycznej Polski, historycznego awansu klasy robotniczej i całego naszego narodu. Jest ono także dobitnym potwierdzeniem nieprzebranych możliwości, które wynikają z zespolenia socjalistycznych celów i ideałów z talentami i pracowitością ludzi, świadomych, że pracując na swoim i dla siebie, dla dostatniej przyszłości swoich dzieci, dla siły i pokojowego jutra Socjalistycznej Ojczyzny.

Stoło się tak za sprawą naszej partii, za sprawą jej słusznej polityki i jej słusznego programu, którego intencje, humanistyczne treści oraz znaczenie dla rozwoju Polski, od samego początku najlepiej odczytała klasa robotnicza, udzielając mu swojego bezgranicznego poparcia.

To wielkie dzieło przeobrażenia polskiego górnictwa w jeden z najnowocześniejszych, a zarazem jeden z najbardziej efektywnych w świecie przemysłów wydobywczych — będziemy kontynuowali z całą konsekwencją.

Nadal czynić będziemy wszystko dla

go postępu w kopalniach, do stałego podnoszenia poziomu bezpieczeństwa górniczej pracy.

Liczymy na to, że w tym patriotycznym działaniu pójście drogą ukształtowaną przez poprzednie pokolenia górników. Że jak najszybciej będziecie czepać ze stworzonych przez nie wzorów i doświadczeń. Że naśladować i wzbić się nad nie. Że w Waszym trudnym zawodzie — przemożność, odpowiedzialność, odwagę, lecz zarazem i głęboką rozagę, solidarność, szacunek dla współtowarzyszy pracy, pęd do wiedzy i ustawicznego doskonalenia własnych kwalifikacji. A wreszcie — dumę z przynależności do wielkiej rodziny ludzi węgla, poczucie godności pracy górniczej, umiowanie i pielegnowanie przepięknych tradycji Waszego szlachetnego zawodu.

Oczekujemy, że Wy — tegorocznymi absolwentami szkół i uczelni górniczych — wzorem swych ojców i poprzedników w pełni wywiążecie się z wszystkich powinności, jakie od dziś staną się Waszym udziałem. Dacie dowód patriotyzmu, którego najwyższym sprawdzianem jest sumienny, codzienny trud dla Ojczyzny.

Jedynie taka postawa godna jest synów klasy robotniczej, godna jest ludzi pracy województwa katowickiego, którzy za swój pierwszy obowiązek zawsze uważali i uważają pomnażanie wkładu, jaki nasz region wnosł w rozwój Polski, w umocnienie sił socjalizmu.

Za chwilę licznej grupie najlepszych absolwentów szkół górniczych i Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej wręczone zostaną legitymacje kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Są one symbolem idei, która od wielu dziesięcioleci prowadzi polskich komunistów i każde im brzo na swe bar-



Władysław Matys, Budowniczy Polski Ludowej, wręcza legitymacje partyjne przedstawicielom najmłodszej generacji komunistów.



Górnik kop. „Wieczorek” Alfons Pyplacz przekazuje Honorową Szpadę Henrykowi Bańczykowi, absolwentowi Technikum Górniczego w Wodzisławiu.



Ramię w ramię — Stara Strzecha i młodzi górnicy.



Spotkanie górniczych pokoleń.



Część artystyczna w wykonaniu młodzieży szkół górniczych.

Zajęcia: Wł. Morawski

GÓRNICZA PRACA BYŁA I JEST DZWIGNIĄ SOCJALISTYCZNYCH PRZEOBBAŻEN W POLSCE

*Zdzisław Grudzień członek Biura Politycznego KC
I sekretarz KW PZPR w Katowicach*

cydowanie, z właściwym młodzieńczo uporem po te, drodzy, na którą przed 35 laty za sprawą partii weszła nasza Ojczyzna i cały naród polski!

Jesteśmy pewni, że całym Waszym życiem i pracą dawać będziecie wyraz werności ideałom klasy robotniczej i jej produkującego oddziału — polskich górników. Że będziecie utrwalać i rozwijać przepiękne tradycje tej społeczności, w której szeregach od dziś macie zaszczyt pomnażać siły i znaczenie Polski oraz dobrobyt wszystkich Polaków.

Tradycje te już od pierwszych chwil po wyzwoleniu „od narodzin Polski Ludowej, nieodmiennie kazały i nadal każą górnikom być zawsze wśród pierwszych w pracy dla Socjalistycznej Ojczyzny. Stanowiąc niezawodne oparcie dla naszej partii. Uczestniczyć aktywnie w twórczym urzeczywistnianiu jej programu.

Tak było w każdym okresie naszej ludowej państwowości. Tak jest i obecnie, w roku Jubileuszu Socjalistycznej Ojczyzny.

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!

Górnicy od wielu pokoleń wzbogacają życie naszego narodu bezcennymi wzorami sumiennej pracy, rzetelnego podejścia do swych obowiązków. Służenie widziecie w tym podstawowy warunek szybkiego rozwoju kraju, coraz dostrajniejszego życia własnych rodzin i całego polskiego narodu. Kolejnym, jakże wymownym świadectwem solidarności i obywatelskiej odpowiedzialności ludzi węgla jest złożona przed chwilą przez Towarzysza Ministra Władzimierza Lejczaka informacja, że załogi kopalń wydobły pierwsze w tym roku 100 mln ton, a więc blisko o trzy tygodnie wcześniej niż w roku ubiegłym.

Każdy kto rozumie, jaki za tą wielkością kryje się ogrom wysiłków — ten musi górnikom pokłonić się bardzo nisko. Musi wyrazić najgłębszy szacunek dla Waszego ofiarnego trudu w służbie socjalistycznej Ojczyzny.

Na niedawnym spotkaniu z Towarzyszą EDWARDEM GIERKIEM, przyrzekałcie Pierwszemu Sekretarzowi Komitetu Centralnego, że w roku 35-lecia Socjalistycznej Ojczyzny i przygotowań do VIII Zjazdu partii, dostarczycie krajowi dodatkowo 600 tysięcy ton węgla. Ten imponujący rezultat — wydobycie 100 mln ton w tak krótkim czasie oraz liczne tegoroczne rekordowe wyniki produkcyjnych załóg, setki i tysiące indywidualnych i zespołowych zobowiązań — to jednoznaczny dowód rzetelności górniczych przyrzeczeń. To miara górnicego słowa, które zawsze idzie w parze z czynem. To wymowne potwierdzenie prawdy, że partia zawsze może na Was liczyć. Że nigdy nie zawiedziecie jej

rodowej, dla ugruntowania socjalistycznych zdobyczy naszego narodu, dla gospodarczego i społecznego postępu Polski w nadchodzących latach. Taka ocena jest odzwierciedleniem określonej przez partię polskiej stawki na węgiel, a zarazem — odzwierciedleniem prawdy, że sprawy górników — Wasze sprawy, Wasze potrzeby, Wasze aspiracje i ambicje — niezmienne znajdują się w centrum serdecznego zainteresowania partii i naszego Ludowego Państwa.

Katowicka wojewódzka organizacja partyjna, cała partia zawsze troszczyła się i nadal podejmuje starania, aby nieustannie poprawiały się warunki pracy górników i życia ich rodzin. Dbało o to, by wyrażała się w przeszłości i przejawia się dzisiaj w doborze i przygotowaniu do pracy w górnictwie najlepszych z najlepszych kadr, w dostarczaniu kopalniom najnowocześniejszej techniki, w wyposażeniu ich w niezbędne urządzenia i obiekty socjalne, w zapewnieniu górnikom oraz ich bliskim wszechstronnej opieki zdrowotnej, warunków godziwego wypoczynku i osobistego rozwoju.

Z myślą o tym, by Wasza praca stała się coraz mniej uciążliwa, a zarazem: bezpieczniejsza i bardziej efektywna, stworzyliśmy w Polsce Ludowej prawie od podstaw nowoczesny przemysł maszyn i sprzętu górniczego, stojący na najwyższym poziomie systemu szkalnicztwa zawodowego wszystkich stopni, pełne zaplecze naukowo-badawcze, konstrukcyjne i projektowe. W trosce o to, by życie górników stało się coraz bogatsze, by układało się ono harmonijnie w Waszych domach rodzinnych, zbudowaliśmy tysiące nowych mieszkań, setki górniczych domów wczasowych, ośrodków kultury, sportu i rekreacji, dziesiątki szpitali i placówek służby zdrowia.

Świadectwem gruntownych przeobrażeń w przemyśle węglowym jest szybki postęp techniczny w kopalniach, są one mające precedensu w przeszłości zmiany w warunkach Waszej pracy, preferencje zawodowe i socjalne przysługujące obecnie polskim górnikom. Zadróższciami Wam górnicy najbogatszych nawet krajów kapitalistycznych.

Odzwierciedleniem zasięgu i tempa rozwoju górnictwa oraz zachodzących w nim przemian jest to wszystko, czego dokonaliśmy wspólnie, zwłaszcza w ostatnich latach. Wystarczy stwierdzić, że w trakcie zaledwie czterech minionych lat, przekazano górnikom tyle nowoczesnych maszyn, urządzeń i sprzętu, ile za całe poprzednie 30-lecie. Że tylko w tej pięcioletniej zbudujemy w województwie katowickim blisko 100 tysięcy mieszkań dla górniczych rodzin.

Obecne polskie górnictwo — to na wskroś nowoczesny przemysł, produkujący w skali światowej. Współczesne polskie kopalnie — to wielkie, nasycone najnowocześniejszą techniką fabryki węgla. W ślad za tymi przeobrażeniami

dalszego dozbrajania technicznego kopalni, dla wyposażenia ich w nowe, coraz sprawniejsze i wydajniejsze maszyny, urządzenia i narzędzia, ułatwiające Waszą pracę i zapewniające jej maksymalne bezpieczeństwo.

Nadal będziemy w miarę możliwości i środków wdrażać czterobrygadowy system pracy, który jest powszechnie tak dobrze przyjmowany przez załogi górnicze w 20 kopalniach. Stwarza ten system znacznie lepsze możliwości wszechstronnej regeneracji sił ludziom węglu oraz poświęcenia więcej czasu rodzinie. Oczywiście 4-brygadowy system pracy ma swoich przeciwników — ale nie wśród górników i nie wśród ludzi dla których dobro i szczęście górników jest sprawą najważniejszą!

Nadal otaczać będziemy najwyższą troską poprawę warunków życia ludzi węgla — z myślą o pomyślności górniczych rodzin, całej Waszej społeczności, która wnoszi decydujący wkład w ogólnonarodowy dobrobyt i najpełniej przyczynia się do umocnienia siły Polski!

Towarzysze Górnicy Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Stoją przed Wami wielkie, porywające zadania. Kreśliły bowiem daleko sięgające plany dalszego wydawnego wzrostu wydobycia, budowy nowych kopalni i nowych zagłębi węglowych. Czynimy to z myślą o tym, aby — podobnie jak dotychczas — również i w przyszłości w dobroku naszego narodu poczynił był udział górnictwa i wyśliku, Waszej twórczej myśli i pracy.

Zadania te są trudne i napięte, lecz w pełni realne. Partia nasza tworzy warunki, by wieloletnia — doskonała, nierozdzielnie związana z socjalizmem kadra górnictwa mogła wcielić w życie te zadania nie siłą mięśni, nie zwiększonym wysiłkiem fizycznym — lecz dzięki coraz lepszej, powszechnie stosowanej technice i technologii, stale doskonalonej organizacji pracy, coraz wyższemu umiejętnościom załóg, dzięki umacnianiu socjalistycznych stosunków między ludźmi w kolektywach górniczych.

Zwracam się do Was, Młodzi Przyjaciele. Na Was szczególnie liczymy, na Waszą wiedzę, ambicję i konsekwencję. Na Wasz osobisty udział w przyspieszaniu postępu technicznego i organizacyjnego, w skutecznym rozwiązywaniu skomplikowanych problemów eksploatacji górniczej, w podejmowaniu spraw mechanizacji i automatyzacji tych procesów i czynności, których stan obecny jeszcze nas nie zadowala.

Jesteśmy pewni, że — z właściwą młodzieńczością i ofiarnością — swą wiedzę i pomysłowość przyczynicie się będziecie do dalszego wszechstronne-

najcięższe obowiązki, najtrudniejsze zadania w służbie socjalistycznej Ojczyzny.

Noście te legitymacje z poczuciem godności i dumy, ze świadomością, że osiągnięcia naszego narodu i jego dorobek wywodzą się z myśli politycznej partii i wypracowane zostały pod jej kierownictwem.

Będziecie mieli zaszczyt działać w szeregach największej w kraju i najsilniejszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, której trzon stanowią najlepsi przedstawiciele klasy robotniczej i inteligencji naszego wielkoprzemysłowego regionu. Będziecie pracowali w bawowej, zaharowanej, doświadczanej organizacji, w której szczególnie żywe są wspaniałe rewolucyjne i patriotyczne tradycje minionych pokoleń i która niezmienne stała i stoi w pierwszym szeregu walki i pracy o coraz piękniejszy kształt Polski.

Z całego serca gratuluję Wam — Towarzysze — tego zaszczytu, na który zasłużyliście Waszą postawą ideową i dobrymi wynikami w nauce i pracy. Życzę Wam, abyście w naszych szeregach dawali w swym środowisku przykład postawy godnej członka partii. Abyście w pełni sprościli wysokim wymaganiom, jakie stawiać będziemy przed Wami.

Sprostać tym wymaganiom — znaczy przodować w zdyscyplinowanej realizacji programu partii. Odwożność i rozumnie mierzyć się z przeciwnościami. Przewidywać przeszkody i pokonywać trudności! Rzetelnie i odpowiedzialnie wykonywać swoje obowiązki. Solidarnie działać, a jednocześnie wiele wzajemnie od siebie zgać.

Tego od Was oczekujemy — pewni, że nie zawiedzemy się na Was nigdy!

Szanowni Towarzysze Górnicy!

Wyrażam najgłębsze przekonanie, że pomożecie Naszej wspaniałej młodzieży w osiągnięciu tych szczytnych celów. Jeszcze raz jak najszybciej dziękuję Wam za całokształt Waszych dotychczasowych osiągnięć, których syntetycznym odzwierciedleniem jest wydobycie 100-milionowej tony węgla w rekordowo krótkim czasie. Tym wielkim sukcesem godnie wlicacie Jubileusz 35-lecia Polski Ludowej i początek ogólnonarodowej kampanii, poprzedzającej VIII Zjazd partii.

Przekazacie to podziękowanie wszystkim Waszym współtowarzyszom pracy, a także Waszym rodzinom, matkom, i siostram, które dzielą z Wami radość i troski górniczego życia.

Życzę Wam, Drodzy Towarzysze, wielu dalszych wspaniałych sukcesów w pracy, szczęścia, powodzenia i pomyślności w życiu osobistym i w Waszych domach rodzinnych.

Niech żyje nam górniczy stan!

ŚLAD NA ZIEMI PŁYNĄ PO MORZACH I OCEANACH

ZENON GRALAK

„Kilkanaście hal fabrycznych i budynków wypalonych do fundamentów, zarysowane mury, pozrywane i podziurawione dachy. Prawie ani jednej szyby na całym terenie zakładu. Puste miejsca po zdemontowanych maszynach, suwnicach i dźwigach. Doki i pomocniczy tabor pływający zatopiony. Drogi komunikacyjne i hale produkcyjne zawałone tysiącami ton gruzu i złomu, zniszczonego sprzętu wojennego”.

Taki obraz dzisiejszej Stoczni Gdańskiej im. Lenina zastał inż. Wacław Czarnowski w dzień po wyzwoleniu Gdańska. Wraz z Witoldem Urbanowiczem, Henrykiem Giedziakiem i nieliczną górką innych polskich specjalistów-okrętowców wchodził w skład Morskiej Grupy Operacyjnej, która natychmiast po wyzwoleniu przystąpiła do tworzenia polskiego przemysłu okrętowego.

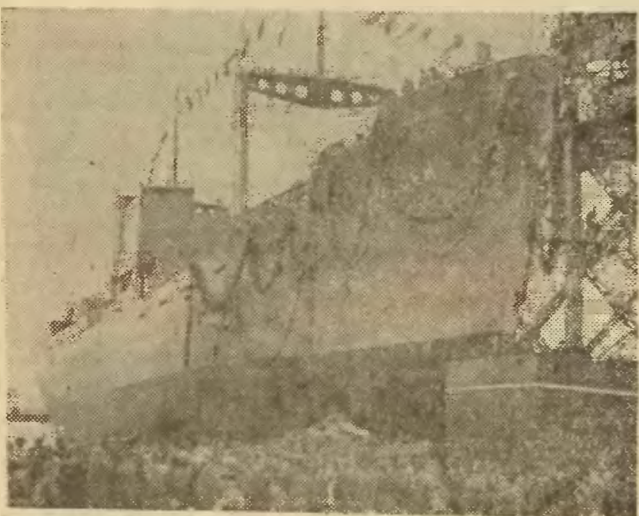
ZAPAL PIERWSZYCH LAT

Przemysłu, którego do tej pory nie mieliśmy. A fachowców? Zliczyć można by na palcach obojczych zapaleńców, którzy już w przedwojennej Polsce marzyli o budowaniu pełnomorskich statków i podejmowali w latach trzydziestych studia na Politechnice byłego Wolnego Miasta Gdańska. Niekiedy, jak Czarnowski, pracowali później w stoczniach rzecznych Płocka i Modlina. Inni, jak Giedziak, w tworzącej się Stoczni Gdynskiej, dalsi w dawnej Danziger Werft, czy u Schichaua. Do tej grupki dołączył nieco później Jerzy Doerfler — także przedwojenny student Politechniki Gdańskiej i stypendysta Politechniki w Glasgow, którą ukończył w czasie wojny i w dalekiej Szkocji zaczął budować statki. Wrócił natychmiast po berlińskiej victorii do kraju, by tu służyć swą wiedzę.

Bo choć stocznia Gdańska leżała w gruzach — podobnie jak bastiony budownictwa okrętowego Kriegsmarine w Gdyni i Szczecinie, oni — zapalczywi lat trzydziestych, znaleźli wreszcie możliwość realizacji swych marzeń. Wraz z innymi zabrali się szybko do wyłączenia pracy. Z zapalem niespokojnym. Już 14 czerwca 1945 r. minister Hilary Minc podpisał młody dokument, który zaczął się słowami: „Zarządzałem utworzenie Zjednoczenia Stoczni Polskich w Gdańsku, obejmującego zakresem działania teren Rzeczypospolitej Polski...”.

W ten sposób rozdzielił się nowy polski przemysł, który wtedy jeszcze nie istniał. Mielimy już jednak wtedy ludzi, którzy tworzyli jego podstawy i wizję. W ciągu niespełna 35 lat przerosnął młoda ona ich najśmielsze marzenia. W lipcu 1945 r. powstaje w Stoczni Gdańskiej pierwsze biuro konstrukcyjne, w sierpniu rozpoczyna remont pierwszego statku polskiego, w tym samym miesiącu pierwszego statku zagranicznego. Podpisano umowę na budowę pierwszych polskich kutrów rybackich. Trzeba było zacząć od remontów wydobytanych z dna jednostek, remontów steranych wojennych polskich statków wracających do kraju. To zadanie było najważniejsze i stało się szkołą dobrej pracy dla stoczników, którzy jeszcze do niedawna nie widzieli morza i statku.

Już wówczas myślną jednak o rozbudowie polskiej floty. I stało się to 3 kwietnia 1948 r. Położono tego dnia stępek pod pierwszy polski statek pełnomorski — rudowęglowiec, który pływając miał w świat ze śląskim węglem i przywozić rudy dla śląskich hut. W pół roku później, w pochmurny listopadowy dzień — 6 XI, bramy stoczni zostały otwarte dla społeczeństwa. Pochylnia, na której stał udekorowany rudowęglowiec otoczona została niezliczonym tłumem ludzi. Na burcie statku widniało nazwisko tróstrza Stanisława Soldka — jednego z produkujących wódsobudowniczych pierwszego polskiego statku pełnomorskiego. Jego żona — Helena, w głębokim milczeniu wyreczła słowa formuły chrztu „Święte imię polskiego stocznika i marynarza. Nadejść ci imię „Soldek”.



6 listopada 1948 r. „Soldek” spływa na wodę.
Foto: Archiwum „TR”

Butelka szampaństwa rozbiła się o kadłub rudowęglowca. Przy dźwiękach hymnu narodowego spłynął na wodę Ciska jako towarzyszący wodowaniu zmieniła się nagle w żywiołowy manifest. Był to przecież pierwszy polski morski chrzest statku. Później było ich... setki, czasami setka w ciągu jednego roku. Ale słowa Heleny Soldek urosły dziś do symbolu — owe słowa o sławie polskiego stocznika. Bo przecież s/s „Soldek” pływa do dziś — przez 30 lat, świadcząc na morzach i w obcych portach, że już pierwsze dzieło polskich okrętowców zbudowane zostało solidnie i przez znakomitych fachowców.

Zanim jednak 21 października 1949 r. został przekazany do eksploatacji, nadchodzący do Gdańska elementy wyposażenia z różnych zakłków kraju. Prototypowa maszyną parową napędzany główny — o mocy 1.300 KM, wyprodukowaną przez Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach montowali sami specjaliści śląscy. Zakłady Urządzeń Technicznych w Nysie dostarczyły wymienników ciepła — skraplacze pary, podgrzewacze wody zasilającej kotły. W kraju wykonano także wszystkie maszyny pomocnicze — pompy parowe i różnego przeznaczenia pochodzący z Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Znaczną część armatury również z fabryk Śląska i Zagłębia. Nowością w wyposażeniu „Soldka” była maszyna sterowa — dzieło śląskich i wrocławskich „Zgody”. Już pierwszy nasz statek budował cały kraj, szczególnie zaś robotnicy oraz inżynierowie Śląska i Zagłębia.

Tempo wzrostu produkcji nowego polskiego przemysłu było niespotykane. W 1949 r. oddano do eksploatacji 2 statki o nośności 5.100 ton. W 1955 r. już 61 jednostek różnych typów o nośności 103.200 ton. Stocznia Gdańska nie była już jednak jedyną w budowie statków morskich. W 1951 r. dołączyła do niej Stocznia Północna w Gdańsku, rok później — Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, w 1953 r. — Stocznia im. Adolfa Warskiego w Szczecinie. Do 1955 r. wybudowały one łącznie potężną flotę 205 statków o nośności 306.700 ton. Polski przemysł okrętowy liczył się już wówczas na świecie.

Rodził się bowiem z jedną ważną cechą — już w kolebce stał się przemysłem w pełni eksportowym. W 1950 r. udział tonażu eksportowanego w całej produkcji sięgał 32,9 proc., zaś w 1955 r. — aż 92,6 proc. Wtedy był to głównie eksport do Związku Radzieckiego, zapewniający niespotykany rozwój stoczni i zaplecza, rozwój, który niebawem utworzył nam drogę na wszystkie, nawet najbardziej wymagające rynki świata.

Z NOWOCZESNYCH STOCZNI...

Stato się to możliwe, gdyż minione 30 lat — od chwili podjęcia budowy statków morskich, charakteryzowały się ciągłym dążeniem do przekształcenia przemysłu okrętowego w silną organizację gospodarczo-przemysłową liczącą się nie tylko w całokształcie polskiej gospodarki narodowej, ale odgrywającą również poważną rolę w zaspokajaniu potrzeb armatorów z wielu krajów świata. Dziś w skład Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, bo ono zarządza całą branżą, wchodzi:

- 6 morskich stoczni produkcyjnych z własnymi biurami projektowo-konstrukcyjnymi: Stocznia Gdańska im. Lenina, Stocznia Północna, Stocznia im. Komuny Paryskiej, Stocznia im. Adolfa Warskiego, Stocznia im. J. Piłsudskiego, Stocznia im. J. Piłsudskiego

● (Ciąg dalszy na str. 5)

— *Moją działalność naukową poświęciłem podstawom tych dziedzin wiedzy, w których zaczęto rozwijać koncepcje urządzeń technicznych pozwalających na bezpośrednie wspomaganie człowieka w jego coraz bardziej złożonych czynnościach i wyręczanie go wszędzie tam, gdzie praca jest uciążliwa, nużąca i niebezpieczna — mówi profesor.*

Problemy te, odgrywające dziś coraz bardziej istotną rolę w prawie wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, a tak ważne szczególnie w wielkoprzemysłowym regionie, przyciągnęły mnie przez swoje głęboko humanistyczne cechy, zacierały sztywną granicę między naukami technicznymi i humanistycznymi. Patrząc wstecz, na minione 30 lat mojej pracy, odczuwam duże zadowolenie i satysfakcję z faktu, że dane mi jest zajmowanie się tą dziedziną nauki, która biorąc swój początek w naukach technicznych tak głęboko weszła w dziedzinę humanistyki, że można ją nazwać techniką humanistyczną.

Rozwój polskiej automatyki i informatyki na trwałe związany jest z osobą prof. dr. inż. STEFANA WĘGRZYŃSKA, podobnie jak on sam ściśle i nierozdzielnie związany z całe swe życie i pracę z wielkoprzemysłowym regionem i z Politechniką Śląską. Studiował w tej uczelni i pracując w niej niemal od samego początku jej istnienia. Będąc jeszcze studentem pracował równocześnie jako asystent, a w dwa lata po skończeniu studiów uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. Drugi tytuł doktorski, tym razem z fizyki, obronił w kilka lat później na Uniwersytecie w Tuluzie. Mając lat 40 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Takie tempo kariery naukowej nie zdarza się często.

Dziś prof. Stefan Węgrzyn jest członkiem rzeczywistym i członkiem prezydium Polskiej Akademii Nauk, dyrektorem Instytutu Informatyki i Zasad Rzeczywistego Politechniki Śląskiej, kierownikiem Zakładu Systemów Automatyki Komplexowej PAN, doktorem honoris causa uniwersytetów w Lille i Sherbrooke, laureatem francuskich palm akademickich, sławą polskiej automatyki, naukowcem znanym w wyższych uczelniach ZSRR, Czechosłowacji, Francji, Kanady, w których wielokrotnie prowadził wykłady, autorem 80 publikacji tłumaczonych na szereg języków obcych.

Profesor jest wspaniałym rozmówcą o niezwykle interesujących go zagadnieniach, które w jego poglądach na wiele najistotniejszych spraw nauki i życia, nie lubi jednak mówić o sobie. Każdą rozmowę kieruje na swoją ulubioną dziedzinę wiedzy, o której kolejnych etapach rozwoju, ściśle związanych zresztą z jego działalnością, potrafi opowiadać w sposób fascynujący. Cały dorobek naukowy profesora i związanych z nim ludzi można zawrzeć w krótkim określeniu: stworzenie urządzeń, które wspomagają, a gdzie można zastąpić człowieka w czynnościach coraz wyższego rzędu.

Zaczęło się od automatyzacji procesów technologicznych. Chodzi tu o urządzenia techniczne, które wyręczają człowieka w czynnościach wymagających wysiłku fizycznego lub nateżenia uwagi, ale cechując się niewielkim skomplikowaniem procesów. Do takich należą urządzenia utrzymujące jakieś parametry w zadanych granicach, nie dopuszczające do zaistnienia odchyłań zmiennych występujących w procesach. Przykładami takich urządzeń mogą być np. automatyczne regulatory poziomu wody, ciśnienia czy temperatury. Ich naukową podstawą jest zasada sprzężenia zwrotnego, którą można określić pojęciem: patrząc na to, co się dzieje, porównuj z tą wartością, którą masz zadaną i oddziaływaj na wejście. Ta zasada sprzężenia zwrotnego, stojąca u podstaw teorii regulacji, jest niezwykle efektywna w zastosowaniach prowadzących do konstrukcji urządzeń technicznych zastępujących człowieka w jego czynnościach stosunkowo prostych, ale często nużących, uciążliwych, wymagających stałej napiętej uwagi.

Doświadczania uzyskane w okresie kilku lat pracy nad tymi zagadnieniami zamknął profesor w

książce „Podstawy automatyki”, która ukazała się w 1963 r. Była ona przedłużeniem w dziedzinę humanistyki wcześniejszych książek profesora z zakresu dynamiki układów technicznych wydanych w Polsce oraz przetłumaczonych i wydanych również w Czechosłowacji, NRD i Francji, i stanowiła oryginalne spojrzenie na całość problemów automatyki, pokazując sprawy w całej ich prostocie a przy tym kompletnie, dając odpowiedź na wszystkie podstawowe pytania. Książka stała się szybko uznanym

slabych prac, aby dojść do tej jednej wartościowej.

Automatyka stała się wstępem do ciągu nauk, rozwijanych przez zespół profesora Węgrzyńskiego. Przedmiotem zainteresowania stał się teraz ten poziom działalności człowieka, na którym nie wystarczy zasada sprzężenia zwrotnego, lecz potrzebna jest zdolność pamiętania zdarzeń, porównywania wyników uzyskanych w różnych momentach czasu, zdolność do realizacji procesu analizy o charakterze logicznego wnioskowania. Początkowo nieśmiało zaczęto wchodzić w sferę pracy umysłowej człowieka i atrybuty tej pracy — pamiętanie, porównywanie, wnioskowanie. Decydującym momentem był rozwój maszyn matematycznych, które można włączyć do bezpośredniego sterowania procesami. Muszą one wykonywać obliczenia w ściśle określonym czasie, aby móc zdążyć je wykorzystać, zanim proces nie ulegnie nieodwracalnym zmianom. Krótko mówiąc, proces obliczeniowy musi tu biec równoległe z procesem technologicznym. Takie własności elektroniczne maszyny matematyczne, zwane maszynami pracu-

tym kątów, staje się porozumieniem.

Etap prac nad systemami automatyki kompleksowej przyniósł cały szereg praktycznych zastosowań systemów sterowania procesami przemysłowymi. Pracując one z powodzeniem w wielu zakładach, m.in. w hucie „Florian”, cementowni „Odra”, a przede wszystkim w hucie „Katowice”. Każda praca podejmowana przez zespół prof. Węgrzyńskiego służy konkretnym celom przemysłowym.

— Bardzo wysoko cenię sobie współpracę z przemysłem — mówi profesor. Warunkiem jej powodzenia jest prawidłowe ułożenie wzajemnych relacji. Współdziałanie musi mieć zawsze na celu rozwiązanie konkretnego problemu, na którym obu stronom zależy. Wszyscy uczestnicy muszą być rozliczani swoją przydatnością dla rozwiązania tego problemu, nie zaś stopniem naukowym. Nie może tu być podziału na nauczających i uczących. Od momentu zdefiniowania problemu muszą ustać jakiegokolwiek rozróżnienia branżowe — wszyscy powinni być traktowani tak samo, jako współorganizatorzy

PORTRETY 35-LECIA

TECHNIKA HUMANISTYCZNA

ANDRZEJ KLIMEK



Prof. dr inż. Stefan Węgrzyn.

Foto: Wł. Morawski

podręcznikiem; niedawno ukazało się IV jej wydanie. Została też przetłumaczona na język francuski.

— Książka naukowa powinna być wynikiem głębokiego przemyslenia problemu, efektem zbiorowego doświadczenia wielu ludzi — mówi profesor. Powinna być tak opracowana i przemyślana, aby stanowiła trwałą dorobek, stała się nieprzejmującą częścią ogólnoludzkiego gmachu wiedzy. Trzeba bowiem publikować to, co się naprawdę zrobiło, przeżyło, sprawdziło, wypróbowało, a nie to co chce się dopiero zrobić. Ważny jest przy tym styl, który musi być prosty, łatwy do zrozumienia przez każdego. Jakże często spotykamy się z pracami pisanymi swoistym żargonem, trudnym do zrozumienia nawet przez specjalistów. I z reguły, po przebrnięciu przez taki tekst stwierdzamy, że w skomplikowanym stylu ukrywa się całkowiata pustka merytoryczna. Tylko prace wybitne mogą być proste i odwołane. Walewne treściwość prac cierpi poważnie klamrowe nauki. Trudno po prostu przebić się przez gąszcz

jęciami w czasie rzeczywistym, musiano zaprojektować i wykonać.

— Chcąc zastąpić człowieka w czynnościach wyższego rzędu musimy wprowadzić do urządzeń technicznych elementy zdolne do zapamiętywania, przy czym pamięć ta musi być odpowiednio zorganizowana — mówi profesor. Technika zaczęła tworzyć pojęcia znane z przedmiotów z innych nauk, określające niektóre cechy „intelektualnego” człowieka. Wchodzimy w zakres zjawisk wspólnych technice i na przykład biologii. My przemijamy terminologię biologów, oni przyjmują naszą, rozwijając np. inżynierię genetyczną. My, informatycy zaczynamy coraz bardziej interesować się sposobem zapisu informacji w kodach genetycznych, zapisu, który zawiera nieprawdopodobnie dużą ilość informacji w niesłychanie małej objętości. Współczesna nauka wymaga coraz bardziej umiejętności wzajemnego porozumienia się przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy. Umiejętność ta zależy dziś od poziomu z jakiego spooglądamy na wspólne nam problemy. Im poziom ten jest wyższy,

oceniani w miarę swej użyteczności na rzecz rozwiązywanego zadania. Ściśle przestrzeganie tych zasad przynosi nam sukcesy i zadowolenie.

— Największe zadowolenie przyniosły mi zrealizowane wspólnie z kolegami te konstrukcje, które są w pełni samodzielne — mówi profesor. Gdy zaczęliśmy rozwijać automatykę, postanowiliśmy wykonać aparaturę laboratoryjną, według zasad podawanych studentom na wykładach. Podobnie było z techniką analogową, którą prezentujemy na naszej własnej konstrukcji maszynach. Mamy również unikalne w Polsce laboratoria informatyki, wykonane w dużej części przez zapalczywych naukowców i inżynierów i naszych pracowników. To stwarza specyficzną klimat między studentami i wykładowcami. Ważniejsze bowiem w szkolnictwie wyższym jest nie to, jak się obsługuje drogą aparaturę, lecz nauce zasad budowy aparatury równoważenie w sensie użyteczności. Obcowanie z jej twórcami daje młodzieży odwagę myślenia.

— Podobnie jest z realizacjami przemysłowymi. Wykorzystując rozwiązania urządzeń wytwarzane w woj. katowickim w zapleczu naukowo-technicznym górnictwa („EMAG”) i dołączając dotychczasowe doświadczenia, potrafiliśmy wprowadzić produkowane w EMAG-u maszyny SMC-3 na teren huty „Katowice”, gdzie pracują one w otoczeniu najnowocześniejszych zagranicznych urządzeń i spełniają doskonale swą rolę w rejonie pieców wlewnych. To daje dużą satysfakcję, zmniejsza dystans między nami a szczytowymi osiągnięciami techniki światowej, przywraca równowagę w myśleniu.

— Sądzę, że nadszedł już czas, abyśmy rozliczyli się z tych ostatnich paru lat pracy swojej i moich kolegów — mówi prof. Stefan Węgrzyn. Pora na podsumowanie naszego dorobku dydaktycznego i naukowego w zakresie informatyki czasu rzeczywistego. Mamy nieco inne spojrzenie od wielu kolegów zajmujących się tymi zagadnieniami w innych ośrodkach, dla innych celów. To co uzyskaliśmy, stanowi spójną, zwartą całość, stanowiącą moim zdaniem oryginalny wkład w polską i światową informatykę. Uważam za swój obowiązek zebrać te doświadczenia w książkę zawierającą „Podstawy informatyki”, prezentującą przynajmniej taki sam poziom, jak „Podstawy automatyki”. Ten obowiązek ciąży na mnie i muszę znaleźć czas, aby go wykonać.

Tej pracy pragnie profesor poświęcić tegoroczny okres wakacyjny, który, jak co roku, spędzi znów przy pracy twórczej.

AKROBAT

APROBATA

Kolejne rządy krajów świata wyrażają aprobatę dla podpisanego w Wiedniu radziecko - amerykańskiego porozumienia SALT-II, a także dla kontynuowanych w Genewie rokowań obu stron ZSRR i USA w sprawie zakazu stosowania i produkowania nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady. Państwa socjalistyczne zobowiązują swój wkład w umacnianie bezpieczeństwa i procesu rozbrojenia nowymi inicjatywami na forum międzynarodowym. W Komitecie Rozbrojeniaowym znajduje się roboczy dokument projektu konwencji o umocnieniu gwarancji bezpieczeństwa państw nienuklearnych, który będzie przedstawiony przez ZSRR na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Temu celowi służy również polska inicjatywa wychowania społeczeństwa dla pokoju. Wyraz swej konsekwentnej woli pokojowego współistnienia dały państwa socjalistyczne, przyjmując na ostatniej sesji RWPG kierunki dalszego pogłębienia integracji gospodarczej, wzajemnie korzystnej współpracy wszystkich państw członkowskich Rady, których stale rosnący potencjał służy rozwojowi ludzkości, postępowi i pokojowi.

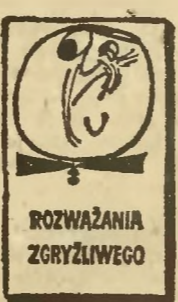
ROPA

W Tokio spotkali się przywódcy państw świata kapitalistycznego w celu dyskusyjnego przebiegu spraw gospodarczych i politycznych. Jednym z głównych tematów są sprawy energetyczne, szczególnie dokuczliwe dla Amerykanów, którzy obecnie nie są zmuszeni do maksymalnej ekspansji ropy naftowej. Przejawia się to m.in. w racjonalizacji w wielu stacjach sprzedaży benzyny. Przed rozpoczęciem sesji dał temu wyraz prezydent Carter, mówiąc: „Kryzys paliwowy będzie stanowił główny temat przyszłości, a Stany Zjednoczone muszą dostosować się do powstającego zmniejszenia zulficia ropy naftowej”.

W ciągu ostatnich 15 lat import ropy naftowej do USA średnio o 5 proc. tak, że zalety tego kraju od zagranicznych paliw przekroczyła już 50 proc. potrzeb. Problem jest trudny do rozwiązania, tym bardziej, że kraje OPEC dokonały kolejnych podwyżek cen ropy naftowej aż o 85 proc.

Wszelkowna telewizja naruszyła ostatnio porządek i rytm naszych sobotnich wieczorów; oto około godziny dwudziestej mieszanka kłopotliwych i bezsensownych wiadomości, milkinie brzęk sztuczności i dźwięk sekla; najmożliwiejsze pokolenie zostaje przegrane do łosk; kto żyje zasnada przed małym ekranem, by obejrzeć kolejny odcinek najbardziej sensacyjnego kryminału, jaki kiedykolwiek pojawił się w telewizyjnym programie. Myślę, rzecz jasna, o angielskim serialu „Ja, Klaudiusz”, zrealizowanym na podstawie znanej powieści Roberta Gravesa, która w oryginale ukazała się w roku 1934, w przekładzie polskim — tuż przed wybuchem wojny, jesienią 1938 roku.

Autor tej powieści nie mógłby mieć pretensji do scenarzystów tego dzieła. Telewizyjna przerobka „Klaudiusza” wernie opiera się na wątkach jego wersji książkowej; niczego tu nie dodano, niczego nie zmniejszono — a jednak raz jeszcze potwierdziła się stara prawda, jak wiele niebezpieczeństwo grozi literackiemu oryginałowi przy adaptowaniu go na film lub serial. I w tym przypadku mimo znakomitego aktorstwa i troski o drobiazgowość odtworzenia scenarii pałacu rzymskich cesarzy — wielka powieść historyczna Gravesa, obawiając lat trzydziestych, przetrwała wówczas z zachwytem, przetworzona została na coś w rodzaju dworskiego kryminału, w którym trup ściele się gęsto, z każdego kąta wycierają trucizna, szpile i ręce wprawnych diabeli. Umknęła gdzieś głębia oryginału, ogolono go z wielu punktów, z dywagacji i filozofii



KRZYSZTOF NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NEMO

NIE
BADŹ
TAKI
KALIGULA!

to nie tracimy nadziei. I ten sympatyczny jęk dotąd niedołąga zaszłoby wkrótce na tronie cesarstwa rzymskiego; i on jeszcze pokaze nam, moi mili, co potrafimy i on także ulegnie metamorfозie w „boskiego Klaudiusza”, a piku, które nawarzy... Ale nie uprzedzajmy!

Po ostatnim odcinku, nadanym w minioną sobotę, w którym pałeczki w szafce bezcechowej przejął Kaligula, wśród telewizorów zapanała pewna dezorientacja. Wielu pyta: czy to wszystko było prawdą historyczną, czy też jest to fikcja literacka?

Wynika z tego, że przed rozpoczęciem nadawania „Klaudiusza” aż prosiło się o jakies szersze wprowadzenie, jakas dyskusję z udziałem historyków, siedzących głęboko w temacie. Jeszcze nie stracono, jeszcze można to niedopatrzenie naprawić; byłoby to rzecz cenna, zwłaszcza dla młodego i średniego pokolenia, które świetnie zna historię Rzyму, natomiast o dziejach Juliusza ma pojęcie raczej mgliste. Stary NEMO, oczywiście, nie śmie wypowiadać się na ten temat, choć niedługo przed uśnięciem Profesor Nanki upakował mu do głowy to i owo na temat Wiecznego Miasta. Aby jednak zachęcić wszystkich do dalszego śledzenia losów boskich cesarzy, aby umocnić telewizorów w pewności, że autor „Klaudiusza” opiera się na autentycznych przekazach historycznych, inaczej mówiąc — nie wysłał sobie z pałacu ani poszczególnych postaci, ani poszczególnych faktów, sięgnę do dzieła rzymskiego historyka, Swetoniusza, powstałego około roku 120, a więc kilkadziesiąt lat po wydarzeniach, będących treścią serialu „Ja, Klaudiusz”.

Leżą oto przede mną „Żywoty Cezarów”; zacytuje kilka fragmentów dotyczących Kaliguli, aby unocnić, że to, co uczynił ze swą miłą siostrzyczką Drusyllą, nie było szczytem jego możliwości.

Pisze Swetoniusz, że Kaligula „brata stryjczanego Tyberiusza zgładził nagle, nastawiając nań trybuna wojskowego. Również swego teścia Sylana, doprowadził do tego, że ów popełnił samobójstwo, przecinając gardło brzytwą”. Nicco dalej: „Gdy zbyt drogo kosztowało mieso byłdęca dla karmienia dzikich zwierząt, przeznaczonych na igrzyska, wyjął na rozszarpanie wieźniów”. Jeszcze dalej: „Wielu znakomitego stanu obywateli napierw oszczędził piętmem, później zesłał do kopalni kruszców, do naprawy dróg, albo na pożarcie dzikim zwierzętom, albo osadził w klatce, zmuszając do pozycji czworonogich zwierząt, albo rozciął ich płu na połowę. Zmuszał rodziców, aby byli obecni przy śmierci synów. Jednemu z ojcow, gdy wymawiał się złym stanem zdrowia, przysłał lektykę. Drugiego wprost z oględzin egzekucji zaprosił na ucztę do siebie i wszelkimi uprzejmościami pobudzał do weselości i żartów. Innego przez całe dni kazał w swojej obecności biec kajdanami i nie pozwolił dobieć wieczności, aż uświadził, że jest niewinny. Kaligula kazał go wyprawać z areny, obciąć język i znów zaprowadzić na miejsce kazu”. I jeszcze jeden fragment: „Podczas hucznej biesiady nagle zamilkł, gdy konsulowie spojrzeli obok niego przyniżnie

dopytywali się z czego to się śmieje, rzekł: Z tego po prostu, że jednym skiniem mogę kazać was obydwu udusić natychmiast”.

Czekając nas zatem nielicne wrażenia, zarówno w dzisiejszym wieczór, jak i w następne soboty. Oglądając jednak tę sensacyjno - kryminalną wersję wielkiej powieści Gravesa, pamiętajmy, że — mimo wszystkich niezaprzeczalnych walorów tego serialu — sięga on jedynie do warstwy komiksowej. Pamiętajmy, że za czasów Augusta, Tyberiusza, Kaliguli i Klaudiusza, Imperium Rzymskie było światową potęgą, że działali brzyźliwi, precyzyjni mechanicy tego imperium, obejmującego cały ówczesny cywilizowany świat, że funkcjonował jego godny porównania system prawny, że jeszcze setki lat będą miały minąć, zanim cesarstwo rzymskie zacznie się definitywnie chylić ku upadkowi. Taka jest odwrotna strona medalu, która każe sądzić, że w telewizyjnym „Klaudiuszu” ukazano nam ludzi dwumiarowych. Ich trzeci wymiar ułożył się wśród kamer i reflektorów.

Przemienie Klaudiusz na naszych małych ekranach, ale — jak sądzę — nie minie bez echa. Jak to zwykle bywa w takich razach, do Urzędu Stanu Cywilnego zgłaszać się będą rodzice, pragnący swym pociechom nadać jakieś modne w danej chwili imię; pewien jestem, że teraz będziemy mieli także zartęśnienie Klaudii, Julii, Liwii, Drusylli oraz Antoniuszów, Tyberiuszów i Gajuszów. Wzbogaci się też gwarą podobnych zwabaw; sam słyszałem parę dni temu, jak nastoletni powiada do drugiego wyprostka: No, no! Nie bądź taki Kaligula!

Wymiana handlowa między krajami RWPG i EWG nabrała w latach 70-tych znacznego rozmachu.

W pierwszej połowie bieżącego dziesięciolecia tempo wzrostu obrotów handlowych RWPG — EWG przekraczało o około 50 proc. dynamikę wymiany światowej. Poważne postępy osiągnięto też w zakresie rozwoju kooperacji oraz też w zakresie naukowo-technicznej. Nie oznacza to jednak wcale, że wszystkie możliwości w tym zakresie zostały już wykorzystane oraz, że stosunki gospodarcze między krajami członkowskimi obu ugrupowań integracyjnych rozwijają się bez przeszkód.

DUŻO CZY MAŁO?

Dotychczasowe rezultaty rozwoju handlu RWPG — EWG nie mogą zadowalać. Zakres i rozmiary wymiany między tymi subregionami gospodarczymi odbiegają bowiem znacznie od układu optymalnego. Absolutny poziom handlu jest przede wszystkim nieproporcjonalnie mały w porównaniu z udziałem partnerów w produkcji światowej, w tym zwłaszcza w światowej produkcji przemysłowej. Handel wzajemny krajów RWPG i EWG stanowi jednocześnie niespełna 3,5 proc. całości obrotów realizowanych na kontynencie europejskim oraz tylko ok. 2—3 proc. globalnego handlu poszczególnych krajów Wspólnoty. Obroty te odznaczają się przy tym stosunkowo wysoką amplitudą wahań. Świadczy to z kolei o niestabilnym charakterze wzajemnych związków oraz o nadmiernym oddziaływaniu na nie czynników pozagospodarczych.

Istotnym problemem wymiany handlowej RWPG — EWG jest jej struktura towarowa. Struktura ta jest niezgodna z osiągniętym stopniem rozwoju gospodarczego i interesami krajów socjalistycznych. Mimo osiągnięcia wysokiego poziomu uprzedmiotowienia oraz poważnych postępów w zakresie techniki i technologii produkcji, struktura eksportu krajów socjalistycznych na rynki państw Wspólnoty różni się zdecydowanie od struktury ich importu z krajów EWG. W imporcie krajów socjalistycznych z EWG dominują głównie dobra przemysłowe, natomiast w ich eksporcie, kierowanym na rynki zachodnich partnerów, głównymi pozycjami pozostają nadal paliwa i metale, surowce i żywność przy nieznanym, chociaż niewątpliwie zwiększającym się udziale towarów przemysłowych. Sytuacja jest oczywiście zróżnicowana jeśli brnąć pod uwagę poszczególne kraje RWPG.

CO UTRUDNIA?

Zespół przyczyn niedorozwoju oraz asymetryczności wymiany handlowej i innych form współpracy gospodarczej między kra-

jami RWPG i EWG jest bardzo liczny. Wy różnić przy tym należy przyczyny niezależne i zależne od krajów socjalistycznych. Abstrahując w tym miejscu od takich czynników jak zaburzenia systemu walutowego krajów kapitalistycznych, niekorzystne konsekwencje tzw. kryzysu energetycznego i żywnościowego, inflacja itp. w podstawowej części przyczyny te zrodziły się na gruncie konkretnych warunków ekonomicznego rozwoju obu grup krajów oraz na gruncie ukształtowanych warunków w dziedzinie polityki handlowej.

Źródłem niedostatecznie wysokiego tempa wzrostu eksportu do krajów EWG dopatrywać się również należy w czynnikach o charakterze instytucjonalnym. W grupie czynników zależnych od krajów RWPG na uwagę zasługują przy tym przede wszystkim następstwa realizowanej w tych krajach w latach 50-tych i 60-tych strategii autonomicznego i ekstensywnego rozwoju, czemu towarzyszył wysoce scentralizowa-

Pomimo pewnej liberalizacji — odzwierciedleniem której są m.in. zawarte w ostatnich latach wieloletnie umowy handlowe — zakres dyskryminacji krajów socjalistycznych jest nadal większy niż w obrotach wzajemnych krajów Zachodu. W oczywistej sprzeczności z warunkami udziału w GATT Czechosłowacji, Kubie, Polsce, Węgier, Rumunii i Bułgarii (status obserwatorów) pozostaje zwłaszcza szereg ograniczeń ilościowych oraz różnego typu bariery pozataryfowe, stosowane w odniesieniu do importu z tych krajów.

Szereg poważnych barier wpływających ograniczających na handel RWPG — EWG i utrudniających przebudowę jego struktury stwarza również realizacja procesów integracyjnych w ramach Wspólnoty. Związane to jest przede wszystkim ze zniesieniem celu w ramach tego ugrupowania, wprowadzeniem wspólnej, zewnętrznej taryfy celnej oraz wspólnej polityki rolnej i wspólnej polityki handlowej.

znajdą się wśród nielicznej grupy krajów, wobec których stosuje się specyficzne, dyskryminacyjne przepisy handlowo-polityczne.

W DUCHU HELSINEK

Z punktu widzenia perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej Wschód-Zachód zasadnicze znaczenie miało niewątpliwie zwołanie oraz pomyślne zakończenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Mimo, iż KBWE była przede wszystkim spotkaniem politycznym, wyznaczającym zasadnicze ramy, kierunki i podstawowe zasady stosunków międzynarodowych stworzyła również pomyślnie przesłanki dla rozwoju współpracy gospodarczej.

Jednym z logicznych następstw Konferencji była inicjatywa krajów członkowskich RWPG, zmierzająca w kierunku nawiązania oficjalnych kontaktów z EWG. Decyzję w tej sprawie podjęły kraje wspólnoty socjalistycznej jeszcze w czerwcu 1973 r. podczas konferencji szefów rządów krajów członkowskich w Pradze. Krok ten stanowił przekonujący dowód konsekwentnej polityki krajów RWPG na rzecz wcielenia w życie postanowień i intencji konferencji w Helsinkach.

Początkowa reakcja władz EWG odnośnie propozycji zawarcia długoterminowego ramowego układu, opierającego się na tradycyjnych, ogólnie przyjętych zasadach międzynarodowej współpracy ekonomicznej była na ogół pozytywna. Kiedy jednakże przyszło do konkretnych, w Brukseli zaczęto mówić o „trudnościach”. Władze Wspólnoty zaczęły zwłaszcza kwestionować stanowisko RWPG, iż stronami porozumienia powinny być zarówno obie organizacje, jak i wchodzące w ich skład państwa. Coraz częściej pojawiały się głosy, iż rzekomo „RWPG nie ma niezbędnej zdolności prawnej”. Była to oczywiście zasłona, mająca ukryć rzeczywiste przyczyny niechęci do wspomnianego porozumienia. Artykuł 3 statutu Rady (w nowej redakcji) mówi bowiem wyraźnie, że RWPG jest uprawiona do „zawierania międzynarodowych porozumień z krajami członkowskimi Rady, z innymi krajami i organizacjami międzynarodowymi”. Po uchwaleniu kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej w 1971 r. RWPG zawarła zresztą szereg porozumień z organizacjami międzynarodowymi i poszczególnymi krajami, w tym również kapitalistycznymi (Finlandia, Irak, Meksyk).

Mimo, iż w miarę upływu czasu, zwłaszcza zaś od spotkania przedstawicieli obu ugrupowań w Moskwie (maj 1978 r.) pojawiają się coraz wyraźniejsze oznaki większego zrozumienia ze strony władz EWG, to jednak dialog nie został jeszcze sfinalizowany. Niewiele też wskazuje na to, żeby stało się to w najbliższym czasie. Nie ulega jednak wątpliwości, że obie strony zdają sobie sprawę z faktu nieadekwatności stanu wzajemnych stosunków do sytuacji na naszym kontynencie po konferencji w Helsinkach.

DIALOG RWPG-EWG

Dr JÓZEF MISALA

Instytut Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Prawa Międzynarodowego SGPIS

ny system kierowania gospodarką poszczególnych krajów RWPG. Mimo, że w latach 70-tych kraje te przechodzą stopniowo na tory gospodarki otwartej, za cel podstawowy uznano postęp jakościowy, zaś w procesie gospodarowania zwiększyła się rola nauki, techniki i współpracy międzynarodowej, w dalszym ciągu występują trudności z zapewnieniem odpowiedniej jakości towarów, akwizycji, usług posprzedażnych, a także niedomagania w zakresie elastyczności działania przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych itd.

Czynnikom zależnym od krajów RWPG towarzyszy występowanie całego szeregu barier rozwoju współpracy gospodarczej o charakterze niezależnym od państw socjalistycznych. Przyczyną powstania i mnożenia się różnego rodzaju trudności stanowi to, że we współpracy z krajami socjalistycznymi, rządy rozwiniętych krajów kapitalistycznych w mniejszym lub większym stopniu przyznają nadal priorytet aspektom czysto politycznym. Wyrazem tego jest przede wszystkim dyskryminacyjny charakter ich polityki handlowej w stosunku do krajów o odmiennym systemie społeczno-ekonomicznym.

Dynamizację eksportu krajów socjalistycznych na rynek EWG oraz poprawę jego struktury utrudniają również w coraz większym stopniu posunięcia Wspólnoty na rzecz koordynacji innych elementów polityki ekonomicznej państw członkowskich, w tym głównie polityki kredytowej i przemysłowej.

Kraje socjalistyczne odczuwają dotkliwie skutki istotnej metamorfozy integracji zachodnioeuropejskiej. Rozszerzenie EWG i przystąpienie do tego ugrupowania Wielkiej Brytanii, Danii i Irlandii naraża przede wszystkim w poważny sposób interesy krajów — tradycyjnych eksporterów artykułów rolnych. Na dynamikę handlu RWPG — EWG istotny wpływ wywierają także konsekwencje zawartego w lipcu 1972 r. porozumienia 9 krajów Wspólnoty z pozostałymi członkami EFTA, w sprawie utworzenia obszernej strefy wolnego handlu towaremi przemysłowymi (tzw. zachodnioeuropejska 16-tka).

Innym problemem o zasadniczym znaczeniu dla stosunków handlowych RWPG — EWG jest zawieranie przez kraje Wspólnoty całego szeregu porozumień o stowarzyszeniu oraz preferencyjnych umów handlowych. Już obecnie kraje socjalistyczne

niebiesko-zielonkawymi, ostrymi krawędziami. Biel śniegów aż pod horyzont.

Obejść dryfującą kręą w właściwie wyspę lodową nie jest przy tej pogodzie żadnym wyczynem. Wyspa ma 2 kilometry szerokości i 5 kilometrów długości.

Imaczej sobie wyobrażalem dryfującą stację. Myślałem, że unosi się ona swobodnie pośród oceanu. A tymczasem tkwi ona ciasno wśród lodu i gdyby nie linie torosów można by pomyśleć, że Ocean Lodowaty to rzeczywiście olbrzymie, nieruchome pole lodowe. Takim mi się wydawał gdy patrzyłem nań z samolotu „Il-14”, który nas przywiózł z Czerskiego na wyspę, lądując po drodze celem nabrania paliwa na Przylądek Smita. Ale właśnie wędrowka „Bieguna Północnego-22” unikalnej w historii radzieckiego polarnictwa stacji, wykazuje, że tak nie jest.

Opowiada mi o jej dryfie Ilja Romanow. Ilja Romanow był naczelnikiem dryfującej stacji „BP-8” oraz „BP-18”, wielokrotnie natrafiałem, jeszcze przed przylotem na „BP-22” na jego nazwisko w opisie różnych związanych z Arktyką wydarzeń. To on przed paru dniami zrzucił długi ekspedycji „Komandor” moskiewskiej Prawy z samolotu szkielet sytuacji lodowej w okolicy bieguna północnego pozwalający wybrać optymalną trasę. I on odnalazł wyspę lodową, na której teraz się znajdujemy.

UNIKALNY KRAJ

— Ta wyspa stanowi fragment lodowca, który ześliznął się z Archipelagu Arktycznego, prawdopodobnie z Wyspy Ellesmere'a. Wypatrzyliśmy ją po latach u naszych wybrzeży — mówi Romanow. — I chociaż czego jak czego, ale lodu w Arktyce nie brakuje taka wyspa to prawdziwy skarb. Jej grubość wielokrotnie przewyższa grubość lodu pochodzenia morskowego i wynosi około 30 metrów. To zmniejsza znacznie ryzyko pęknięcia. Dotąd, poczynając od wyprawy Eppanina na „Bieguna Północnego-1” mieliśmy ponad 600 rocznie dryfujących stacji. Sam takie momenty przeżywałem. Wprawdzie rozłamano ją i to w sposób groźny zalazła na podobnej wyspie stacja „Bieguna Północnego-19” ale to co pozostało po jej rozłamaniu się pozwalało kontynuować dryf. A w dodatku dawny lodowiec to zapas słodkiej, źródlanej wody. Nie ma z nią kłopotu.

Swoją naukową żyłkę, uzupełniając relację Romanowa, wyspa rozpoczęła w dniu 13 września 1973 roku gdy założono na niej, było to na przeciw Cieśniny Beringa, stację „BP-22”. Porwana tzw. prądem antycyklonalnym nie popłynęła, jak inne w kierunku Grenlandii a zaczęła zakreślać na Oceanie Lodowatym koło o promieniu 550 kilometrów. Najbliższe bieguna znalazła się w latach 1975—1977. Potem przedreflowała wzdłuż wybrzeży i wysp Kanady i Alaski i znalazła się obecnie znów na Morzu Czukockim, w pobliżu miejsca gdzie ją pięć i pół roku temu zasiedlono. Pierwszy w historii radzieckich stacji dryfujących kraj naukowohonorowy na Oceanie Lodowatym stał się faktem.

Dobrze byłoby, żeby nasza wyspa zrobiła jeszcze jeden krąg — wtedycha nowy naczelnik „BP-22” Wiktor Raczkow.

To jednak w tej chwili nie jest pewne. I ludzie nie mają wpływu na kierunek dryfu ważącego gdzieś około 600 milionów ton kolosa.

PŁYŃ PO MORZACH I OCEANACH

2 im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, Stocznia „Ustka” w Uście i Stocznia Jachtowa im. J. Conrad-Korzeniowskiego w Gdańsku.

- 22 przedsiębiorstwa kooperacji wewnętrznej — zakłady produkujące mechanizmy i urządzenia okrętowe na potrzeby stoczni i na eksport.
- 3 branżowe centra naukowo-badawcze zlokalizowane w Gdańsku — Centrum Techniki Okrętowej, Centrum Techniki Wytwarzania „Prorom” i Zakład Informatyki Przemysłu Okrętowego.
- Jednocześnie dysponuje również własną Centralą Morską Importowo-Eksportową „Centromor” — jako reprezentantem handlowym przemysłu okrętowego.



Montaż sekcji kolejnego statku.

Foto: CAF

Tempo rozwoju przemysłu okrętowego uległo szczególnemu przyspieszeniu w latach siedemdziesiątych. Przyniosły one niemal całkowitą modernizację wszystkich stoczn. Wzbogaciły się one o nowe pochylnice, urządzenia dźwigowe, nowe nowoczesne ciągi lini technologicznych do obróbki wstępnej blach i prefabrykacji sekcji. Praca została w poważnym stopniu zmechanizowana i automatyzowana. W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni powstała jak gdyby nowa stocznia — jeden z największych suchych doków w Europie z unikalną połączoną sunnicą bramową o udźwigu 900 ton, stanowiącą najpóźniejszą budowlę podnośną w Polsce, z całym zapleczem technologicznym. Modernizacja i rozbudowa uległy wszystkie zakłady kooperacji wewnętrznej. Zbudowano nowe. Świadczyć można, że dziś dysponujemy w pełni nowoczesnym potencjałem produkcyjnym, którym zdolni jesteśmy wybudować każdy statek, jakiego życzył sobie armator.

...NOWOCZESNE STATKI

Stąd nasze sukcesy, nad którymi zastanawiają się zagraniczni specjaliści — zwłaszcza w dalekich światowym krzyżem krajach zachodnich. Znamy brytyjski periodyk żeglowny „Seatrade” z maja 1978 r. pisze m. in.:

„Zamówienia z ZSRR stanowią pożyteczną podstawę dla polskich stoczn, ale przecież ponad 40 proc. polskiego eksportu przeznaczane jest dla armatorów w krajach, które najbardziej dotknięte są kryzysem w budownictwie okrętowym. Sytuacja jest tym dziwniejsza, że stocznie na Zachodzie otrzymują subwencje rządowe, zaś Polska nie stosuje „miękkiego” finansowania i przestrzega dość ściśle przepisów OECD, regulujących finansowanie budowy statków”.

Sytuacja nie jest wcale dziwna. W tym samym artykule brytyjski komentator zwraca bowiem uwagę na wysoką jakość i nowoczesność statków budowanych w Polsce, stale odnawianie i modyfikowanie produkcji, zależnie od zmiennego popytu, wysokie kwalifikacje kadr i zaplecze techniczne, które określa jako jedno z najlepszych na świecie. A więc jakość, nowoczesność, kwalifikacje i elastyczność działania. Innymi słowy realizacja wielkiego zadania, jakie zaraz po 1970 r. postawili przed sobą nasi okrętownicy. Ujęli je w krótkim hoście — z nowoczesnych stoczn, nowoczesne statki. Uzupełnili je powiadając, że takie założenie pozwoli im „choćby po szczytach koniunktury”. Dlatego też żadna stocznia polska nie podejmowała produkcji tankowców, które kryzys dotknął najbardziej.

Zajmowaliśmy się i zajmujemy się statkami bardziej skomplikowanymi, budową tonażu, na który było i jest aktualnie największe zapotrzebowanie — przemysłowych baz przetwórczych i konserwacji, trawlerów-przetwórczych i zamrażalni, drewnowców, statków naukowo-badawczych, szkolnych, niektórymi typami specjalizowanych drobnicowców, statkami do przewozów chemikaliów, OBO, Ro-Ro, gazowców LPG, kontenerowców komorowych, promów. Mieliśmy niedawno okres, gdy stocznie nasze szczytyli się największymi zbudowanymi do tej pory statkami OBO — o tonażu 116 tys. DWT, przeznaczonymi do transportu ropy naftowej, a jednocześnie węglą, rudą i innych towarów masowych.

Światową rewelację stanowiły do niedawna gdynskie gazowce LPG — statki niezwykle skomplikowane, zabierające do zbiorników po 49 tys. ton skroplonego gazu. Produkcję ich podjęło zaledwie kilka najbardziej renomowanych stoczn świat. Do szczytów osiągnięć należą kontenerowce komorowe trzeciej generacji o nośności 23.400 ton.

Wyjątkowe uznanie zyskał w obcych portach pierwszy zbudowany w Polsce statek pasażerski — prom „Pomerania” o pojemności 6.200 BRT, zabierający jednorazowo na pokład 1.000 podróżnych i 277 samochodów osobowych. Do służby na morzu wchodził teraz największe na świecie statki towarowe typu „Sprut”. Ten supertrawler przeznaczony jest do połowów ryb w głębszych wodach otwartych oceanów, z wykorzystaniem różnych narzędzi połowowych. Zasięg pływania, technologia połowów, parametry przetwórcze i inne cechy plusują go na czele przemysłowych statków towarowych świata.

Mozna by wymienić dalsze nowoczesne jednostki — dzieła naszych stocznicowców, które zdobyły sobie światowe uznanie. Długa jest lista. Przecież do tej pory mają na swym koncie ponad 150 oryginalnych konstrukcji, a na deskach projektantów rodzą się nowe. Aktualnym szlagierem są superpromy, o których głośno już w całej fochowej — i nie tylko fochowej, proszę świata. Znowu dziwowano się wielce, gdyż rozpoczęliśmy ich budowę dla znanego szwedzkiego armatora Stena Line AB. Wyruszyli jednak przelazł z innymi renomowanymi stoczniami świata na zbudowanie 4 takich jednostek — zawarliśmy jeden z największych i najciekawszych kontraktów w historii naszych stoczn.

Będą to bowiem największe i najnowocześniejsze promy pasażersko-samochodowe o nie spotykanych dotychczas parametrach. Ich pojemność przekracza 23.000 BRT, a jednorazowo pomieścić będą mogły 2.500 pasażerów — z czego 1.800 w kabinach 2-osobowych. Jednocześnie zabierać będą mogły 700 samochodów osobowych. Jeszcze nikt nie zbudował takich promów.

CAŁY KRAJ BUDUJE

O możliwości podjęcia takiego zadania — podobnie zresztą, jak przy innego rodzaju statkach — nie stanowi jednak tylko nowoczesność potencjału stoczni i wysokie kwalifikacje ich kadr. Niezbędne jest szerokie, rozbudowane zaplecze gospodarcze — „rozwinęte” hutnictwo, przemysł elektromaszynowy, chemiczny i inne jego działy. Potentatami w światowym budownictwie okrętowym były zawsze i pozostają do tej pory najbardziej rozwinięte przemysłowe kraje świata.

(Dokończenie na str. 6)

WALKI

Mimo zapowiedzi o przerwaniu, walki w Nikaragui trwają nadal. Wśród zdobytych miast przez Front Wyzwolenia im. Sandino, wymienią się Chichigalbe, Somotillo i Gausale. Mimo powszechnego żądania oddania rządów patriotom, dyktator Somoza odrzuca wszelkie formy porozumienia w nadziei, że jego gwardia rozwinie sprawę, nie licząc się z poparciem, jakie społeczeństwo kraju udziela żołnierzom Sandino.

OFERTA

Premier Izraela Begin zaproponował Libanowi dwustronne rokowania pokojowe, ale zażądał jednocześnie wycofania wojsk syryjskich z Libanu i rozbrojenia Palestyńczyków, znajdujących się na terytorium tego kraju. Jakże są istotne cele Izraela łatwiej zrozumieć w kontekście wznowionych napaści i bombardowań miejscowości libańskich przez lotnictwo izraelskie.

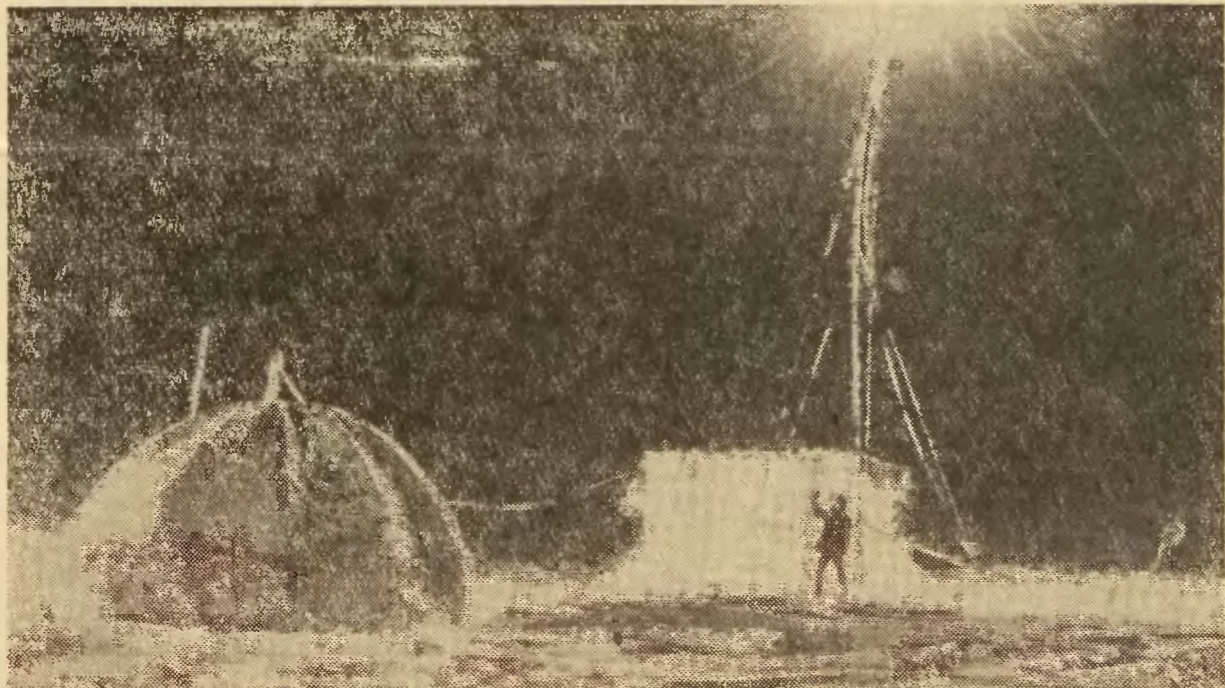
ODŁAMKI

10 lipca, jak podała NASA, amerykańska stacja kosmiczna „Skylab” wejdzie w atmosferę ziemską. Tu nie splonie całkowicie, lecz rozpadnie się i na Ziemię dotrą odłamki tej, ważącej 78,5 tony stacji. Śladą ona w pasie małym 7 tys km długości i 160 km szerokości.

LUDZIE

KARL CARSTENS — lat 64, nowy prezydent RFN, z wykształcenia prawnik, należy do konserwatywnego prawniczo-skrzydła CDU.

JOE CLARK — lat 39, najmłodszy w historii Kanady premier tego kraju, pochodzi z farmerów, kołano Alberta. Karierę zaczął jako dziennikarz. Od 1973 roku przewodniczący kanadyjskich konserwatystów.



Noc polarna w bazie na dryfującej stacji naukowo-badawczej „Bieguna Północnego-23”.

Foto: CAF — TASS

ARKTYKA... PO RADZIECKU (1)

W SASIEDZTWIE BIEGUNA POŁNOCNIEGO

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

Od korespondenta „Trybuny Robotniczej” w ZSRR

Informując Czytelników „Trybuny Robotniczej” o tym, że do bieguna północnego zmierza, po raz pierwszy w historii, grupa radzieckich polarników-narciarzy, nie przypuszczałem, że wkrótce sam będę chodził na nartach na... Oceanie Lodowatym. Po prostu znalazłem się i to na długo w kręgu Arktyki i jej spraw.

CYWILIZACJA ARKTYKI

Morze Śródziemne, łagodne, pełne słońca, zatok. Zagospodarowywanie tego łączącego narody i kultury morza trwało tysiące lat. Ocean Lodowaty jest swoistą, nieogórną antytezą Morza Śródziemnego. Groźna antyteza. Ale jeśli spojrzeć nań inaczej niż to zwykle robimy, na wprost, obrotowy globus — widać podobieństwa. Wyciągające się od siebie, jakże bliskie kontynenty, wyspy. Potężne rzeki Jenisej, Lena, Kolyma, Jukon, Mackenzie kończące swój bieg w Arktyce i to co się robi dziś w Związku Radzieckim — i przede wszystkim tam — zagospodarowując konsekwentnie, krok po kroku Arktykę, badając zimny ocean, krusząc jego lody lodolamaczami prowadzącymi karawany statków, to jest to być może początek tworzenia swej, arktycznej cywilizacji. Za kilkudziesięć lat czy za parę wieków, ta cywilizacja może się okazać niezbędną ludzkości dla przetrwania. Ludzkości potrzebującej wciąż wie-

cej surowców, przestrzeni życiowej, krótszych szlaków łączących kontynenty. I w pewnym stopniu badanie i zagospodarowywanie Arktyki w której na radziecki sektor przypada około 9 mln kilometrów kwadratowych oceanu i łądu, można porównać pod względem wagi przedsięwzięcia, z penetracją Kosmosu. Nieprzypadkowo już dziś radziecka Arktyka to najlepiej zbadana i zagospodarowywana Arktyka.

WZIĘCZNA PAMIĘĆ POTOMNYCH

Dla nas, trzech polskich dziennikarzy podróży na dryfującą stację „Bieguna Północnego-22” zaczęła się pod ciekawymi auspiciami. Baza wypadowa wypraw na Ocean Lodowaty stanowi posiadające spore lotnisko miasteczko Czerski. Położone nad Kolymą, noszące dawniej, do roku 1963 nazwę Niżnyje Kriestysy — Dolne Krzyże. Stolica regionu, więc w naszej dawnej terminologii — powiatu dolnokolymyjskiego zają-

mującego 87 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Sekretarz komitetu rejonowego KPZR Aleksiej Czikaczow rozpoczął od tego, że miasto nad Kolymą nazwane zostało Czerski, aby upamiętnić wkład w badanie Syberii i dalekiej Północy wybitnego uczonego Polaka, geografa i paleontologa Jana Czerskiego. Imię Czerskiego noszą poza tym rozległe góry w Syberii wschodniej i łańcuch górski w Zabajkale.

Aleksiej Czikaczow wspomina ponadto wymieniał ludzi zasłużonych dla tej krainy innych Polaków — Wacława Sieroszewskiego, autora monografii „Jakuci” oraz twórcę pierwszego słownika języka jakuckiego — Edwarda Piekarskiego.

Oczywiście o tym wszystkim można się dowiedzieć z opublikowanych w ZSRR książek, a hasła poświęcone Czerskiemu, Piekarskiemu, Sieroszewskiemu znajdują się w najnowszym wydaniu wielkiej encyklopedii radzieckiej. Co innego przekonać się na miejscu, jak to, w odległym zakątku Jakuckiej ASRR, pielęgnuje się międzynarodowe tradycje.

ŁÓD I OCEAN

„Idę na nartach wzdłuż linii torosów. Śnieg spada niedawno, nie zdążył stwardnieć. Polkrywa łód równą warstwą. Świeci słońce, jest kilka stopni mrozu. Za zwalami lodu wyznaczającymi granice stacji „Biegienny Polius-22” to znaczy „Bieguna Północnego-22” wążutkie pasmo wody. I znów łód, torosy z

PLYN PO MORZACH I OCEANACH

3 Stocznicy zdają sobie jednak sprawę i pamiętają, że statki buduje cały kraj, że tylko 40 proc. wartości statku powstaje w stoczni, a 50 proc. to wkład pracowników innych gałęzi naszego przemysłu, zaś 10 proc. pochodzi z importu. Nie może być inaczej — statek to skomplikowany obiekt o wartości idącej niejednokrotnie w dziesiątki milionów dolarów, czy setki milionów złotych. Składa się nań około 150 tys. przeróżnych elementów. Dla naszych stoczn dostarcza je 1.300 stalych kooperantów i kilkuset kooperantów doraźnych — cała armia prawie 300 tys. ludzi. Znaczący to, że z jednym stocznikiem współdziała pięciu pracowników z innych dziedzin gospodarki w całym kraju. Szczególnie więzi — tworzone wspólną pracą, łączą ludzi na naszego przemysłu okrętowego z ludźmi Śląska i Zagłębia. To przecież najpoważniejszymi dostawcami bez których nie można by mówić o istnieniu polskich stoczn, są śląscy hutnicy. Nasze stocznie otrzymują 400 tys. ton blach okrętowych — m. in. o podwyższonej wytrzymałości, tak bardzo przydatnych przy budowie wielkich statków. Wystarczy powiedzieć, że huta „Batory” dostarcza około 100 tys. ton blach, huta „Pokoń” — 60 tys. ton Wyroby profilowe, jak np. płaskowniki tebkowe, czołowniki, kątowniki i inne, pochodzą z hut: „Kościusko”, „Pokoń”, „Dzierżyński”, „Florian”, „Łobedź”, „Bojdon”, „Zawiercie”.

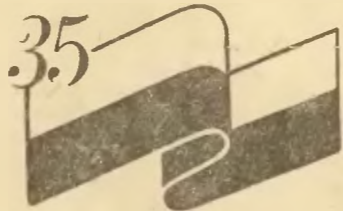
Rury z hut: „Jedność”, „Buczek”, „Batory” i „Ferrum”, które w ciągu roku instaluje się na statkach utożyc można by w „milkę” sięgającą kilku tysięcy kilometrów. Pozytywnie ocenio się dostawy z Fabryki Maszyn i Narzędzi Elektrycznych „Cielmo” w Cieszyźnie, która jest głównym dostawcą m. in. elektrycznych silników dźwigowych, a także pomp, wentylatorów i innych urządzeń okrętowych. Podobnie jest z Mikołowską Fabryką Transformatorów „Mefta” — jedynym dostawcą okrętowych transformatorów trójfazowych.

I wreszcie... Świętochłowice, jedno z wielu miast aglomeracji katowickiej, które należy do najbardziej znanych na Wybrzeżu, zwłaszcza wśród stoczników, z silnikami wysokoprężnymi młotowymi. Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda” opuszcza

Nazwiska Chopina, Wieniawskiego czy Paderewskiego reprezentowały kiedyś całą kulturę polską. Co jednak »polska kultura muzyczna« oznaczała?

Na pewno nie powszechny dostęp do muzyki. O nim nie było mowy. Pierwsza w Polsce filharmonia powstała w Warszawie w 1901 roku, ale upłynęły jeszcze długie lata, zanim swoje podwoje otworzyła dla wszystkich chętnych.

Dzisiaj mamy w kraju bez mała 20 filharmonii i państwowych orkiestr symfonicznych, chóry i orkiestry radiowe, wśród nich zaś znakomitą Wielką Orkiestrę Symfoniczną PR i TV w Katowicach. Posiadamy 17 teatrów muzycznych, dwa wielkie zespo-



ły pieśni i tańca („Śląsk” i „Mazowsze”) oraz niezliczone już obecnie zespoły kameralne. Rodzą się one szybko. Czasem też, co prawda, krótko żyją. Ale nawet ta labilność wskazuje na ogromną potencjał kadry. W ostatnich latach powstała i okrzepła słynna już dziś w świecie Polska Orkiestra Kameralna prowadzona przez Jerzego Maksymiuka. Produktem niedawnych czasów jest również świetny Kwartet Mistrzów (Kulka, Kamasa, Jabłoński, Marchwiński). Cennym znakiem szczególnym owych zespołów jest ich młodość. W wielu przypadkach o życiu artystycznym, o jego poziomie i statusie międzynarodowym decydują dziś powojenne roczniki.

O szczytowych osiągnięciach powojennego 35-lecia pisaliśmy na tych łamach niedawno. O sukcesach kompozytorów, wykonawców, zespołów muzycznych. Można je nawet udowodnić statystycznymi wykazami. Mówią o nich liczby nagród, wyróżnień, honorów i laurów krajowych i zagranicznych.

Czy te wielkie muzyczne wspólności idą jednak w parze z powszechnymi zainteresowaniami naszego społeczeństwa sprawami muzyki? Pytanie to staje się problemem numer jeden wychowania poprzez estetykę, na które w naszym kraju zwraca się niemałą uwagę. Wielkie sukcesy indywidualne powinny iść w parze z rozwojem zainteresowań intelektualnych i estetycznych wszystkich, zwłaszcza młodych, członków społeczeństwa.

Najwyższą liczbę placówek kształcenia muzycznego w kraju posiada województwo katowickie. Obok 23 szkół muzycznych, jednej szkoły baletowej. Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, działa tu aż 180 Społecznych Ognisk Artystycznych, w których kształci się blisko 12 tys. młodzi. Na drugim miejscu w kraju — pod względem liczebności uczniów ognisk muzycznych — figuruje województwo zielono-



Foto: B. Krasicki

WAŻNA SPRAWA: UPOWSZECZNIANIE

EUGENIA WYBRANIEC

górskie, w którym — zwróćmy uwagę na proporcje — pobiera naukę muzyki około 2 tys. młodych ludzi.

Ogniska muzyczne stanowią z reguły bazę dla zawodowego ruchu artystycznego. Ale nie tylko takie jest ich zadanie. Wiele korystających z tych placówek przestaje na kilkuletnim kursie muzyki, decydując się następnie na profesję nieartystyczną. Czy oznacza to stratę dla sprawy muzyki? Przeciwnie, właśnie ta droga prowadzi często do poważnego traktowania sztuki. I ona przy wodzi melomanów do sal filharmonicznych i operowych.

Można więc uznać, że szkolnictwo muzyczne przygotowuje swych podopiecznych świetnie. Podobnego entuzjazmu nie wywoła jednak organizacja wychowania estetycznego w szkołach ogólnokształcących. Lekcje śpiewu czy umuzykalniania często jeszcze są złem koniecznym. I wciąż prowadzą je nie przygotowani merytorycznie nauczyciele. Z troską myśli się więc o poprawie tej sytuacji w Zarządzie Szkół Artystycznych przy Mini-

sterstwie Kultury i Sztuki, w odpowiednich jednostkach niższych szczebli. Zanim jednak w szkołach ogólnokształcących muzyka i plastyka będą równoprawne z matematyką i historią, w su kurs nauczycielom, a i samej młodzieży, w obronie przed jej otepianiem estetycznym, z którym w latach późniejszych niezwykle trudno jest walczyć, przy chodzą zawodowe placówki muzyczne.

Filharmonia Śląska, której przykładem tu się posłużymy, podjęła akcję umuzykalniających koncertów szkolnych, jako jedną z pierwszych orkiestr w kraju. Prowadzi ją na dwa sposoby: zapraszając młodych słuchaczy do siebie i wyjeżdżając do ich szkół. W swojej siedzibie udostępnia młodzieży koncerty z podstawnym repertuarem, odpowiednio wsak „skrojonym” do możliwości słuchacza. Koncerty te poprzedzane są słowem wstępnym. Oprócz koncertów we własnej siedzibie filharmonii wyjeżdżają do 62 szkół na terenie województwa katowickiego, bielskiego i częstochowskiego. Nasuwa się pytanie,

czy 62 szkoły, w których przybliża się młodzieży sprawy muzyczne, to dużo, czy mało. Biorąc pod uwagę ilość zatrudnionych przy tej akcji pracowników Filharmonii (kilka osób + ekipy artystyczne) — to dużo. Biorąc jednak pod uwagę liczbę szkół — nader jeszcze mało. Nie korzysta z tej akcji Jastrzębie, Wolbrom, z zbyt małym stopniem Bytom, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Racibórz, Ruda Śl., Sosnowiec, Tychy czy Zawiercie. Wciąż nikły jest też udział szkół województwa bielskiego. Otwarty pozostaje problem otoczenia tak staranną opieką państwa gminnych szkół zbiorczych, wśród których niezwykle chlubnym wyjątkiem jest wspaniałe organizowana akcja umuzykalniająca w szkole w Rogoźniku.

Filharmonikom śląskim pomagają w akcjach szkolnych koncertów muzycznych Filharmonia Górnicza w Zabrze, Filharmonia ROW w Rybniku i Filharmonia w Częstochowie. Istnienie w województwie katowickim trzech orkiestr filharmonicznych sprzyja ogromnie masowemu upowszechnianiu kultury muzycznej. Podobnie jak w Katowicach do Filharmonii, tak też młodzież szkół pod stawowych i średnich Zabrze może uczęszczać na koncerty do Domu Muzyki i Tańca, gdzie od lat akcja ta prowadzona jest wzorowo, zaś uczniowie szkół w Dąbrowie Górniczej — do Pałacu Kultury Zagłębia.

Jeszcze więc raz podkreślmy ogromnie ważną rolę pedagogów i animatorów życia muzycznego w szkołach ogólnokształcących. W ruchu amatorskim. To pole działalności wymaga najstarannejszej uprawy. Wydział Muzyczny Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszyźnie wspomaga od kilku lat katowicką FWSM, dostarczając kadry nauczycielskiej właśnie dla ruchu amatorskiego i szkolnictwa podstawowego. Nadal potrzebni są ci, którzy odsłaniać muszą piękno muzyki, pomagać w rozumieniu potrzeby obcowania ze światem dźwiękowych przeżyć. Oni przyczyniają się do tego, aby profesjonalne osiągnięcia tak świetnie prosperujących w 35-lecie placówek artystycznych miały — wśród młodych przede wszystkim — swój autentyczny rezonans.

Mówiąc o upowszechnianiu muzyki nie bez racji niemal całą uwagę koncentrujemy na młodzieży. Takie bowiem będziemy mieć społeczeństwo, jakie wpolimy młodzieży ideały i gusta artystyczne. W miążącym trzdziestopięcioletniu nie zapomniano przecież nigdy o dorosłych, o tych, którym wojenna zawierucha nie pozwalała — tak jak obecnemu pokoleniu — słuchać koncertów szkolnych czy audycji umuzykalniających. Przez wiele lat po wojnie wszelkie imprezy muzyczne cieszyły się zresztą ogromnym powodzeniem publiczności. Potem nastął czas pewnego załamania się zainteresowań odbiorców plątkowymi koncertami symfonicznymi czy przedstawieniami operowymi. Z jednej strony za ów spadek popularności muzyki żywej można „obarczać” telewizję, która odciągnęła nie tylko od filharmonii, także od kin czy imprez rozrywkowych, z drugiej — coraz lepszy sprzęt odwarżający, dzięki któremu najsłynniejsi wykonawcy gościć mogą w naszych domach o każdej porze dnia i nocy.

Przed placówkami artystycznymi pojawiło się zadanie trudniejsze: uatrakcyjniania programów oraz doboru takich solistów, którzy usłyszenie na żywo stanowiłyby skuteczną konkurencję dla telewizji czy płyty.

SUKCES

KATOWICKIEGO ARTYSTY

Jeden z najbardziej interesujących twórców związanych z katowickim środowiskiem plastycznym Zdzisław Stanek otrzymał złoty medal prezydenta konkursu na VIII Międzynarodowym Konkursie Malarstwa „Italia 2.000” w Neapolu za kompozycję z cyklu „Światło formy”. Jest to cykl, nad którym artysta od wielu lat pracuje i rozwija go w pracach rysunkowych i malar- skich. Warto przypomnieć, że Zdzisław Stanek zdobył w ubiegłym roku medal i honorowy dyplom przyznany mu przez IPKART, (międzynarodową federację krytyki).



KONKURSOWE NAGRODY ZA MARSZ WOJSKOWY

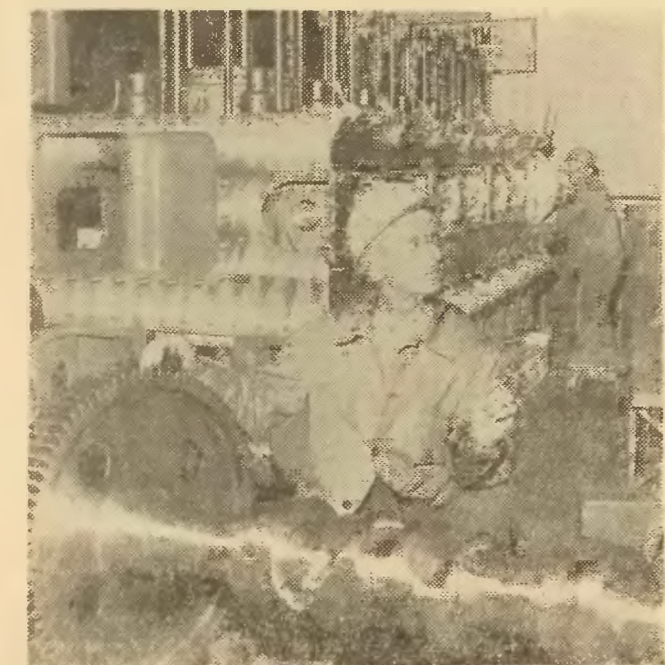
Jury konkursu ogłoszonego przez Zarząd Kultury i Oświaty GZP WP z okazji 35-lecia PRL, przyznało nagrody za kompozycje marsza woj- skowego. Pierwszej nagrody nie przyznano. Drugą nagrodę zdobył Władysław Rossa za marsz „Jubileuszowym krokiem”, trzecia nagroda przypadła w udziale Albrechtowi Liszkowskiemu za marsz „Żołnierska parada”. Ponadto otrzymali wyróżnienie za swoje marszowe utwory: Władysław Byszewski, Władysław Makowski i Jerzy Zabiłocki.

PANNY Z WILKA

Na ekrany 10 wielkich kin paryskich wszedł ostatni film Andrzeja Wajdy „Panny z Wilka”, oparty na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza. Recenzenci filmowi wyrażają się w superlatywach o walorach artystycznych filmu, dopatrując się w nim podobieństwa do powieści i powieści, które w nim podobnie urzekające poetyki jaką prezentowała niedawno wyświetlana w Paryżu „Brzeźna” Wajdy, oparta również na noweli Iwaszkiewicza. „Panny z Wilka” zostały przedstawione publiczności polskiej podczas pokazów „Konfrontacji”, na ekrany kin krajowych wejdą dopiero we wrześniu br.

MONIUSZKO W JAPONII

Publiczność japońska i krytyka przyjęły bardzo przychylnie wystawioną przed paru laty na scenie opery tokijskiej „Halke” Moniuszki w reżyserii Marka Okopińskiego. W tych dniach melomani japońscy spotkali się ponownie z muzyką Moniuszki na premierze „Strasznego dworu”, wystawionego w tokijskiej Miho Nagato Opera w reżyserii Marii Foltyn, znanej propagatorki dzieł operowych naszego kompozytora na scenach zagranicznych. Choreografie przygotował Zbigniew Kilinski, kierownictwo muzyczne sprawuje Mieczysław Nowakowski.



Jan Burzyk ze „Zgody” montował urządzenia wyprodukowane w Świętochłowicach na pierwszych statkach budowanych w Polsce Ludowej

Foto: B. Krasicki

nasze stocznie co drugi statek handlowy i jeszcze częściej rybacki. Ale to właśnie „Zgoda” podjęła produkcję pierwszych maszyn parowych, w które wyposażony został pierwszy w naszym kraju statek morski — „Soldat”, a później setki innych jednostek. ZUT produkowały także pierwsze spalinowe silniki wysokoprężne napędu głównego, umożliwiające naszym stocznicom generalną zmianę profilu produkcji: poprzez budowę wytłaczane statków motorowych „Zgoda” produkuje aktualnie najbardziej nowoczesne silniki średniobrotowe — słynne „piesticki”. Są to potężne jednostki do napędów głównych, wysoko ekonomiczne, o wydajności 950 KM z cylindra. Własnie w takie silniki wyposażone będą superpromy, których budowę podejmują nasze stocznie.

ROSNĄCA POZYCJA

Mając takie oparcie w krajowym zapleczu przemysłowym można było rozbudowywać stocznie rozwijając ich produkcję. Rosta ona niezwykle dynamicznie. O ile w 1955 r. zbudowaliśmy statki o nośności 103.200 ton, to 10 lat później o nośności 359.000 ton, zaś na koniec następnego dziesięciolecia — w 1975 r., wielkość rocznej produkcji osiągnęła... aż 1.021.000 ton nośności. Można więc stwierdzić, że kolejne dziesięciolecie przynosiły nam potrojenie rocznej wielkości budowanego tonażu. Wzrost jego wartości był jeszcze szybszy, na skutek podejmowania budowy coraz bardziej skomplikowanych i nowoczesnych jednostek. Tempo zawrotne, niespotykane na świecie.

Przypomnijmy w tym miejscu, że od czasu wejścia do służby na morzu symbolicznego już „Soldat” — który pływał ciałem po Bałtyku ze śląskim węglem, w stocznich Gdańsko, Gdyni, Szczecina i Ustki zbudowano do tej pory 1.655 statków o łącznej nośności 11 mln ton. A więc cała potężna flota pływająca pod banderami 29 krajów. Były wśród tych jednostek 903 statki handlowe o nośności 9.817,5 tys. ton i 752 statki rybackie o nośności 1.180 tys. ton.

Rosnie jednak nie tylko wielkość i wartość naszej produkcji w stocznich, ale także ich światowa ranga. Ogłoszone przez Lloyd's Register of Shipping dane za 1978 r. są niezwykle interesujące dla polskiego czytelnika. Okazuje się, że mimo stosunkowo niewielkiego wzrostu produkcji w naszych stocznich w ostatnich dwóch latach — na skutek maksymalnego wykorzystania posiadanego potencjału wytwórczego — ranga polskiego przemysłu okrętowego rosła nadal. W 1978 r. zajął on niezwykle wysoką pozycję na świecie, przesuując się z 10 miejsca w 1977 r. na miejsce ósme. Polskie stocznie wyprzedziły w im takiego potentata, jak stocznie francuskie, które wprawdzie zostały w ciągu minionego roku z piątego miejsca na jedenaste i włoskie, które spadły z miejsca ósmego na trzynaste.

W 1978 r. polski przemysł okrętowy zajął nie tylko wysoką światową pozycję na liście eksportatorów statków — przystawiając w tyle takich niedawnych potentatów, jak RFN, W. Brytania, Francja czy Hiszpania, ale zdobył dalsze zamówienia zagranicą, w tym również na nowe typy statków, dotychczas nie budowane. Pozwoliło to utrzymać wysoki poziom naszej produkcji okrętowej w następnych latach.

POLSKA SPECJALNOŚĆ

Jest to tym bardziej godne podkreślenia, gdyż budownictwo okrętowe zajmuje niezwykle ważne miejsce w polskim handlu zagranicznym. Aż 80 proc. zbudowanego do tej pory tonażu — 1.100 statków o nośności 8.752 tys. ton — sprzedaliśmy zagranicznym armatorom. W niektórych latach wskaźnik ten był jeszcze wyższy.

Nie ma w naszym kraju innej dziedziny przemysłu, w którym udział produkcji eksportowej byłby aż tak wielki — zwłaszcza na rynku wysoko uprzemysłowionych państw świata kapitalistycznego, gdzie stocznie polskie sprzedają w ostatnich latach 55 proc. budowanego tonażu. Niektóre z nich — gdyńska Komuna Paryska, największy budowniczy naszych statków — całą swą produkcję przeznaczają na eksport. Śląd niezwykle rola i ranga stocznicy w całokształcie działań i strategii naszej gospodarki narodowej.

Eksport statków stanowił w 1978 r. 5,6 proc. całego krajowego wywozu i 12 proc. wywozu przemysłu elektromaszynowego, stając się w tym dziale największą pozycją. Co to oznacza świadczy fakt, iż na jednego zatrudnionego w przemyśle okrętowym przypada rocznie prawie 38 tys. zł dewizowych wartości eksportu — niemal czterokrotnie więcej niż w pozostałych branżach przemysłu elektromaszynowego. Nic więc dziwnego, że wpływy ze sprzedaży statków i wyposażenia okrętowego za granicę wyniosły w ub. r. 2,5 miliarda zł dewizowych. Statki stały się naszą drugą — po węglu — pozycją eksportową.

Stanowią one znakomitą wizytówkę całego polskiego przemysłu w świecie o czym świadczą chociażby trzecia pozycja na liście eksporterów — za takimi krajami jak Japonia, Szwecja, a przed RFN i W. Brytanią. Taką jest dzisiejsza ranga i skala gospodarki przemysłu okrętowego w Polsce i jego znaczenie na świecie. A przecież powstał on od podstaw w okresie powojennym — z gruzów, które zostali w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie nieliczni nosi specjaliści — okrętowcy — Wacław Czarnowski, Witold Urbanowicz, Henryk Giełdź, Jerzy Doerfler, którzy przybyli tu zaraz po wyzwoleniu z Morską Grupą Operacyjną.

ZENON GRALAK



Foto: CAF

FOLKLOR

NA NOWO ODKRYWANY

JÓZEF KLIS

Przez cztery dni Żywiec był areną folkloru góralskiego.

Na jego malowniczych, zabytkowych uliczkach, pod pięknym starym zamkiem rozbrzmiewały pieśni i przyspiewki ludowe z Podhala, Beskidów i Gorców.

Czy Festiwal Folkloru Górali Polskich „Żywiec 79” był prawdziwym przeglądem dorobku artystycznego zespołów z ziem górskich? — oto pytanie, jakie zadawaliśmy sobie oglądając z dużym zainteresowaniem imprezy na tamtejszej estradzie.

— I tak, i nie. 20 zespołów regionalnych i 18 kapel góralskich, to za mało, aby reprezentować bogactwo folkloru góralskiego. Zabrało zespołów z Bieszczad, Gór Izerskich i Świętokrzyskich, a jedyny zespół spod Karconoszy — górale z Brzeźnicy koło Zagania — rodowodem śląskim... Białego Dunajca.

Zdaniem wybitnego znawcy folkloru góralskiego, przewodniczącego jury żywieckiego festiwalu, prof. Romana Reinfussa z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w Żywiecu odbyły na nowo stare pieśni i przyspiewki, a w sprawie festiwalowej znalazły swój niepowtarzalny urok. Za tę pionierską akcję w odkrywaniu folkloru szczególne zasługi i słowa uznania należą się laureatom: zespołom „Pilsko” z Żywca, „Lachom” z Nowego Sącza, „Ziemli Cieszyńskiej” z Cieszyzna i zespołowi im. Klimka Bachledy z Zakopanego.

Wielu obserwatorów i znawców folkloru góralskiego uważa jednak że zanika autentyczny charakter zespołów, prezentacja w naturalnej formie — jak to dawniej bywało starych pieśni i tańców. Sugerują oni, że większość kierowników zespołów regionalnych prezentując swoje programy na festiwalu „Żywiec 79” bardziej zajęło się stroną artystycznego opracowania i stylizacji, aniżeli wydobyciem wątku autentycznego. Były jednak zespoły, które zasługiwały na słowa ogromnego uznania, a mianowicie „Holny”

z Zakopanego, „Spisacy” z Orawy oraz zespoły z Koniaków i Ujsoł, których piękno starych tańców urzekało kolorystyką barw i autentyzmem. Nadal w najczystszej formie uwidacznia się pierwiastek ludowy w twórczości zespołów góralskich z Białego Dunajca, Gilowic, Zawoi, Łapsz Niżnych oraz Brennej. Starzy grajkowie i nie pierwszej młodości kobiety występujące w tych zespołach są tego najlepszym dowodem. Tańcza i śpiewają jak dawniej bywało, tych ludzi, ich pieśni i przyspiewek nie zmieni żaden reżyser czy inscenizator.

Na zakopiański festiwal folkloru ziem górskich, który odbędzie się we wrześniu br., wytypowano pięć zespołów, reprezentujących folklor góralski oraz sceny rodzajowe z Podhala, Beskidów, Gorców i „Skalni” z Krakowa.

Ze szczególną uwagą śledziliśmy także w czasie żywieckiego festiwalu występy kapel góralskich. To była prawdziwa uczta dla miłośników muzyki ludowej. „Żywieckie serce” — nagrody dla najlepszych kapel — otrzymały zespoły „Łącko” z Łącka, „Holny” z Zakopanego i szczególnie atrakcyjna kapela im. Bronisławy Dziadonki z Bukowiny Tatrzańskiej.

Nie byłoby żywieckiego festiwalu bez kiermaszu i wystawy twórców ludowych. To co zaprezentowano na żywieckiej ekspozycji budzi szacunek dla twórczej pracy sędziwych wiekiem, ale młodych duchem artystów ludowych. Rzeźby Anny i Andrzeja Ficonów, ukazywały dawne formy wzornictwa ludowego, są rezultatem wieloletniej, twórczej pracy tej utalentowanej matki i syna. Były także rzeźby znakomitego Józefa Bocka, a także Stanisława Zachury — rzeźby wykonane z korzeni i z drewna świerkowego.

Osobnym rozdziałem była wystawa zdobnictwa bibułkowego z Żywiecczyny. „Kambioncki” i „Pajaki” żywieckich kwaciorek wykonywane z kolorowej bibułki pyszną się paletą barw i są prawdziwą ozdobą. Nic dalszego nie „Cepelia” eksponuje je w Stance Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji.

Drużyna prowadzi spokojnie dwa czy nawet trzy do zera; wskazówka zegara dobiega dziewięćdziesiątej minuty; wiadomo, że nic już nie może się zmienić. A jednak!

Trener zespołu wygrywającego sygnalizuje... zmianę zawodnika. Rezerwowego długo się rozgrzewał, nawet z widowni padały okrzyki, że się zmęczył samą rozgrzewką i później nie będzie miał siły; wreszcie trener wzywa rezerwowego: „Wychodzisz do gry!” Do gry? W gwarze piłkarskiej nazywa się takie wystawienie zawodnika na ostatnie kilka minut — wyjściem po premię!

jomości przepisów przez arbitra, ale również kwestionowała nienaganny tryb życia jego mamusi!

Na ważnym, prestiżowym meczu Borussia Moenchengladbach — FC Koeln (1:1), sędzia pokazał czerwoną kartkę trenerowi Kolonii, znanemu Hennesowi Weisweilerowi, nakazując mu udanie się do szatni. Weisweiler bez przerwy udzielał swoim zawodnikom wskazówek podczas gry, co — nie tylko w boksie — jest niedozwolone. A propos kartek w lidze RFN: żółte nie pociągają za sobą żadnych konsekwencji, wyłącznie czerwone! Po zakończeniu sezonu 1978/79 rozgorzały na ten temat dyskusje. „Żółte kartki bez następstw, to bzdura; niektórzy zawodnicy kolekcjonują „żółtki” i uchodzą im to bezkarnie! Należy tylko pierwszą żółtą kartkę traktować jako ostrzeżenie, natomiast druga powinna już pociągać za sobą dyskwalifikację!” — postulują zwolennicy ostrzejszego kursu, i mają rację. Może zatem w przyszłym sezonie skończą się dobre czasy dla kolekcjonerów?

MEMENTO I WYTRYCH

Niektórzy sędziowie piłkarscy przejawiają skłonności do szafowania kart-

do zgryzienia był dla Marii Rosy przepis o spalonym; czy jednak tylko dla niej?!

ZĄB - ZUPA - DĄB

Gdzie diabeł nie może... Nieliczne panie, które uzyskały uprawnienia sędziowskie (w Polsce mamy bodaj czterech sędziń), powiadają, że na boiskach spotykają się z dowodami dżentelmenterli. Jedna z sędziń usłyszała przed meczem, jak kapitan drużyny gospodarzy, oczywiście nie wiedząc, że pani arbiter może słyszeć, poucał kolegów: „Chłopaki, do jasnej ciśniej Anielki, tylko mi dzisiaj nie rzucać mięsem: baba nam sędziuje! Niech-no który zaknie, to mu nogi z d... wyrwywam!”

Skoro już mowa o miejscu, w którym plecy tracą swą szlachetną nazwę: Na pewnym meczu klasy niższej zawodnik zespołu gospodarzy miał zagrozić sędziemu, krzycząc pod jego adresem: „Jak jeszcze raz przeciwko nam zagwizdzesz, to cię kopnę w d...”, no właśnie! Sędzia natychmiast wyrzucił gracza z boiska, postulując w protokole surową dyskwalifikację. Na

Oczy kilku tysięcy kibiców na stadionie Górnik w Zabrze zwrócone były na jeden punkt: koło pchnięcia kulą, w którym stanęła rekordzistka świata, Helena Fibingerowa z Ostrawy i po momencie koncentracji pchnęła kulę na odległość dotąd na tym stadionie nie oglądaną — 20,48 m. Wprawdzie to prawie 2 metry mniej od jej własnego rekordu świata, niemniej wynik zrobił na wszystkich wrażenie, był najlepszym rezultatem Mityngu „TR”...

Człowiek przyzwyczajony na kobiety półręcz... z góry. Rzadko trafia się spotkać dwumetrową wieżę, a takie właśnie są miotaczki. Dobrze trzeba zadziierać głowę, by spojrzeć w oczy Helenie Fibingerowej. Ona w tę czerwcową niedzielę w Zabrzu odnowiła nasze kontakty z wielką lekką atletyką, z którą na naszym terenie wzięliśmy kilkuletni rozruch. Ona przypomniała nam przepiękny mityng z 1948 roku, kiedy to w roli głównej — jak Fibingerowa w 1979 — występowała także rekordzistka świata, ale w dysku — Nina Dumbadze. Na tamtą mistrzynię człowiek również musiał patrzeć z góry, wydawała się nam wówczas jeszcze wyższa niż faktycznie była, pierwszy raz na oczy oglądało się rekordzistkę, działała więc wyobraźnię.

Fibingerowej nie było jeszcze na świecie, gdy Dumbadze zadziwiała świat, jej rekordy — mówiono — były ponad czas, ponad epokę, a jednak po kilku latach padły. To samo mówiło się w 1977 roku o wyniku Fibingerowej,

Czyżowa (ZSRR) uzyskała 21,03 m. Skok albrzymi nastąpił w roku 1973, kiedy padła dwudziestka, a we wrześniu 1974 roku w Gotwaldowie Fibingerowa wpisana została na listę rekordzistek świata — 21,57 m. Potem utraciła rekord na rzecz Marianne Adam (NRD): 1975 — 21,60 m i 1976 — 21,67 m, z którą zresztą wygrała w hali w 1974 i przegrała na ME w Katowicach w 1975. Powrót na tron rekordzistki nastąpił we wrześniu 1976 roku w Opawie, do 22 metrów zabrakło jednego centymetra — 21,99 m, w styczniu 1977 roku — 22,50 w hali i 22,32 m na wolnym powietrzu.

— Pracowałam z moim trenerem Jaroslavem Szmidtem bardzo ciężko, nie się nie liczyło, był tylko wytknięty cel: rekord świata! W szczytowych miesiącach podniosłam 480 ton. Mój szwagier wie co to jest ciężka praca, jest górnikiem, mój trening docenił. Mnie dopingował rekord, więc pracowałam ponad siły, poprawiając technikę, zyskując szybkość, a przede wszystkim siłę.

stawiała Urzędu Stanu Cywilnego, powiedzieli sobie z Heleną: „TAK!” Są małżeństwem, co nie stanowi żadnej sensacji, bowiem i u nas w kraju jest wiele tego rodzaju par małżeńskich. O tym sportowym ślubie mówią w Czechosławacji, że było to piękne wesele, z ludowymi piosenkami.

● Jaki jest trener Szmidt? — Pytamy... Szmidtowa, znana bardziej pod nazwiskiem Fibingerowej.

— Troskliwy, czuły, ale wymagający, zwłaszcza na stadionie, gdzie mu nie mogę się sprzeciwić; on o wszystkim decyduje. W domu powinno być inaczej, przynajmniej na połowę, ale wy mężczyźni jesteście zaborczy i chcecie mieć wszystko. Muszę użyć całej swej dyplomacji, by swoje sprawy przełosać.

Mówią, że Helena Fibingerowa u swego męża, trenera Jaroslava Szmidta skończyła wyższą szkołę pchnięcia kulą. Faktycznie technikę przyswoiła sobie znakomicie, mówią fachowcy, że nikt lepiej przed nią kuli nie wypychał. Nie zaniebawiała także nauki w instytucie pedagogiki w Przeworowie, gdzie pomyślnie obroniła dyplom i ma swój zawód. Mówi jednak, że bez sportu nie ma życia i zostanie mu wierna w przyszłości.

— Rozpoczęliśmy sezon z niskiego pułapu, forma dopiero przyjdzie — po-

PIŁKARSKIE



Piłka do bramki — na poprawkę...

Foto: CAF

LIZYSTRATA NA BOISKU

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

Wiadomo, jak to jest: zawodnik uczestniczący w meczu otrzymuje więcej niż ten, który przesiedział 90 minut na ławce rezerwowych. Lecz już samo wyjście na boisko, choćby na jedną minutę, przynajmniej zawodnikowi prawo do otrzymania pełnej premii za zwycięstwo. Preto trenerzy okazują się często... ludźmi i dokonują takich zmian w ostatnich minutach — zmian po premie.

„SZYBKIE” KARTKI

Podczas derbów Rzymu Lazio — AS Roma 2:1, na minutę przed końcem, trener Lazio zdecydował się dać szansę (zainkasowania pełnej premii!) zawodnikowi Ammoniaci, nakazując opuszczenie boiska graczowi D'Amico. Decyzja ta okazała się brzemieniem w skutki, powodując ustanowienie swojego rekordu świata. Otóż Ammoniaci, nim zdążył wyjść na boisko... zdążył już dopuścić się nielojalnego czynu (mocno nieparlamentarna odzywka) na jednym z graczy AS Roma i sędzia natychmiast pokazał mu czerwoną kartkę! Zawodnik jeszcze nie kopnął piłki, ba! nawet nie wyszedł na boisko, a już został wyrzucony... no, właśnie: z czego, bo przecież nie z placu gry, skoro na nim jeszcze nie był! Była to chyba najszabsza czerwona kartka w kronikach futbolu!

Sprawa stała się przedmiotem teoretyczno-scholastycznych rozważań „uczonych w piłkarskim piśmie”. Otóż usunięcie Ammoniaciego dokonało się przed wznowieniem gry, a więc w okresie tzw. martwicy, lecz sędzia nie pozwolił, by D'Amico został na boisku; Lazio grało przez jedną (ostatnią) minutę w dziesiątkę, co przecież nie miało żadnego znaczenia, ani wpływu na końcowy rezultat. Ale wspomniani „biegli scholastycy” odkryli, że gdyby jednak zwycięstwo drużynie Lazio umknęło, miałyby ona prawo odwołać się i ewentualnie żądać powtórzenia meczu, gdyż sędzia dopuścił się naruszenia obowiązującego we Włoszech regulaminu. Owszem, zawodnik nie biorący udziału w grze, ba! również trener, może zostać zapomniany przez arbitra żółtą czy czerwoną kartką, lecz jest to kara indywidualna tylko dla zawodnika, natomiast nie może powodować osłabienia liczebnego zespołu! Sędzia powinien zatem być — albo pozwolić D'Amico, choć został zgłoszony do wymiany, na dogranie meczu, albo też zgodzić się na wyjście innego zawodnika rezerwowego (o ile już wcześniej trener Lazio nie wykorzystał jednej zmiany).

„Wyjście po premię” zakończyło się więc dla Ammoniaciego bardzo niefortunnie: premii nie dostał — za to dostał... czerwoną kartkę! Jeśli idzie o rozprawę, jest to rekord; natomiast rekord chyżyści co do żółtych kartek ustanowiony został na jednym z brytyjskich boisk klasy niższej. Otóż nim jeszcze mecz się rozpoczął, sędzia pokazał żółtą karton... wszystkim jednocześnie piłkarzom zespołu gospodarzy! Za co? Za to, że „powitali” sędzię obraźliwą piosenką. Wtórli treść nie tylko podawała w wątpliwość zna-

kami; drudzy mają w kieszeni... nie kartki, lecz węża i sięgają po kartoniki niezwykle rzadko. Stanowczo przesadził w skłonności do wyjmowania kartek pewien sędzia w Anglii, który z tego powodu przegrał był nawet... proces rozwodowy! Otóż sędzia ów przeniósł boiskowy zwyczaj do domu i np. gdy żonie nie udało się zupa (niedosolona? przesolona?) pokazywał... żółtą kartkę! Gdy przypaliła się pieczeń (bywa w najlepszych rodzinach), sędzia wyjmował czerwoną kartkę... i obcinał żonie fundusze na prowadzenie domu, nie mówiąc już o kieszonkowym na stroje; okrutnik! Żona wniosła o rozwód i sąd uznał jej racje; sędzia piłkarski, któremu boisko pomylilo się totalnie z domową rzeczywistością, płaci teraz alimenty.

„Kochany mężu, rozumiem twój entuzjazm do pracy, ukończenie futbolu i klubu, niemniej nie zapominaj, że masz także rodzinę!” — tej treści memento, acz nie na żółtym kartonie, przesyłała małżonkowi na adres klubu pani Marlies Rausch, której mąż był trenerem Eintrachtu Frankfurt nad Menem. Eintracht grał poniżej oczekiwań i dopiero na finiszu zapewnił sobie miejsce w Pucharze UEFA, toteż trenera prawie nie było w domu, tak abstrahowała go praca. Pani Marlies dołączyła do bilecik listę (du-u-u-ga!) trenerów i zawodników... opuszczonych przez żonę, bądź przeciwników którym żony wystąpiły z pozwaniami o rozwód! Piłka nożna — druga miłość mężczyzny, niekiedy nawet pierwsza! Zaś kobiety, wiadomo, są zazdrosne, nawet o piłkę... będąca wszak rodzaju żeńskiego, a więc rywalke.

Argentynskiemu piłkarzowi Ramonowi Chaquito groziła wewnątrzklubowa dyskwalifikacja; powód był istotny — Chaquito nie stawiał się na ważny mecz! Niechętnie, bo i nie było czym się chwalić. Lecz nie mając innego wyjścia, piłkarz podał przyczynę i usprawiedliwienie nieobecności: jego żona, mająca już dość spędzania przez meza połowy niedziel na boisku futbolowym i właśnie zazdrosna o piłkę, zamknęła go w domu na trzy spusty. „Sędzieli mogą poświadczyć: waliłem w drzwi, prosiłem, lecz bez skutku. Zaś wyskoczyć przez okno nie mogłem, gdyż mieszkamy na piątym piętrze!” Zarząd klubu wykazał zrozumienie dla sytuacji, w jakiej znalazł się piłkarz: Chaquito ukarany został tylko zapomnieniem, zalecono mu... pilne postaranie się o wytrychy!

Sprawa wyżej opisana posiada jeszcze o tyle dodatkowy podtekst, że wydarzyła się w Argentynie, gdzie głowa i panem domu jest mężczyzna, natomiast kobieta... kobieta powinna się dzieć w kuchni i zajmować się dziećmi! Ach, ta emancypacja! W bardzo zbliżonej zwyczajami Hiszpanii doszło — o groźno! — do tego, że pojawiła się pierwsza kobieta-sędzia piłkarski! Tą odważną dziewczyną jest mieszkanka Madrytu, Maria Rosa Bonet, która przeformowała wpisanie jej na listę uczestników kursu dla kandydatów na sędziów, ukończyła go, zdała egzamin i zaczęła sędziować — na razie (?) meczu juniorów. Najtwardszym orzechem

posiedzeniu wydziału dyscypliny okręgowego związku, zawodnik tłumaczył, że sędzia po prostu przesyłał się, gdyż on, zawodnik, wypowiedział był taką oto niewinną frazę: „Panie sędzio, boisko jest tak rozmocone, że przypomina zupe!” Prawdą jest, że w krytycznym dniu deszcz padał ulewny i boisko było grzaskie — czy jednak aż na tyle, by możliwa była fonetyczna pomyłka i przesyłanie się sędziego? Dygresja: od kiedy mecze piłkarskie transmitowane są przez telewizję, panów zawodników uprzejmie prosi się o powściągliwość w boiskowych wypowiedziach, gdyż na zbliżeniach często z ruchów warg odczytać można sczyste słowo i... przerazić się!

Na zakończenie kolejnego przeglądu ciekawostek i dziwności piłkarskich nawijemy jeszcze do, nader obszernie dziś potraktowanego tematu: futbol a sprawa... Kobieta. Jugosłowiański bramkarz Peter Barota zaangażowany został przez londyńską Chelsea. Nie jego wina, że Chelsea spadła z I ligi, jako ostatnia drużyna tabeli: broniał jak szatan, a miał po temu powody. Otóż jego małżonka jest znawczynią futbolu i doskonale potrafi rozróżnić grę dobrą od słabej. Gdy mąż broni słabiej, ta piłkarska Lizystrata rozpoczyna strajk małżeński i kończy go, nieugięta i konsekwentna, dopiero wtedy, gdy mąż znów zagra świetny mecz! Nic też dziwnego, że Barota był najlepszym zawodnikiem Chelsea w przekroju całego sezonu...

Cóż, my rządźmy światem, a nami kobiety!...

HELENKA

JERZY WYKROTA

najpierw w hali, pod dachem — 22,50 m a potem już oficjalnym rekordzie na powietrzu — 22,32! Sama rekordzistka z tego zdaje sobie sprawę, aczkolwiek swymi wynikami odskoczyła od rywalek i jako pierwsza kobieta na świecie przekroczyła zaczarowaną dla kulmiotek granicę 22 metrów, to jednak sport idzie do przodu...

— Długo na te dwa rzuty rekordowe czekałam — powiedziała. — Od nieudanego występu w Montrealu, gdzie przypadł mi tylko brązowy medal olimpijski za Christową i Czyżową, dążyłam do nowego rekordu świata. Miałam wysoką formę, równe serie na zawodach grubo powyżej 21 metrów, wierzyłam że trafię w ten wymierzony wyrzut. Wreszcie wypchna idealnie na halowych mistrzostwach, poleciała daleko, a ja wołałam na głos: „Tak tak, to jest to!” Sędziowie zmierzili 22,50 m, a potem na wolnym powietrzu już — 22,32 m. Przyszło mi na myśl, że doskonałom wyczynu na miarę Beaumona, w każdym razie coś bardzo do tego podobnego.

● Jak tłumaczyć fakt, że wynik w hali, pod dachem, gdzie zazwyczaj uzyskuje się słabsze rezultaty niż na wolnym powietrzu, jest lepszy o 18 centymetrów od oficjalnego rekordu świata, bo takie liczy się tylko na otwartym stadionie?

— Nie wiem dokładnie, chyba trafiłam ogólnie rzecz biorąc na lepszy dzień, najbardziej sprzyjający pod każdym względem do rekordowego osiągnięcia. Na tym poziomie decydują szczegóły, a te w hali musiały być wszystkie na jeden raz „zagrane”. Zazwyczaj ja i również uzyskuje wyniki lepsze na wolnym powietrzu, aczkolwiek fakty są następujące: w halowych mistrzostwach Europy zdobyłam dwa złote i jeden srebrny medal, podczas gdy na otwartym stadionie dwa brązowe medale na ME w Rzymie 1974 i na Olimpiadzie w Montrealu 1976. Analogiczna sytuacja w rekordowych wynikach: 6 światowych wyników poprawiłam w hali, na otwartym stadionie tylko trzy.

● Zastanawiałem się wiele razy czy osiągnięcie jest większe: Fibingerowej 22,32 czy Beyera (NRD) 22,15 m?

— Ja też nad tym myślałam i to nie raz — odparła Fibingerowa. — Teoretycznie jest to nieporównywalne, wszak mężczyźni mają znacznie cięższą kulę od kobiet. Ale z drugiej strony, jak dobrze człowiek się zastanowi, to dojdzie do wniosku, że ta różnica w wadze kul nie odpowiada siłowym możliwościom kobiety i mężczyzny. Udało mi się więc pokonać mężczyznę i uzyskać rekord o 17 centymetrów lepszy.

Helena Fibingerowa debiutowała na Olimpiadzie w Monachium w 1972 roku siódmym miejscem — 18,81 m, podczas gdy zwyciężczyni — Nadeżda

Rekord musiał paść i paść.

● Były to zapewne miesiące wyrze-

czeń... — Lubię kino, przygodowe filmy, lecz musiałam unikać takich pokus, bo jak tu wytrzymać na jednym miejscu dwie godziny nie niszcząc formy.

● Proszę podzielić się z czytelnikami „Magazynu Niedziela” „recepturą treningu” rekordzistki, może znajdą się dziewczęta w Katowicach, które pójść w ślady swej starszej koleżanki z Ostrawy.

— Odsyłam do mojego trenera, który jest doskonałym fachowcem i dla mnie ułożył najlepszą jaką można było wymyślić receptę treningową. Dużo dźwigam ciężarów i dużo biegam. Na stadionie krótkie odcinki sprinterskie od 20 metrów w seriach na czas, do 100 metrów, dłuższe odcinki biegiem w domu u rodziców w Ostrohu na Morawach; mam tam taką piękną leśną trasę, dockoła Morawskiego Pisu, do Poleszowic i z powrotem. Skaczę przez przeszkody.

● Czym pani tłumaczy mniejszą niż można byłoby sądzić kolekcję medali?

— Potrafię walczyć o wynik, o rekord, a nie umiem w bezpośredniej walce w ważnych zawodach współzawodniczyć z rywalkami. To mnie denerwuje i powoduje barierę psychiczną, której nie mogę pokonać.

Organizm ludzki jest skomplikowany, rozszyfrować go trudno. Fibingerowa zdaje sobie sprawę ze swych słabości po porażkach w Montrealu i na mistrzostwach Europy. Szczególnie zabolowała jej przegrana przed rakiem w Pradze, kiedy była w formie i na nią liczone, a ona sprawiła zawód swej widowni.

— To się musi zmienić, do Olimpiady w Moskwie musimy znaleźć sposób na wygranie poważnych imprez — powiedział trener Jaroslav Szmidt. — Pracujemy nad tym z coraz lepszymi rezultatami. Helenka będzie miała w Moskwie 31 lat, to najlepszy wiek dla miotaczki, ma odpowiednią siłę i doświadczenie. Po Olimpiadzie będzie czas na prywatne życie, na dzieci. Nie będzie za późno na dzieci, które chce sama wychowywać, a przecież obecnie przy tym uciążliwym treningu i częstych wyjazdach jest to niemożliwe.

Trener Szmidt jest dobrze wprowadzony w prywatne życie swej podopiecznej, bowiem z końcem kwietnia ub. roku na zanku w Bucharach wobec licznych świadków, w tym przed-

Foto: B. Krasiński

wiedział trener Szmidt. — Znosi się na to, że będzie interesująca walka z miotaczkami NRD, które szerokim frontem atakują pozycję Heleny. One też będą najgroźniejsze za rok w Moskwie i nie daję im spać myśli, jak je pokonać. Inaczej walczy się z pojedynczymi rywalkami, inaczej z kolekcją. One stawiają wszystko na jedną kartę, jednę zawsze wyjdzie rzut, a tu trzeba wypracować równą i bardzo wysoką formę, której najwyższy pułap musi wypaść na sierpieniowe dni 1980 roku.

Gdy Fibingerowa jest zmęczona, gdy pragnie odpocząć i... zabrać się do pracy od nowa, wyjeżdża na kilka dni do rodzinnego Ostrohu, gdzie łączy po starym młynie i odpoczywa wspomnieniami, a raczej marzeniami dziecka. Młyn ten — drewniane koła, rynn z pieńniącą się wodą, lustra wody — są częścią wysionionej królestwa i przebywanie w tym zagłasku wpływa kojąco, uspokaja rozdygotaną walką na rzuć nerwy. Tutaj więc planuje spędzenie ostatnich dni przed odlotem do Moskwy 1980 roku...

RUNDA WOKÓŁ ŚWIATA

Ubogi jakiś, niepełny jest między-narodowy sezon lekkoatletyczny w Europie bez reprezentantów Kuby. Lekkoatletyka tego kraju notuje od 1973 roku wspaniały rozwój, Alberto Juantorena jest najlepszym biegaczem świata i zdobył wszystkich zawodów. Po raz pierwszy od 1973 roku Juantorena jak i jego koledy nie zjechali na starty do Europy. Nie dlatego, że się na kogos pogawiedzi, lecz z uwagi na mistrzostwa panamerykańskie, które odbędą się w tym roku w Puerto Rico. Lekkoat-

leci Kuby na te mistrzostwa przygotował szczyt formy i dlatego startują u siebie i w krajach leżących na kontynencie amerykańskim, klimatem zbliżonych do miejsca mistrzostw.

Bernd Drogan (NRD) został królem jazdy na czas zakończonego w maju 32 Węścigu Pokoju, wygrywając dwa etapy i w trzecim — prologu, plasując się na czwartym miejscu. Mało tego — w tej trzeciej „czasówce” w Neubrandenburgu zyskał wspaniałą przeciętną — 49,655 km/godz., a więc wynik jakiego nie udało się osiągnąć żadnemu przed nim kolarzowi amatorowi, nawet Szurkowskiemu! Mało tego — w jeździe na czas zawodowców na dystansie powyżej 30 km. nawet Merckx i Anquetil — najwybitniejsi sprinterzy, posiadali przeciętną w granicach 48 km/godz. Tak więc wynik Drogana jest rekordem światowego peletonu...

Nie tylko Piotr Fijas zrobił w tym roku wielką karierę i awansował wysoko w rodzinie światowych skoczków. Wygrywał tytuł mistrza świata w lotach narciarskich wędował do światowej czołówki Armin Kogler, nowy as repre-

zentacji Austrii. Finał sezonu spędził na skoczni w Kirowsku, skąd wracając oglądał obiekty olimpijskie Moskwy.

— Wprawdzie moja olimpiada rozegra się na drugiej półkuli, z zainteresowaniem obserwowałem przygotowania Moskwy do letniej olimpiady. Obecne lato będzie gorące, nie wiem więc czy będę przygotowywał się na śniegu. Mam w planie medal w Lake Placid, więc nie będzie czasu na opalanie. Bieg, pływanie, specjalne ćwiczenia siłowe nóg, zaprawa kondycyjna, wypełni mi lato i jesień, a potem już będą skoki, na Igelcie i na śniegu.

Polski Związek Narciarski ogłosił kadrę przygotowującą do olimpiady w Lake Placid: po 4 zawodników w każdej dyscyplinie narciarstwa. Austriacy tylko w konkurencjach zjazdowych, powołali do kadry 30 zawodników i 40 zawodniczek. Odbili już obóz kondycyjny, w tej chwili trenują na śniegu na lodowcu Hintertux, w lipcu przeniosą się na lodowisko Kitzsteinhorn, a w sierpniu wyjadą do Chile, gdzie o tym czasie panuje prawdziwa zima. Kadra francuskich zjazdowców mniej liczna:

4 mężczyzn i 7 kobiet, włoska — 14 mężczyzn i 12 kobiet.

Jak nazywa się klub piłkarski, który ma najwięcej członków? — Brazylijski PALMEIRAS! Posiada 50 tys. członków, którzy posiadają legitymacje klubowe, płacą regularnie składki, chodzą na mecze, uczestniczą we wszystkich akcjach klubu i to w zawodach sportowych, jak i w rekreacyjnych, organizowanych specjalnie dla nich. Palmeiras jest jednym z nielicznych klubów brazylijskich, który w ostatnich 10 latach zajmuje czołowe lokaty we wszystkich oficjalnych turniejach i mistrzostwach. Klub nie skupuje gwiazd, jak to czyni Santos, Corinthians, Vasco da Gama czy Botafogo, lecz duże pieniądze przeznaczają na szkolenie, posiadając własny narybek. Oczywiście, dla takiej działalności potrzebna jest rekordowa liczba boisk piłkarskich, które klub posiada w mieście (São Paulo), na jego przedmieściach, jak i w ośrodku wypoczynkowym, zbudowanym nie tylko dla piłkarzy pierwszych drużyn, lecz również dla licznych tysięcy członków. Klub założyli emigranci włoscy w 1914 roku.

Radziecka propozycja na forum genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego

Gwarancje bezpieczeństwa dla państw nienuklearnych

GENEWA (PAP)

Komitet Rozbrojeniowy, który w Genewskim Pałacu Narodów kontynuuje prace na bieżącej sesji letniej, przystąpił do omawiania kolejnego punktu porządku obrad — sprawy gwarancji bezpieczeństwa dla państw nie dysponujących bronią jądrową.

Stali przedstawiciele Polski amb. Bogumił Sujka wyraził poparcie, jakiego Polska i inne kraje socjalistyczne udzielają inicjatywie radzieckiej w sprawie gwarancji bezpieczeństwa. Stwierdził on m. in., że w odróżnieniu od jednostronnych gwarancji niektórych innych mocarstw, przewidujących możliwość użycia broni jądrowej w określonych warunkach przeciwko państwom nienuklearnym, ZSRR zadeklarował gotowość udzielenia pełnych gwarancji nienuklearnej jądrowej i niegroźenia jej użyciem przeciwko państwom nienuklearnym, nie posiadającym takiej broni na swoim terytorium.

Przedstawiciel Polski podkreślił, że doświadczenia historycz-

ne narodu polskiego, jak również geograficzne położenie naszego kraju w rejonie Europy, gdzie gromadzone są poważne arsenały broni jądrowej, określają szczególne zainteresowanie Polski sprawami bezpieczeństwa i pokojowego współistnienia.

Zdaniem przedstawiciela Polski, zawarcie odpowiedniego porozumienia międzynarodowego w sprawie gwarancji bezpieczeństwa dla państw nie dysponujących bronią jądrową byłoby również istotnym posunięciem na rzecz uniwersalizacji i umocnienia systemu nierozprzeczniania broni jądrowej, jaki reprezentuje w tej sprawie układ z 1968 r.

Na trasie Ural-Komsomolsk

Przedterminowe oddanie odcinka BAM

MOSKWA (PAP)

Pełnym sukcesem zakończyła się realizacja zobowiązań budowniczych Bałkańsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej dotyczących przedterminowego zakończenia układania torów na głównym odcinku magistrali. Pozwoliło to oddać do użytku rok przed zaplanowanym terminem odcinek magistrali między stacją Ural a miastem Komsomolsk nad Amurem. Z okazji realizacji tego ważnego etapu budowy Leonid Breżniew wystosował list gratulacyjny do załogi budowniczych.

18 tygodni pobytu w Kosmosie

MOSKWA (PAP)

Kończąc się 18 tydzień lotu Władimira Lachowa i Walerego Riumina na pokładzie zespołu orbitalnego „Salut-6” „Soyuz”. W czwartek i piątek kosmonauci kontynuowali obserwacje wizualne i fotografowanie powierzchni ziemi i oceanów. M. in. wykonali zdjęcia południowej części terytorium Związku Radzieckiego. W seansach łączności załoga przekazywała dane z obserwacji specjalistom w dziedzinie gospodarki leśnej znajdującym się w centrum kierowania lotem.

Wzrost napięcia w Libanie

BEJRUT (PAP)

Sytuacja w Libanie po ostatnich nalożach izraelskich i starciach myśliwców Izraela i Syrii jest wciąż bardzo napięta. Ambasador Libanu w ONZ odwołał na pilne konsultacje do Bejrutu, z prezydentem Elhassem Sarkisem, w wypowiedzi dla radia egipskiego podkreślił, że najbliższe kilka dni będą decydującym okresem dla Libanu.

Mimo głębokiego zaniepokojenia wywołanego rozwojem wydarzeń w Libanie, w wielu krajach, jak też w ONZ, Izrael najwyraźniej nie zamierza zaprzestać prowokacji wobec swego północnego sąsiada. 29 bm. wojskowe samoloty izraelskie kontynuowały przeloty nad południowym terytorium libańskim. Jednocześnie artyleria izraelska, jak i baterie popieranych przez Izrael bojówkarzy libańskich, rozstrzelowały w pasie nadgranicznym, ostrzeliwały pozycje sił lewicowych i Palestyńczyków już drugi dzień z rzędu.

Oświadczenie państw członkowskich RWPG

30 lat konsekwentnego rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej

MOSKWA (PAP)

W ciągu 30 lat swego istnienia RWPG — pierwsza w historii organizacja współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej krajów socjalistycznych służyła rozwojowi ich ścisłej więzi gospodarczych bratnich krajów, umocnieniu potęgi i zwartości wspólnoty krajów socjalistycznych, sprawie budowy socjalizmu i komunizmu.

Dla milionów ludzi przeobrażenia społeczno-gospodarcze dokonane w ciągu tych 30 lat stały się niepodważalnym dowodem walorów ustroju socjalistycznego. We wszystkich krajach członkowskich RWPG ugruntowały się socjalistyczne stosunki produkcji. Powstały i rozwijały się materiałno-techniczna baza socjalizmu i komunizmu.

Pomyślnie realizuje się programy społeczne partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich RWPG. Na zawsze uwolniono ludzi pracy od wyzysku i poczucia niepewności. Zapewniono pełne zatrudnienie, stale rosną realne dochody ludności, zwiększają się społeczne fundusze spożycia, przeznaczone na bezpłatne szkolnictwo, ochronę zdrowia, renty i emerytury, organizację wypoczynku ludzi pracy, wszystkie te zdobycze socjalizmu w bratnich krajach zostały zagwarantowane konstytucyjnie.

Te historyczne sukcesy budzą dowodem ogromnych możliwości socjalistycznego ustroju społecznego stanowią żywy kontrast z procesami znanymi z sytuacji krajów światowego systemu kapitalistycznego.

W latach 1951 — 1978 tempo wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej w krajach RWPG było 8-krotnie wyższe niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Przed 30 laty kraje członkowskie RWPG, wytworzyły 18 proc. światowej produkcji przemysłowej, a obecnie ok. 1/3. Na kraje te przypadało dawniej 15 proc. światowego dochodu narodowego, obecnie — 25 proc. Kraje członkowskie RWPG swymi konkretnymi osiągnięciami demonstrowały w praktyce wyższość ustroju socjalistycznego.

Sesja RWPG stwierdziła, że w działalności rady po raz pierw-

szy w historii znalazły konkretny wyraz międzynarodowe stosunki gospodarcze nowego typu, oparte na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu, poszanowania suwerenności państwowej, niezawisłości i interesów narodowych, wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, całkowitego równoprawienia, wzajemnych korzyści i przyjaźni pomocy wzajemnej.

W latach 30-letnich dziejach RWPG działalność ZSRR niezmienne zmierziała do jeszcze większego umocnienia braterskiej współpracy krajów socjalistycznych, do wzbogacenia jej o nowe metody i formy.

Historycznym wydarzeniem w życiu RWPG była XXII (specjalna) sesja rady, z 1969 r. Dzięki realizacji ustalonych tam wytycznych współpraca krajów członkowskich RWPG osiągnęła jakościowo nowy poziom, została jeszcze ściślej ukierunkowana na postęp techniczny, specjalizację i kooperację produkcyjną, wspólnie zagospodarowywanie zasobów naturalnych.

O stałym pogłębianiu międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy świadczy to, że w latach 1950 — 1978 obroty handlowe krajów RWPG wzrosły 22-krotnie.

Codzienna praktyka w stosunkach między krajami RWPG stała się koordynacją narodowych planów gospodarczych, konsultacje w kwestiach polityki gospodarczej, wymiana doświadczeń z zakresu planowania i zarządzania gospodarką narodową. W ostatnich latach wspólne prace w dziedzinie planowania wzbogaciła się o takie nowe formy i instrumenty, jak u-

zgodniony plan wieloletnijszy, posunięcie integracyjnych oraz wieloletnie kierunkowe programy współpracy.

RWPG realizuje szeroką wymianę nowoczesnych technologii, doświadczeń technicznych, re-

Wiadomości agencyjne

A. Kosygin przyjął ministra sprawiedliwości USA

Jak informuje agencja TASS, Aleksiej Kosygin przyjął w piątek na Kremlu ministra sprawiedliwości USA, Griffina Bella, który przybył do ZSRR na czele delegacji stowarzyszenia prawników amerykańskich pokonano wymiany poglądów na temat stosunków ZSRR — USA po spotkaniu na najwyższym szczeblu w Wiedniu i osiągnięciu tam porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych SALT — II.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR w Pradze

Gustav Husak przyjął 29 bm. delegację Rady Najwyższej ZSRR, której przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, I. wiceprzewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Wasilij Kuzniecow. W toku rozmów z zadowoleniem podkreślono, że stosunki radziecko-czechosłowackie rozwijają się dynamicznie i owocnie zgodnie z Układem o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR i CSRS, z roku 1970 oraz porozumieniami między Leonidem Breżniewem i Gustavem Husakiem.

Plenum KC WSPR

W piątek rozpoczęło się w Budapeszcie plenum KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Jego uczestnicy omawiają aktualne problemy międzynarodowe, raport o przebiegu realizacji planu gospodarki narodowej na rok 1979 i sprawę zwolnienia kolejnego zjazdu WSPR.

Wywiad premiera SRW

Premier SRW, Pham Van Dong, oświadczył w wywiadzie dla organu KC EPK, „Robotniczo-Deloty”, że Pekin próbuje wszelkimi środkami doprowadzić do rozłamów między Wietnamem, Laossem i Kambodżą, dąży do ich osłabienia, aby je później kolejno zapanować. Premier SRW podkreślił w związku z taką sytuacją konieczność umacniania solidarności, wzmocnienia współpracy i pomocy wzajemnej między tymi trzema krajami a państwami wspólnoty socjalistycznej.

Prezydent USA w Korei Południowej

Po zakończeniu oficjalnej wizyty w Japonii i wzięciu udziału w konferencji na najwyższym szczeblu 7. naradziej uprzedmiotowych państw zachodnich prezydent USA Jimmy Carter przybył w piątek do Korei Południowej. Przed zapowiedzianą na sobotę rozmową z szefem marionetkowego reżimu, seulskim dyktatorem, Pak Dzon Hui prezydent USA wraz z szefem Pentagonu dokonał inspekcji amerykańskich báz wojskowych w Korei Południowej.

Zakończenie „szczytu” siódemki w Tokio

W piątek zakończyło się w Tokio dwudniowe spotkanie przywódców siedmiu wysoko uznanymi państw kapitalistycznych — USA, Japonii, RFN, Francji, W. Brytanii, Włoch i Kanady. Jego uczestnicy omówili problemy związane z groźbą nowego kryzysu energetycznego, trudnościami gospodarczymi i sprzecznymi krajów zachodnich w dziedzinie handlu. Przedyskutowano też niektóre zagadnienia międzynarodowe. Tokijskie spotkanie „siódemki” nie przyniosło — zdaniem obserwatorów — konkretnych rezultatów w kwestii określenia głównych posunięć zmierzających do rozwiązania problemów, jakie stoją przed światem kapitalistycznym.

Prawica portugalska tworzy wspólny front

Sztyt prawicy portugalskiej — Partia Socjaldemokratyczna (PSD), Centrum Demokratyczno-Społeczne (CDS) i Ludowa Partia Monarchistyczna poinformowały o zamiarze utworzenia „jedynego frontu”, którego zadaniem byłoby doprowadzenie do rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia jesienią br. przedterminowych wyborów parlamentarnych.

Zażeganie groźby kryzysu rządowego w Turcji

Premierowi Turcji Bulentowi Ecevitowi udało się w czwartek zażegnać kolejną groźbę kryzysu rządowego, do wywołania którego uporczywie dąży konserwatywna opozycja. Po raz szósty w ostatnich dniach opozycja podjęła próbę przegłosowania wniosku o wotum nieufności wobec jednego z niezależnych ministrów wchodzących w skład gabinetu Ecevita, Tuncaya Mataraczego.

Wiece zwolenników porozumienia SALT II w Detroit

W Detroit — największym ośrodku przemysłu samochodowego USA — odbył się masowy wiec zorganizowany przez związki zawodowe pracowników przemysłu samochodowego, aerokosmicznego i budowy maszyn rolniczych. Uczestnicy wiecu wyrazili jednomyślną opinię, że radziecko-amerykańskie porozumienie SALT — II jest ważnym krokiem w kierunku przerywania wysiłku zbrojeń, zmniejszenia astronomicznych wydatków Pentagonu a także zmniejszenia ciężarów podatkowych obywateli amerykańskich i poprawy warunków życia ludzi pracy.

Nowa akcja POLISARIO

Front POLISARIO, walczący o niepodległość Sahary Zachodniej opublikował w Algierze komunikat głoszący, że oddziały tej organizacji dokonały 27 bm. ataku na posterunek wojsk marokańskich z miejscowości Tan Tan. Była to trzecia tego rodzaju akcja w Tan Tan od początku br.

Czechosłowacka nagroda literacka dla polskiego naukowca

28 czerwca 1979 r. w siedzibie związku pisarzy czechosłowackich wręczona została prof. Witoldowi Nawrockiemu z Uniwersytetu Śląskiego nagroda za dwuletnią twórczą pracę w dziedzinie upowszechniania literatury czeskiej. Nagrodę ustanowiła przez Czechy fundusz literacki, który przyznawany corocznie szczególnie zasłużonym bohemistom. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele świata literackiego CSRS i Ambasady PRL.

Cena brytyjskiej ropy naftowej równa cenie OPEC

Rząd brytyjski, którego przedstawiciele na forum międzynarodowym krytykują decyzję OPEC w sprawie podwyżki cen ropy naftowej, nie ma nic przeciwko temu by cena brytyjskiej ropy naftowej wydobyczonej na Morzu Północnym, była na tym samym poziomie co cena OPEC. Prezes krajowego towarzystwa brytyjskiej ropy naftowej, lord Kearton zakomunikował w piątek, że wyniesie ona 23,5 dolara za baryłek, a więc na poziomie ustalonym przez państwa członkowskie Organizacji Eksporterów Ropy Naftowej na ostatnim posiedzeniu w Genewie.

Kolejna próba z rakiętą „Tomahawk”

Jak poinformował Pentagon, amerykańska marynarka wojenna przeprowadziła kolejną próbę ze strategiczną rakiętą typu „Tomahawk”. Rakieta została wyrzucona z zaoplozonego okrętu podwodnego, znajdującego się u wybrzeży Kalifornii.

Brygady ochotników z Ameryki Łacińskiej u boku sandinistów

Trwają walki w całej Nikaragui

BUENOS AIRES, HAWANA, MEKSYK (PAP) Walki zbrojne między oddziałami Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandina a wojskami dyktatora Somozy przeniosły się ze stolicy kraju w rejon miasta Rivas, w pobliżu granicy z Kostaryką. Sandiniści wycofali się ze wszystkich zajmowanych pozycji w Managui kierując się na południe. Jeden z przywódców sił patriotycznych oświadczył przedstawicielom prasy zachodniej, że decyzja wycofania się z Managui została powzięta w celu zapobieżenia dalszym stratom wśród ludności cywilnej, która ogólnie uciierała na skutek bombardowań w ostatnich dniach. Zdaniem obserwatorów politycznych, sandiniści uznali za bardziej wskazane umocnienie swych zdobyczy na prowincji. Miasta Leon, Masaya, Matagalpa, Diriamba i Estelí pozostają w rękach powstańców. W ciągu minionej doby lotniczo Somozy zbombardowało oboz jeńców wojennych w Matagalpie, 4 jeńców zginęło, wielu odniosło ciężkie rany.

Dyktator Somoza w coraz większym stopniu korzysta z pomocy najemników. Według informacji Frontu Wyzwolenia

Narodowego armię jego wspiera obecnie ok. 300 najemników chińskich i 400 salwadorskich oraz pewna liczba Gwatemalczyków i południowych Wietnamczyków z dawnej armii reżimu sąjskiego.

Jednocześnie narasta mobilizacja postępowych sił liczących krajów latynoskich i zwiększa się ilość brygad narodowych, których członkowie coraz liczniej zasilała szeregi bojowników FSLN. Pierwsza Brygada im. „Victorio Lorenzo” składająca się z około 200 Panamczyków już w ub. roku przyłączyła się do sandinistów. Druga — ok. 80 Kolumbijczyków — wycofała przed kilkoma tygodniami na wybrzeżu nikaraguańskim. Wkrótce ma tam przybyć w sumie 850 Kolumbijczyków, którzy zaciągnęli się do internacjonalistycznej Brygady im. Simona Bolívara.

Trzecia brygada będzie zapewne — jak podał meksykański dziennik „Uno Mas Uno” — ugrupowaniem ochotników z Meksyku. Przygotowuje się też brygada postępowych grupowań chińskich, nosząca nazwę „Salvatore Allende”. W szeregu FSLN są też bojownicy peruwiańscy.

Nowy dowódca NATO

BRUKSELA (PAP)

W siedzibie NATO w Mons pod Brukselą odbyła się w piątek uroczystość objęcia funkcji naczelnego dowódcy Paku Północnoatlantyckiego przez generała USA Bernarda Rogersa. Stanowisko to jest tradycyjnie zarezerwowane dla generała amerykańskiego. Kadencja naczelnego dowódcy paków zbrojnych przeciąga trwa ok. 6 lat.

Poprzednikiem B. Rogersa był Alexander Haig, znany z wielu zimnowojennych wystąpień. Na pożegnaniowej konferencji prasowej oświadczył on, że ma na zamyśle politycznych planów na przyszłość, ale nadal zamierza się wypowiedzieć publicznie w sprawach bezpieczeństwa. Jest on typowany na ewentualnego kandydata Partii Republikańskiej na prezydenta USA w czasie przyszłorocznych wyborów.

Nowo mianowany dowódca ma opinie generała rzekomo „apolitycznego”, ale już przed objęciem tego stanowiska zapowiedział utworzenie „sił interwencyjnych” USA o sile 110 tys. żołnierzy, które będą wysyłane za granicę, jest on absolutnie przeciwny do podjęcia przez USA amerykańskiej akademii wojennej w West Point. Brał udział w interwencjach zbrojnych USA w Korei i w Wietnamie.

Pod pretekstem operacji antyterrorystycznej

Rewizje w mieszkaniach działaczy WPK

RZYM (PAP)

Kilkuset karabinierów oraz funkcjonariuszy policji sił bezpieczeństwa wtargnęło ostatnio na teren uniwersytecki w Cosenzy (Kalabria), dokonując rewizji w tamtejszych pomieszczeniach oraz w mieszkaniach kilkudziesięciu profesorów i studentów. Formalnym powodem tych działań, które ze względu na szeroko zakrojone rozmiany porównano w Rzymie do prawdziwej operacji wojskowej, było poszukiwanie elementów ekstremistycznych, związanych z ultralewicowymi grupami terrorystycznymi.

Niepokojącym aspektem tej formalnie antyterrorystycznej operacji był fakt, że — jak pisze lewicowy dziennik „Paese Sera” — większość osób, do których mieszkań „zawitała” policja, jest członkami i działaczami WPK. Rewizji doko-

nano m. in. w domu sekretarza komórek WPK na uniwersytecie w Cosenzy, prof. Giovanni Pollara, w mieszkaniach kilku działaczy komunistycznej centrali związkowej OGIL, a także w domu działacza, który kandydował w ostatnich wyborach parlamentarnych z listy WPK.

Operacja policyjna w Cosenzy wywołała natychmiastowe reakcje w całym Włoszech. Socjalistyczny deputowany do parlamentu, Giacomo Mancini wystąpił z interpelacją do włoskiego ministra spraw wewnętrznych, domagając się wyjaśnienia okoliczności wspomnianych rewizji i stwierdzając, że tej akcji policji nie można uznać za akt praworządny. Na uniwersytecie w Cosenzy odbyły się wiece protestacyjne z udziałem komunistycznych profesorów, studentów i pracowników.

Moda

Pewien niezwykle umiujący starszy pan lubi mówić, że eleganci mężczyźni podążają zawsze trzy kroki z tyłu, za modą. Nie przejmując się nowinkami, nie kupując co sezon nowego ubrania, nie obchodzą go czy guziki marynarki zapinają się jedno czy dwuzębnie, unika kolorowych skarpetek i pozostałych jaskrawych detali. Trzy kroki wstecz — powiada starszy pan — trzy kroki wstecz i je-

TRZY KROKI WSTECZ JEDEN KROK DO PRZODU

den krok do przodu, jak w tangu. Na tym między innymi polega wdzięk starszych panów, wdzięk opiewany nawet w piosenkach. Jednakże, coż... oprócz starszych, są jeszcze na świecie także zupełnie młodzi mężczyźni. A ci nie ustępują dziewczynom ani o krok. Chcą wiedzieć dokładnie, że wszystkimi szczegółami, jak właściwie powinni wyglądać według wskazówek najnowszej mody. Powolutku, nie dostrzegając, dzień po dniu, ci młodzi coraz wyraźniej przejmują upodobania poprzedniej generacji. Lecz już ich miejsca zajmują młodsze roczniki. Wiek stał się ten ruch — ktoś chce cofnąć się wstecz, ktoś inny wysunąć się naprzód.

Zastanawiam się, czy nie dlatego moda męska zmienia się tak powoli, że między młodymi a starszymi nie ma między mężczyznami zgody co do kolorów i linii ubrań oraz fasonów nakryć głowy. Mimo tych trudności w każdym sezonie ogłaszane są pewne wskazówki, na tyle dokładne, by dążyć do ich podążania. Powolutku, sylwetkę modnego mężczyzny. Któż to taki? Czy jest to pan przesadnie zadbany, pachnący, wyklepany przez rutynowanego masażystę? O nie. Wszelkie swobodnie dawno zburzyła moda i wymuszonego eleganta. Młody mężczyzna jest przede wszystkim wysportowany, jest

nie na bieżni czy korcie tenisowym, to w prywatnym lub pod prywatnym, zimnym prysznicem. Nie garbi się pod ciężarem lekkiej, nie powłóczy nogami, nie rozsiada się w tramwaju, jak młody mężczyzna i nie potrafią tyknie na ulicy. Młody mężczyzna, to krótko mówiąc taki, który może się podobać, bez względu na to czy nosi dżinsy czy garnitur, sweter albo białą koszulę. Bo moda — zgodnie z rzecz biuro — jest sztuką podobać się, a zarazem rozdziać zabawy.

Toteż raczej mają panowie „retro”, którzy doskonale wiedzą, że w tym sezonie, jak za czasów ich młodości szerokość spodni wynosi 25-27 cm (fakt, zmierzcie, porównajcie), kolnierzyki skrótyły się, kravatki poszły w zapomnienie, „młotki” „Orta” nie dotrzymały słów, nie ma taktów w sklepach — wiedzą, że modne są jasne odcienie kremowe, płaskowe, bez wielobłędzi, szara flanela i kolor tabaki plus nieśmiertelny dżinsowy błękit. Wiedzą, że dżinowy ubiór ich nieźle obciąża, a że to barczyste marynarki i że szmaciane tenisówki, które całym latami budziły wesołość młodzieży na nadmorskich plażach są jak najbardziej „na fali”. Wiedzą, że wszystko, bo to się wlaże z ich „czumacą” młodzieżą, która wypadła w latach

50-tych, do których wciąż nawiązuje obecna moda. A jednak wierzą, że aby pozostać trzy kroki za głównym nurtem, ale za to bywać pełni ogłady, pogody i męskiego zrówu nowości. Czy warto ich w tym naśladować? Czy takie cięchy mogą się podobać, dzisiaj to dobie koleżeństwa i równouprawnienia? — Naśladować warto. To się podoba — bardzo. (ha)

LAUREACI NAGRÓD W KONKURSE HUTNICZYM

Przed kilku dniami odbyło się w redakcji „Trybunu Robotniczej” losowanie nagród KONKURSU NA HUTNICZE ŚWIĘTO, zorganizowanego z okazji dziesięciolecia Dnia Hutnika. Konkurs zamieszczył był w „Magazynie Niedziela” z daty 12 — 13 maja 1979 r. Na konkurs wpłynęło 131.218 rozwiązań.

Prawidłowo rozwiązane hasło konkursowe brzmi: „HUTNIKOM ZA ICH CODZIENNY TRUD — SZACUNEK I Wdzięczność CAŁEGO NARODU”.

Nad prawidłowym przebiegiem losowania czuwała komisja złożona z organizatorów konkursu — Zjednoczenia Hutniczego — i Stali w Katowicach oraz naszej redakcji.

Nagrody wylosowali:

I nagroda — 8.000 zł — Anna i Włodzisław Wolscy — Dąbrowa Górnicza, ul. Czerwonych Sztandarów 6/27; II nagroda — 6.000 zł — Wiera Popiszył — Katowice, ul. W. Wasilewskiego 45/27; III nagroda — 4.000 zł — Paweł Richter — Bytom, ul. Murarska 17; 2.000 zł — Stanisław Kowalewski — Szczęśliwice, ul. Puszkina 76; Irena Jaskółska —

Katowice 6, ul. Stroma 3b/15; Alfred Kittel — Świętochłowice, ul. Żołnierska 16/6; Marek Czapała — Dąbrowa Górnicza, ul. Czerwonych Sztandarów 84/16; Marcin Kwietniewski — Katowice 11, ul. 1-go Maja 92/10; 1.000 zł — Zbigniew Kaczor — Kozł nr 1324; Władysław Misiaszek — Zawiercie, ul. Nowotki 20/29; Karol Guzy — Rybnik, ul. Karłowicza 2a/4; Antoni Bieluga — Częstochowa, ul. Pułaskiego 1/3 m. 23; Piotr Orszulik — Katowice, ul. Graniczna 57c/71; Joachim Kowalewski — Chorzów, ul. Gwarek 71/34; Jan Imbór — JW 50-51 UL., Radom 5; 500 zł — Mariusz Krogulewski — Chorzów, ul. Gwarek 21/12; Władysław Grabara — Konin 20, p-ta Rudnicki; Wiesław Furtak — Tarnowskie Góry, ul. Opolska, JW 246/3; Bożena Liszka — Ruda Śl. 6, ul. Piechucha 4/5; Barbara Juszczak — Bolesławiec, ul. Dzierżyńskiego 17/13; Wiesław Prytek — Rybnik — Chwałowice, ul. Dzierżyńskiego 14; Krystyna Kurek — Strzybnica, ul. Zagórska 87/11; Zofia Koprowska — Sosnowiec, ul. Dąbrowszczaków 11a/5; Marek Pecherski — Częstochowa, ul. De-

kabrystów 26/30, DS-5; Tadeusz Mizgalski — Lubliniec, ul. Plebiscytowa 33/1; Mieczysław Bućkowski — Zabrze 7, ul. Poniatowskiego 57/3; Wojciech Strąg — Tychy, ul. Marksa 12/8; Marian Paczkowski — Wąsosz 135, Kopopiska; I. Ciepielska — Siemianowice, ul. M. Fornalskiej 7/18; Danuta Gałazka — Sosnowiec, ul. Szkolna 5/32; Jerzy Błaszak — Chorzów, Beskidzka 36/19; Bogusław Jurczyk — Garnek, Karzewice 10/8; Stefania Skrzydłowska — Będzin 6 — Grodzice, ul. Konopnickiej 6; Jan Świerczyński — Orzesze Jaskowice, ul. Fabryczna 10/24; Henryk Bartnik — Klomnice, ul. Szkolna 8; Barbara Cholewa — Knurów, ul. Dzierżyńskiego 28a/2; Michalina Macherska — Katowice, ul. A. Czerwonej 189/11; Aleksandra Boroń — Tychy, Al. Bielska 80/24; Ewa Szymańska — Zawiercie, ul. A. Czerwonej 20/12; Mieczysław Paluch — Ruda Śl. 9, ul. Chorzowska 23/15.

Laureatów prosimy o osobiste zgłoszenie się po odbiór nagród w redakcji „Trybunu Robotniczego” w Katowicach, ul. Mińska 1, pok. 320 lub 414 w dniach od 10 — 31 lipca br. włącznie, w godzinach od 10 — 16. Nagrody wydawane będą w premiowych bonach PKO. Nie odebrane w tym terminie nagrody wysłane zostaną pocztą.

Wszystkim Laureatom Konkursu serdecznie gratulujemy!

TYDZIEŃ TELEWIZJI

SOBOTA

30. VI.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 15.50 19.30 22.50 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie — najmłodszych (wszystkie kolor)
 13.00 Radzimy rolnikom (kolor)
 13.15 Radca (kolor)
 15.30 Obiektyw (kolor)
 16.00 Studio Sport
 17.35 Sprawozdanie ze Święta Młodzieży Górniczej i uroczystości z okazji wydobycia 100-milionowej tony węgla kamiennego w br. — transmisja z WHWS (z Katowic, kolor)
PROGRAM II
 19.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.30 „Lata złudzeń” — odc. 2 film obyczajowy prod. szwajcarsko-francuskiej (kolor)
 21.30 XVII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole 79 „Koncert finałowy” (kolor)
 23.05 XVII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole 79 — „Koncert finałowy” (kolor)
PROGRAM II
 16.00 Od M do M — konkurs

NIEDZIELA

1. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 12.10 19.30 (oba kolor)
 7.00 TTR — Zająć wakacyjne. sem. III — Pasza latem (kolor)
 7.20 TTR — Zająć wakacyjne. sem. V — Dlaczego specjalizacja?
 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
 8.10 Emerytury dla rolników — Prowadnia
 8.20 Telewizja
 9.00 Kino Teleranka — Sprzymierzeniecy odc. VI film prod. polskiej — Znak Orła — Wici — odc. V (kolor)
 10.00 Antena (kolor)
 10.25 Ekran wspomnień „Skarb” komedia obyczajowa prod. polskiej, reż. Leonard Buczkowski
 12.25 Rolnicze rozmowy (kolor)
TYLKO W NIEDZIELĘ
 13.00 „Szczęśliwy powrót” — pierwsza relacja z akcji TWRN zorganizowanej przy pomocy MO i biur turystycznych, dotyczącej sprawnych i bezpiecznych wyjazdów i powrotów z weekendów
 13.15 Ile za głowę Jessie? — 2 odc. programu pt. „Kawalerowie colta”
 13.50 Sportowy 35-lecie — reportaż o Elżbiecie Krzesińskiej

PONIEDZIAŁEK

2. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.30 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie TDC — Przysłań oraz „Cztery Pancerni i Pies” odc. VIII pt. „Brzeg morza” film ser. prod. polskiej
 15.30 Melodie naszych przyjaciół — program muzyczny TV ZSR (kolor)
 16.00 Obiektyw (kolor)
 16.30 10 minut — teleturniej (kolor)
 16.45 Regaty III — widowisko sportowo-rozrywkowe (kolor)
 17.30 Dzień dobry w kregu rodziny
 18.00 „Przed burzą” widowisko teatralne — cz. I pt. „Odkrycie kart”. Scenariusz — Ryszard Frelek, Włodzimierz T. Kowalski, Reż. Roman Wionczek
 19.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.15 Teatr Telewizji — Aleksander Fredro — „Ciotunia”. Reż. Witold Zatorski
 20.45 Jak? — program publicystyczny (kolor)
 21.45 Raport w sprawie dzieci nieszczęśliwych — „Ze specjalną troską” (kolor)
PROGRAM II
 15.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie
 15.30 Język francuski — kurs podstawowy — lekcja nr 1 (kolor)
 16.00 Język niemiecki — kurs podstawowy — lekcja nr 1 (kolor)
 16.30 Język rosyjski — kurs podstawowy — lekcja nr 1 (kolor)
SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE
 17.00 Omówienie programu
 17.05 Piosenka na wakacje (kolor)
 17.10 Dobranoc (kolor)

WTOREK

3. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.15 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie „Karino” odc. V pt. „Porwanie” — film fab. prod. polskiej (kolor)
 15.30 Telewizyjny Klub Seniora
 16.00 Obiektyw (kolor)
 16.30 Sonda — „Pas wolny” (kolor)
 16.55 „Viki syn Wiktor” odc. VI pt. „Jak opanować celownika” serial animowany prod. TV RFN (kolor)
 17.25 Dzień dobry w kregu rodziny
 17.55 „Przed burzą” odc. II — widowisko teatralne pt. „Odkrycie kart” — reż. Roman Wionczek (kolor)
 18.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.15 „Dwa współczesny” pt. „Własne zdanie” — film społeczno-obyczajowy prod. ZSR (kolor)
 21.55 Świadkowie (kolor)
 22.30 Kartki z 35-lecia — Rozwój kultury
 23.00 Camerata — Konferencja prasowa podsumowująca Festiwal Piosenki Polskiej Opole 79 (kolor)
PROGRAM II
 16.40 Język francuski, lekcja 2. Kurs podstawowy (kolor)
 17.05 Język niemiecki, lekcja 2. Kurs podstawowy (kolor)

ŚRODA

4. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.10 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie najmłodszych — Klub Odkrywców Tajemnic (kolor)
 16.00 Obiektyw
 16.30 Losowanie Małego i Express Lotka (kolor)
 16.40 Bażanty i kaczki krzyżówki film dok. prod. węg. (kolor)
 17.10 Dom i my
 17.40 Dzień dobry w kregu rodziny
 18.10 „Przed burzą” odc. III pt. „Prawa i Kłajpeda” scenariusz Ryszard Frelek, Włodzimierz T. Kowalski, Reż. Roman Wionczek

CZWARTEK

5. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.15 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie — Cztery pancerni i pies” odc. VI pt. „Złota” film fab. prod. polskiej
 15.30 Zapach ziemi — recytacje wierszy poetów ludowych (kolor) (premiera)
 16.00 Obiektyw
 16.30 Skarbiec — magazyn historyczny (kolor)
 16.55 „Wita was Polska” — film dokumentalny w związku rocznicy lotu pierwszego Polaka w kosmos (kolor)
 17.30 Dzień dobry w kregu rodziny
 17.55 Widowisko telewizyjne „Przed burzą” — odc. IV pt. „Angielskie gwarancje” — reż. Roman Wionczek (kolor)
 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
 19.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.15 Banacek „Krzyż, który zniknął bez śladu” — film kryminalny prod. USA (kolor)
 21.30 Pegaz (kolor)
 22.30 W minutę po premierze „Sasiad wskazał adres” (kolor)
PROGRAM II
 15.45 „Dom i my”
 16.00 Język francuski, lekcja 4. Kurs podstawowy (kolor)
 16.30 Język niemiecki, lekcja 4. (kolor)
 16.50 Język rosyjski, lekcja 4. (kolor) (powt.)

PIĄTEK

6. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.40 (wszystkie kolor)
 9.00 Kino Teleferii — „Karino” odc. VI pt. „Ujarzmiony” film ser. prod. polskiej (kolor)
 15.30 Program folklorystyczny — „W Kazimierzu na Ryńku” relacja z XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel, Śpiewaków i Instrumentalistów Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą (kolor)
 16.00 Obiektyw
 16.30 Szuflada — „Elżbieta Barczewska — aktorka” (kolor)
 16.55 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
 17.25 Dzień dobry w kregu rodziny
 17.55 „Przed burzą” — widowisko teatralne cz. V pt. „Dyplomaci i sztabowcy” — scenariusz: Ryszard Frelek, Włodzimierz Kowalski, reż. Roman Wionczek (kolor)
 19.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.15 „Jak wychować tatę” komedia obyczajowa prod. CSRS (kolor)
 21.50 Studio Sport — Wimbledon 79
 22.55 Świat Ludzie. Idee
PROGRAM II
 15.30 Język francuski — kurs podstawowy — lekcja nr 5 (kolor)
 16.00 Język niemiecki — kurs podstawowy — lekcja nr 5 (kolor)
 16.25 Język rosyjski — kurs podstawowy — lekcja nr 5 (kolor)

SOBOTA

7. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.15 (wszystkie kolor)
 9.00 Teleferie „Cudaczek” (kolor)
 15.30 Radzimy rolnikom
 16.00 Obiektyw
 16.30 „5 dni festiwalu” Kolor-brzeż 79 (kolor)
 17.05 Spasujemy wspomnienia — Scenariusz z Lidia Wysocaka (kolor)
 17.55 Widowisko telewizyjne „Przed burzą” odc. VI pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kolor)
 19.00 Dobranoc (kolor)
 19.10 Siódemka
 20.30 „Lata złudzeń” odc. 3 — film obyczajowy prod. francusko-szwedzkiej (kolor)
 21.30 Kalejdoskop gwiazd — Kalejdoskop z Krystyna Głazowska (kolor, z K-c)
 22.30 Jaka Klaudiusz? odc. pt. „Złudne szczęście” film historyczny prod. angielskiej (kolor)
 23.20 Studio Sport — Wimbledon 79 (kolor)
PROGRAM II
 16.10 Magazyn młodych (z K-c)
 16.30 Konfrontacje — tygodnik publicystyki kulturalnej (z K-c)
 16.50 „Janosik” odc. VIII pt. „Dobra cena” — film serialowy prod. TP (kolor)
 17.15 Sprawa Folkloru
 18.00 Popołudnie wiedz i fantazji
 19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z K-c)
 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
 20.30 „Concerti grossi i miniatyry” red. odp. Barbara Górska (kolor)
 21.55 Opowieści z dalekiej preri — „Powrót rewolwerowca” film prod. USA (kolor)
 22.50 Figliki — Z dzieł karekatury krakowskich (kolor)
 23.20 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)

NIEDZIELA

8. VII.

PROGRAM I
DZIENNIKI: 12.10 19.30 (oba kolor)
 7.00 TTR — Zająć wakacyjne sem. III — Organizacja prac zimowych
 7.20 TTR Zająć wakacyjne sem. V — O czym zacząć?
 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
 8.10 Emerytury dla rolników — Prowadnia
 8.20 Sport dla wszystkich — Telewizja
 9.00 Kino Teleranka „Znak Orła” odc. VII pt. „Zaproszenie” film fab. prod. polskiej
 10.00 Antena
 10.25 Ekran wspomnień — „Baza ludzi umarłych” dramat obyczajowy prod. polskiej reż. Czesław Petelski
 12.25 Rolnicze rozmowy (kolor)
 13.00 W rytmie polonoza — film na XXXV-lecie PRL (kolor)
 13.30 Program z cyklu „Pierwotna” — odcinek II — Kraków, Scenariusz — Zbigniew Czeski, Janusz Mentel, Reżyseria — Zbigniew Czeski, Marian Ligeza, Wykonawcy: Krystyna Głazowska, Urszula Sipka, Marta Stebnicka, Mieczysław Świecki, Zbigniew Wodecki, rodzina Stefaniak, duet fortepianowy Michał Banasik — Andrzej Zubek, Ewa Kolaszka, Tańca, Zespoły Pieśni i Tańca „Słowianki”, „Kra-kowiacy”, „Swojacy”, grupa baletowa „Kontrast” (kolor, z Katowic)
 14.15 Zgadnij, kim jestem (kolor)
 15.00 Telewizyjny koncert żyć-czeń (kolor)
 15.35 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
 15.50 Niedziela w Kłodzku — widowisko publicystyczne prezentujące walory turystyczne ziem kłodzkiej
 16.50 Od Tańskiego do Hermaszewskiego — teleturniej
 17.30 Tele — Echo (kolor)
 18.30 Studio Sport — Finały MS w gimnastyce artystycznej
 19.00 Wieczorka (kolor)
 20.15 „Jan Krzysztof” — odc. II — film biograficzny prod. TV franc. (kolor)
PROGRAM II
 12.10 Studio Sport (kolor)
 21.30 Muzyka małego ekranu — Gra Poznańska Orkiestra Rozrywkowa PRITV (kolor)
 22.10 Niedziela w Kłodzku — cz. II
PROGRAM II
 12.50 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
 13.20 Wielcy artyści renesansu — Bramante, Rafael, Giulio Romano — film dokumentalny prod. włoskiej
 14.10 Wakacyjne kino
 14.40 Wojskowy program filmowy — „Młodość żaru nie w nas nie ostudzi”
 15.10 „Chłopcy z Placu Broni” film młodzieżowy prod. węgierskiej (kolor)
 16.35 Telewizyjny Music Hall — program rozrywkowy prod. TV NRK (kolor)
 17.55 „Kino — Oko” — Kalejdoskop filmowy (kolor)
 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
 20.15 Herb Alpert i Tijnuna Bras Winoher Herba Alberta i jego orkiestry w Carnegie Hall (kolor)
 21.05 Klub Filmowy — „Op” — dramat obyczajowy prod. meksykańskiej (kolor)

Telewizja ostrzega o zmianie w programie

OSTRAWA

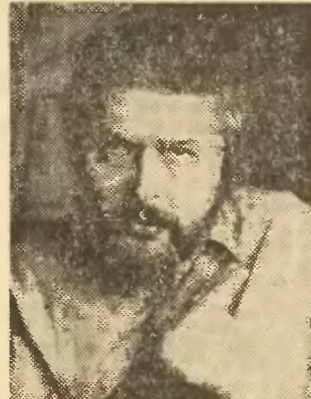
SOBOTA, 30. VI.

PROGRAM I: 8.00 — Azymut — program wojkowy, 9.15 — 2 lata wakacji — cz. I film, 10.55 — Czerwone i czarne — odc. 4 serialu radz., 14.30 — Sportowe popołudnie: CSRS — ZSR — odc. 1 na trawie kobiet lekkoatletyczny puchar Europy (Ludenscheid), 15.50 — Bystrzyca wygrywa odc. teleturniej, 18.40 — Wieczorka, 19.30 — Urodzone dla wolności — odc. 5 serialu z życia zwierząt afrykańskiej, 20.20 — Bakalarze 1979 — Jak walczyliśmy z pokusą, 21.40 — Bramki, punkty, sekundy, 21.50 — Telewizyjny program rozrywkowy, 22.40 — J. Palark: Incognito — Inscen. tv.
PROGRAM II: 17.00 — Niezwykły człowiek — Inscen. tv polskiej, 19.00 — Elektronika atomowa w jaskiniach Bohunickich — rep. 19.30 — Kontrola chorego — komedia tv 20.20 — Kabaret Dobrego Humoru, 21.50 — Pan doktor w domu — odc. 2 serialu tv ang. na motywach powieści R. Gordona, 22.45 — Afery mojej żony — czeska komedia krym.
NIEDZIELA, 1. VII.
PROGRAM I: 8.00 — Władomości, 8.15 — Bańki, 9.00 — Dzień lotnictwa (Bratysława), 11.00 — Pomyślny trybuna Elektron odc. 7 serialu dla dzieci, 14.30 — Sportowe popołudnie: mistrzostwa CSRS tułowe (Brezolup) lekkoatletyczny puchar Europy (Ludenscheid), 17.30 — Morderstwo na ulicy — czeski film krym., 18.40 — Wieczorka, 19.30 — Wzgórze — angielski dramat filmowy, 21.45 — Bramki, punkty, sekundy, 21.50 — Automobilowe mistrzostwa świata F-4 (Wielka Nadrzoda Francji).
PROGRAM II: 17.00 — Bańki z całego świata — odc. 6 serialu 17.25 — R. Kubin: Letnia noc — Inscen. tv, opery, 18.00 — Z Korol — film dokum., 19.00 — Czego Arystoteles nie przeczuwał? — Inscen. tv, 19.30 — Kolektywne — progr. muz.-rozrywk. z okazji IX Zjazdu ZJD, 21.35 — Gwiazda szczytu — cz. I radz. filmu historycznego.

WARTO ZOBACZYĆ

TEATR

„CIOTUNIA” Aleksandra Fredry, reżyseria — W. Zatorski. Spektakl z 1972 roku, zrealizowany przez Ośrodek TV Łódź. Rolę tytułową gra niezapomniana Jadwiga Andrzejewska, jedna z najznakomitszych aktorek polskich. „Ciotunia” jest komedią dość specyficzną, wszak nie wypada się śmiać z losu starej panny. Komizm sceniczny jest ponadczasowy. Grają: J. Andrzejewska, I. Bartosińska, M. Grzybowski i inni.
 Poniedziałek, program I, godz. 20.15.
 „PRZED BURZĄ” — wg scenariusza R. Frelka i W. Kowalskiego, reżyseria — R. Wionczek. Ośmioodciskowy serial przedstawia wydarzenia historyczne i polityczne poprzedzające wybuch II wojny światowej. I odcinek nosi tytuł „Odkrycie kart”. Przedstawione zostaną w nim główne miejsca akcji: Berlin, Warszawa, Paryż oraz przywódcy i dyplomaci trzech państw. Ujawniony zostanie plan zamierzeń niemieckich wobec Europy i pobudki działań Hitlera. Grają: B. Bista, M. Pawlikowski, R. Pietruski, I. Gogolewski i inni.
 Poniedziałek, program I, godz. 18.00. Kolejne odcinki emitowane będą: wtorek, godzina 17.55, środa godz. 18.10, czwartek, godzina 17.55 i piątek, godzina 17.55.



Jerzy Bińczycki

Teatr Wspomnień zaprasza na spektakl z 1968 roku pt. „MARIA I PIOTR” reżyseria — Józef Gruda. Widowsko Paradoxałne, oparte na powieści pt. „Maria Curie” przedstawia portret wielkiej uczoney widziany oczami jej przyjaciół. Grają: A. Polony, J. Bińczycki, W. Sadecki i inni.
 Czwartek, program II, godzina 21.35.
 „EPIZOD” — Tadeusza Hołuj, reżyseria — W. Halska. Widowsko porusza problem pośmiertnej rehabilitacji czło-wieka nieustraszonego posadzonego o zdradę w czasie okupacji. Grają: A. Polony, J. Bińczycki, W. Sadecki i inni.
 Czwartek, program II, godz. 20.15.

FILM

„SKARB” — komedia produkcji polskiej, reżyseria — L. Buczkowski. Pierwsza polska komedia powojenna, młode małżeństwo czeka na mieszkank. Jak większość warszawiaków, koczując w wojennym pokój gdzie żyły wiele dziwnych postaci. Grają: A. Dymasz, A. Janowska, D. Szafarska, J. Duszyński i inni.
 Niedziela, program I, godz. 10.25.
 „JAN KRZYSZTOF” — dziewięcioczęściowy film produkcji francuskiej, reżyseria — Francois Villiers. Filmowa adaptacja wybitnej powieści Romaina Rollanda. Akcja filmu rozgrywa się w 1880 roku. Opowiada o życiu genialnego artysty. „Jan Krzysztof” żyje w ubogiej rodzinie muzyków, zaczyna przejawiać wyjątkowe zdolności muzyczne. Biografia i nadzwyczajna wrażliwość symbolizują tragizm losu jednostki wybitnej. Po latach młodościem zostaje przyjęty do dworskiej orkiestry. Grają: Dinah Hinze, Gunnar Moeller, Willi Sommelroge i inni.
 Niedziela, program I, godz. 20.20.

„WŁASNE ZDANIE” — film fabularny produkcji radzieckiej, reżyseria — Jurij Karasik. Film współczesny podejmuje niełatwe problemy zarządzania wielkim zakładem przemysłowym. Grają: W. Miensow, L. Czursina, A. Łazariw i inni.
 Wtorek, program I, godz. 20.15.
 „SLEPA MIŁOŚĆ” — film kryminalny, melodramat produkcji francuskiej, reżyseria — Julien Duvalier. Młoda, piękna femme fatale, Jean Gabin w roli potencjalnej ofiary, zreszta intryga, atmosfera dobrze dawkowanego napięcia, skłaniłki te świadczą, że na pewno akcję będziemy przeżywać w napięciu. Grają: Jean Gabin, Danielle Delorme i inni.
 Środa, program I, godz. 20.15.

„JAK WYCHOWAĆ TATE” — komedia produkcji czechosłowackiej, reżyseria — Maria Polodnakova. Zapewne widzowie pamiętają zabawnych bohaterów czeskich filmów „Jak wyrwać wielorybów z trzonozy”. W tym filmie zobaczymy dalszy ciąg ich przygód.
 Piątek, program I, godz. 20.15.
 „POWROT SYNA” — film fabularny produkcji radzieckiej, reżyseria — Sz. Besembajew. Jedną z opowieści o zwykłych — niezwykłych ludzkich przeżyciach. Matka mieszkanka Ukrainy traci w czasie wojny swojego syna. Po 30 latach okazuje się, że żyje on gdzieś w dalekim Kazachstanie. Wraca do matki, odbudowuje jej dom, pragnie nadrobić stracony czas.
 Niedziela, program II, godz. 18.15.

PONADTO POLECAMY

TYLKO W NIEDZIELĘ — w programie m. in. — „Jaki będzie Kraków” — spotkanie na Wawlu profesorów: W. Zina, J. Szablewskiego, A. Ciborowskiego, pisarza T. Hołuj poświęcone dyskusji nad odnową Krakowa.
 „W projekcie wspomnień Ryszarda Wojny” — poznamy szczegóły z maja i czerwca 1939 r. poprzedzające wybuch II wojny światowej. Gwędą związana z 40-leciem wybuchu II wojny światowej.
 „Poczet aktorów polskich — M. Cwiklińska” — przez kilkadziesiąt lat swej kariery stworzyła niezliczoną ilość kreacji w filmach, operetkach i teatrze.
 „Wzróg publiczny nr 1” — film, w roli głównej sam Fermanel.
 „Spotkanie z balladą” — widowsko zrealizowane u stóp Łysych Gór.
 Niedziela, program I, od godz. 12.40.

DYŻURY SZPITALI

KATOWICKICH

Chirurgia ogólna sob. II Klinika Chirurgiczna Francuska 20 tel. 51-40-31, niedz. Klinika Chirurgiczna Ligota Mdyków 14 tel. 52-60-81; chirurgia urazowa sob. i niedz. Szpital nr 5 Szpitala Korczaka 27 tel. 56-91-33; chirurgia dziecięca sob. i niedz. Szpital nr 1 Sosnowiec Zagadkowa 3 tel. 660-421; internia sob. Szpital nr 6 Oddz. II Świerczewskiego 27 tel. 51-52-35; niedz. Szpital nr 4 Janów Szpitala 10 tel. 56-95-15; laryngologia dorosłych sob. i niedz. Wojew. Szpital Tychy Fornalskiej 2 tel. 27-60-71; laryngologia dzieci sob. i niedz. Klinika Laryngologii Wzrostu i Rozwoju Macieja 10 tel. 537-647; chirurgia stomatologiczna sob. Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej Zabrze 3 Maja 13 tel. 71-39-28, niedz. Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej Katowice Francuska 20 tel. 51-40-31 wewn. 200; okulistyka sob. i niedz. Klinika Okulistyczna Francuska 22 tel. 51-40-31; neurologia sob. i niedz. I Klinika Neurologiczna Ligota Mdyków 14 (dla dziecięci południowych od Tysiąclecia na Koszuchach) Oddział Neurologiczny Szpitala nr 4 Janów Szpitala 10 (dla dziecięci północnych, Centrum i Siemianowice 81).

BIELSKICH

Dyżury stałe pełnią: Szpital nr 1 Wyspińskiego 21 tel. 220-45, Szpital nr 2 Wyzwolenia 18 telefon

270-63, Szpital nr 3 Sobieskiego 83 tel. 250-06. Informacji o działalności służby zdrowia w godz. urzęd. udziela Sekretariat Wojew. Szpitala Zespołowego w Bielsku-Białej tel. 243-10 a przez całą dobę Oddział Pomocy Doradźnej tel. 234-12.

CZĘSTOCHOWSKICH

SOBOTA: chirurgia Szpital im. Weigla Blachownia, okulistyka, neurologia, laryngologia, zakazny Wojew. Szpital Zespołowy PCK I. NIEDZIELA: chirurgia, laryngologia Szpital im. Rydygiera Mirowska 13-27, okulistyka, neurologia Szpital im. Bielskiego Mickiewicza 12, zakazny Szpital im. Śniadeckiego Deglera 5 i Oddział Zakazny ZOZ w Lublinie. Wszystkie oddziały ginek.-położ., wewnętrzne i dziecięce, przyjmują codziennie, każdy dla swojego rejonu.

DYŻURY APTEK

nr 3 — 15 Grudnia 10, nr 8 — Jagiellońska 38, nr 13 — Małej Dąbrówki 1, nr 15 — Kotłarza 6, nr 386 — Ordona 3, Dyżury stałe: nr 14 — Wyzwolenia 12, nr 17 — 3 Maja 33, nr 22 — Osiedle Tysiąclecia.

POGOTOWIA RATUNKOWE

517-007, Energetyczne 584-653, Pomoc Drogowa PZMOT, 598-856, Pogotowie ulicznej sieci wodno-kanaliz. dla Katowic, Siemianowic i Mysłowic 516-094, Stacja SANEPID 582-599.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

informacje — telefoniczne 913, turystyczna 939, uniwersalna 911, Radio-Taxi 913, Telefon Zaufania 586-555 (g. 14 — 22), PKP 537-513, 537-336, 537-360, WPK 538-122, PKS 589-465, informacja „Orbita” 588-533, Ośrodek Informacji Usługowej 599-030 i 599-539, PIW 518-061, informacja Urzędu Mięskiego Katowice ul. Mińska tel. 538-463, 538-011.

TEATR KATOWICE

Wesele. BIELSKO POLSKI sob. 19.15 — Kobieta bez skazy, Baniulka sob. i niedz. 10.15 — Mały Król. CZĘSTOCHOWA Mickiewicza Scena Duża sob. i niedz. 9.15 — Domek z kart. Scena Kameralna sob. i niedz. 9.15 — Gra miłości i przypadek. Scena Histron sob. 19.30 — Widow. SOSNOWIEC PTZ sob. 18.15 — Wiosna. ŁÓŻKA. ZABRZE Nowy sob. 18.15 — Grzegorz Dynała.

OPERETKA JASTRZĘBIE ZDRÓJ

120 — Polska krew.

IMPREZY KATOWICE

Varietes Centrum sob. 22 — Regina Pisarek zaprasza.

PLANETARIUM

poznanie, niedz. g. 11 — Niebo letnie, g. 12.30 — Program dla dzieci — Przy ulicy astronomów... g. 14 — Ciała niebieskie i sposoby ich rozpoznawania, g. 17 — Mgławice i galaktyki, Obserwatorium Astronomiczne czynne w g. 9 — 14.30 i 15.30 — 21. Przy bezchmurnej pogodzie: w dzień pokazy Słońca, wieczorem pokazy aktualnie widocznych ciał niebieskich. Stację Meteorologiczną zwiędzać można w g. 8 — 14. Stację Sejsmologiczną w g. 10 — 14, po uprzednim uzgodnieniu. Wystawa — Czołowiek poznaje Wszechświat czynna w g. 9 — 14.30 i 15.30 — 19.

WESOŁE MIASTECZKO

oraz Koleje Linowe „Elka” sob. g. 13 — 20 (dla wycieczek od g. 10) niedz. g. 10 — 21.

ŚLĄSKIE ZOO

zwiedzać można od g. 10 do 20, kasy czynne w g. 9 — 19.

GÓRNOŚLĄSKI PARK

ETNOGRAFICZNY

zwiedzanie w g. 9 — 18.

WYSTAWY KATOWICE

Armii Czerwonej i Sztuki Współczesnej BWA — wystawy: Tadeusz Grabowski — plakat, Eugeniusz Chmiel — akwarela, Zygfryd Dudzik (1935 — 1978) — malarstwo. BĘDZIN, Zamek — „Brodzi i urobiejcie w dawnych wiekach”, „Historia Zameku” (g. 9 — 14). BYTOM Muzeum Górnośląskie pl. Thaelmanna 2 — „Ssaki i ptaki Śląska”, „Dorobek bytomskich placówek kulturalnych w 35-lecie PRL”, „Dziecko na Śląsku w XIX i XX wieku”, J. P. Norblin i jego uczniowie” (sob. g. 10 — 15, niedz. g. 11 — 16). CHORZÓW Muzeum ul. Powstańców 25 — „Dziecko w twórczości plastycznej”, „Od denara do złotnika”, „Medale polskie” (sob. g. 9 — 14, niedz. g. 10 — 14). GLIWICE Muzeum ul. Dolnych Wął 8a — „Dziecko w rzemiośle artystycznym” (sob. g. 9 — 12, niedz. g. 10 — 15). TARNOWSKIE GÓRY Muzeum Ry

SOBOTA
30 CZERWCA

Emili
Lucyny
Wschód słońca 4.17
Zachód słońca 21.01

NIEDZIELA
1 LIPCA

Hainy
Mariana
Wschód słońca 4.18
Zachód słońca 21.01

JAMES CLAVELL KROK SZCZURÓW

Tłumaczył: ANDRZEJ PAKULA
Copyright (c) 1962 James Clavell

Wobec tego zrobił sobie na kolację kurę. Oczywiście ją, usmażył i zjadł. A raczej zjadł pół, drugą połowę zachowując na śniadanie. Zostały mu już tylko dwie kury. Pozostałe zjedzono w ciągu ostatnich kilku dni: Król dzielił się mięsem z tymi, którzy przygotowywali posiłek. Chciał wczoraj kupić coś w obywatelskim sklepie, ale stós pieniędzy, które otrzymał za brylant, nie miał żadnej wartości. Król miał jeszcze w portfelu jedenaście amerykańskich dolarów i te były coś warte. Zadał sobie jednak sprawę, a myśl o tym przejmowała go dreszczem, że z jedenastu dolarów i dwóch kur nie można żyć wiecznie.

Mało spał zeszłej nocy. Udręczony bezsennością, po nurenych godzinach przedświt, zebrał się w sobie i skarcił za to, że okazał słabość i głupotę i zachował się nie tak jak przysłał na Króla. To tylko miało znaczenie, bo nieważne było to, że kiedy przechadzał się po obozie, ludzie nie zauważali go. Braut, Prouty, Samson i cała reszta miljał go obok siebie nie reagując na to, że im salutowali. Tak było ze wszystkimi. Tinker Bell, Timsen, zandarmi, donosiciele i ci, których zatrudniał — jednym słowem, ludzie, których znał, którym pośredniczył w sprzedaży, pomagał, dawał jedzenie, papierosy albo pieniądze — wszyscy oni patrzyli na niego jak na powietrze, jakby w ogóle nie istniał. W miejsce oczu nieustannie szpiegujących każdy jego krok, w miejsce niewidzialności, która otaczała go, gdy szedł przez oboz, nie było teraz nic. Ani oczu, ani nienawiszczy, ani śladu zainteresowania.

Wszystko w nim zamierało, kiedy chodził po obozie, wracał do baraku i kładł się na łóżku jakby był niewidzialnym duchem, a nie człowiekiem z krwi i kości.

Nicós. A teraz słuchał niewiarygodnej opowieści. Tęsa o przybyciu kapitana i wyczuwał nekajacy tamtych lek. — O co właściwie chodzi? — spytał. — Cośie tak wszyscy zamilkli? Przyjechał gość spoza obozu, i to wszystko.

Nikt się nie odezwał. Nienawidząc tej ciszy, zirytowany Król wstał, zahaczył najlepszą koszulę, czyste spodnie i stał pył z wypastowanych butów. Nałożył na bakier czapkę, a przed wyjściem z baraku zatrzymał się na chwilę w drzwiach.

— Chyba sobie coś dzisiaj ugotuję — powiedział ni to do siebie, ni do wszystkich. Rozglądając się po otaczających go twarzach dostrzegając w nich głód, a w oczach ledwie skrywaną nadzieję. Zrobiło mu się źle na sercu i znów poczuł się normalnie. Przysiadł się im, dokonując wyboru.

— Będiesz dziś zajęty, Dino? — spytał wreszcie. — Ee, nie. Nie — odparł Dino. — Mam nieposłane łóżko i trochę bielizny do uprania. — Chcesz... żebyś się tym zajął? — spytał Dino, czując się nieswojo. — A ty?

Dino zaklął w duchu, ale na wspomnienie aromatu wczorajszej kury złamał się. — Dobra — powiedział. — Dziękuję ci, kolego — rzekł z drwiną Król, ubawiony jego wewnętrzną walką. Potem odwrócił się i zszedł ze schodów. — A... a którą kurę chcesz zjeść? — zawołał za nim Dino.

— Jeszcze się nad tym zastanów. Zajmij się tylko łóżkiem i praniem — odparł Król nie zważając na kroki. Oparty o framugę drzwi Dino obserwował jak Król idzie w słońcu pod murem więzienia, a potem skręca za róg. — Skurwysy! — wycedził. — Złap się za pranie — odezwał się Tex. — Odwal się! Jestem głodny. — Dałeś się zrobić i gównu będziesz miał z tego a nie kurę.

— On będzie jadł dzisiaj kurę — upierał się Dino. — A ja mam w tym pomóc. Nigdy nie było tak, żeby zjadł całą sam i nie dał temu, kto mu pomagał. — A wczoraj? — Wczoraj miał się prawo spienić, bo zabraliśmy mu mięso.

Dino myślał o angielskim kapitanie, o domu i swojej dziewczynie, zastanawiając się, czy na niego czeka, czy też wyszła już za mąż. „Pewnie, że wyszła — odpowiedział sobie ponuro w myślach — i nikogo już nie zastanę. Jak ja sobie, do diabła, znajdę jakąś robotę?”

— Tak było kiedyś. Zatożę się, że sukinyś ugotuję kurę i zje ją, a my będziemy tylko na to patrzeć — mówił Byron Jones Trzeci, ale myślał o czym innym. O domu. „Nech skomam, jeśli tam wrócę. Muszę sobie znaleźć samodzielną mieszkanie. Jasne. Tylko skąd, u licha, wezmę forsz?”

— A jeśli nawet, to co? — spytał Tex. — Zostało nam dwa, może trzy dni do wyjazdu. — „A potem do domu, do Teksasu — pomyślał. — Czy uda mi się wrócić do starej pracy? Gdzie ja się podzieję? Czym będę pisał? A co będzie, jak pójdę z dziewczyną do łóżka?”

— To co z tym Anglikiem, Tex? Uważasz, że powinniśmy do niego pójść i pogadać?

— Owszem, tak. Ale nie teraz, później, albo jutro. Musimy to przemysleć, oświadczył się z tym. — Tex opowiadał dreszcz niepokojący. — Kiedy na mnie spojrzysz... zrobił tak, jakby patrzył na... cyrkowego dziwołaga! Kurczę, blade, czy aż tak był ze mną źle? Przecież chyba wyglądam normalnie, nie?

Wszystcy przyjrzyli się mu, starając się zobaczyć w nim to, co, co dostrzegł w nim przybyły. Ale wciąż widzieli tylko Texa, takiego jakim go znali od trzech i pół roku. — Dla mnie wyglądasz normalnie — zawyrokował Dino. — Jeśli ktoś tu jest dziwołag, to właśnie on. Przedziej bym skonał niż skakał sam jeden nad Singaporem między tych wszystkich Japończyków. Szkoła gadać! On to jest nienormalny.

Król szedł pod więziennym murem rozmawiając sam ze sobą. „Ależ z ciebie cymbał. Czym się tak właściwie przejmujesz? Świat się kręci i dobra jest. Jasne, że tak. Nadal jesteś Królem. Nadal tylko ty jeden wiesz jak sobie radzić”.

Zsunął czapkę zawiadając na ucho i przypominając sobie Dina, zaśmiał się. „Nie ma co, drań będzie kłął i martwił się, czy dostanie kurę, wiedząc, że wciągnęłam mu robotę. Pies go trącał, niech się męczy”, pomyślał radośnie.

Przekroczył ścieżkę biegnącą między dwoma barakami. Stały przy nich grupki mężczyzn. Zamarli w bezruchu, spoglądali na północ, ku bramie. Król obszedł następny barak i zobaczył odwróconego tyłem przybysza. Stał na środku pustego placu i oszołomiony rozglądał się dookoła. Widząc jak officer podchodzi do kilku jeńców i jak tamci się wycofują, Król zaśmiał się szyderczo.

„Dom wariatów — pomyślał cynicznie — istny dom wariatów. Czego tu się bać? Przecież to tylko kapitan. Tak, na pewno potrzebna mu jest czyjaś pomoc. Ale że i on się czegoś boi, tego już zupełnie nie rozumiem!”

Przyspieszył kroku, choć nadal szedł bezszelestnie. — Dzień dobry, panie kapitanie — rzekł dobitnie i zasałował.

Zaskoczony kapitan Forsyth obrócił się gwałtownie. — Och! Dzień dobry. — Odsalutował i odetchnął z ulgą. — Bogu dzięki, że ktoś tu jest normalny. — Zorientował się, co powiedział, i dodał: — Ach, przepraszam. Nie chciałem...

— Nie szkodzi — odparł uprzejmie Król. — W takim szambie każdemu może odbić. Chłopie, nie ma pan pojęcia jak pan nas ucieszył. Witamy w Changi! Forsyth uśmiechnął się. Był znacznie niższy od Króla, za to masywny jak żółć.

— Dziękuję. Nazywam się Forsyth. Wystano mnie, że bym zajął się obozem, aż do przypłynięcia floty. — A kiedy przypłyną? — Za sześć dni. — Nie mogłoby się pospieszyć? (d.n.)

RADIO

SOBOTA

30 CZERWCA

PROGRAM I

na falę długiej 1322 m
DZIENNIKI: 4.00 5.00 6.00 9.00
10.00 11.00 12.05 15.00 21.00
22.00 23.00
9.30 Lato z Radiem cz. I 11.25
„Pamiętnik z trzech mór i jednego oceanu” — fr. 9 pow. 11.40
Tu Radio Kierowców 12.25 Muz. melodia polskiej 12.45 Gł. nicy kwadras 13.00 Komunikat energetyczny 13.01 Przeboje z m. lych płyt 13.20 Samba, hossa no- ra 13.40 Kaczk melodia re- Johann Sebastian Bach: II kon- cert C-dur 14.40 Studio „Gama” wydanie festiwalowe 14.20 Stu- dio Bielsko 14.40 Tu Jedynka cz. I 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.35 Wiersze śpiewane 19.15 z kutowickiego studia 19.30 Pod- wieczorek przy mikrofonie nr 509 21.05 Gwiazdy jazzu — Rein- hardt 21.35 Przy muzyce o spor- cie 22.30 Tu Radio Kierowców 22.23 Gł. nicy na muzycznej an- tenie 01.11-04 Koncert zyczeń dla pracowników EnergoPoli w ZSR 0.41-0.60 Nocne studio „Ga- ma”.

PROGRAM II

na falę średniej 278 i 367 m
oraz UKF 67.55 MHz
DZIENNIKI: 4.30 5.30 6.30 7.30
8.30 11.30 13.30 21.30 23.30
8.30 Dialogi zблиzenia 9.30 Teatr Polskiego Radia „Madame Sans Gene” — słuchow. 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Koncert chopinowski z historycznych na- grań Ignacego Jana Faderow- skiego 11.35 Publicystyka mie- dzynarodowa 11.45 Muzyka pod strzechy 12.05 Wakacje meloma- na — Miniatury muzyczne 12.25 Melodia 12.45 Wojciech Kurylik operowy 12.55 Wojciech Kurylik gra Wondra 13.00 Maga- zyn wędkarski 13.15 Ludwik van Beethoven IX 13.40 Muzyka 14.14 nr 1 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkania z folklorem 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „O kramolach i o nie- rotce Marysi” — odc. 13 powie- ści 14.50 „Czeta” — magazyn Studio Młodych 15.05 Muzyka Mozarta 15.15 W. m. 15.20 D. m. 15.20 Radiofor- 16.00 Freddie Hubbard gra Won- dra 16.10 Przekrój muzy- tygodnia 16.40 Czy znasz le- ke? 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Powieść miesiaca — fr. 3 17.40 Ulica Kanoniczna — ten li- teracki 18.00 Radiowa estrada m. lych muzyków 18.25 Plebszyt Studio „Gama” 18.40 „Czes i lu- dzian” 19.00 Melodia 19.15 W. m. 19.20 Problemu teatru operowego 20.00 Notafik kulturalny 20.15 Franciszek Schubert Piekna Na- rarka 21.40 Nowe nagrania 21.40 kwartetu „Varsovia” 22.00 „Za tydzień o zwycięstwie porze” — Między 22.15 i 23.00 23.40 Muzyka na dobranoc

PROGRAM III

na UKF 65.99 MHz
8.05 ZA KIEROWCĄ 8.40 Co- kto lubi 9.00 Jedna noc — 3 odc. pow. 9.10 Kiermasz p. lwy wy- twórni Supraphon 9.30 Nasz rok 7-9 10.35 Teatr Gł. nicy Basie- go 11.00 „Pięci kościelnic” — 10 odc. pow. 12.05 W tonacji 13.00 Półdźka z podziemi 13.10 „Jednorozec” — 11 odc. 13.55 14.00 Lato w Filharmonii 15.00 Wakacje ze swiniem 15.30 Bar- dzo dobrze 16.00 Trójk 16.45 Nasz rok 7-9 17.05 Muzyka pocztą UKF 17.40 Carlos di Car- ro 18.00 p. lwy 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Koncert jakiego nie było 19.00 Postęchne w. m. 19.15 Gra- z 19.40 „Sami siebie” 19.50 Onera ty- godnia „Don Kichot” 19.50 Jed- na noc — 4 odc. pow. 20.00 Ba- sie razem z nami 22.05 Gwiazdy świata wieczór 22.15 i 23.00 22.15 „Grand Hotel” — słuchow- sko 22.55 „Dookoła non sie sta-

DYŻURY SKLEPÓW

KATOWICE

W niedzielę 1 lipca br. dyżurują następujące placówki han- dlowe: spożywcze w g. 9—15, nabiałowe w g. 7—9, cukier- nicze w g. 14—15.
BRODZIEJE — ZALEŻE: spożywcze: „Sezam” Dworco- wa, Osiedle Tysiąclecia paw. 59; nabiałowe: Gliwicka 62, Armii Czerwonej 44; cukiernicze: 3 Maja 36, Armii Czerwonej 3.
LIGOTA spożywcze: Świdnicka bl. 55, **BOGUCIE** spożyw- czy — R. Luksemburg 12, **WELNOWICE** spożywcze — Sporto- wa 22, **SZOPCENIE** spożywcze: Obr. Westerplatte 73, Szopie- niczna 8, pl. Czerwonych 10; nabiałowy — Wiosny Lądów 2; cu- kierniczy pl. Powstańców 7.
PODLESIE MURCKI spożywcze. Uniczowska 11, Brzozy 31, pl. Kasprzowicza 4.

BIELSKO-BIAŁA

Dyżurują sklepy: spożywcze — Lenina 27, Lenartowicza 18, Dzierzńskiego 51 (g. 8—12), Dzierzńskiego 10 (g. 10—14); cu- kiernicze: Barlickiego 1, Lenina 37 (g. 8—14), Dzierzńskiego 48 (g. 14—18), Bohaterów W-wy (g. 20); nabiałowe w g. 6—9; Lenina 14, Dzierzńskiego 53, E. Plater, paw. Sobieskiego 8, Grecz- ki 54, Piastowska 5.

CZĘSTOCHOWA

Dyżury pełnią sklepy: prowadzące sprzedaż mleka w g. 7—9; piekarniczy — Aleja NMP 3 (g. 13—17), „Delikatesy” ul. Za- wadzkiego 11, Al. Pokoju (g. 10—14); cukiernicze: Okrzeja 72, Z- wadzkiego 35 (g. 12—18), Promenada (11—19), 7 Kamienic 15 (g. 12—16), Al. Wolności 44 (12—18), Zawadzkiego 66 (10—11), Al. NMP 65 (10—18), pl. Nowotki 4 (10—14), Kilijńskiego 22 (12—16), Al. NMP 24 (10—13).

I STACJI POLMOZBYTU

W niedzielę dyżurują w g. 10—18 wraz z samochodami Pog- towia Technicznego stacje „Polmozytu”: **KATOWICE** Al. Re- dzyńskiego 170 tel. 580-577, Al. Rozdziałowego 10 tel. 581-564, **GLIWICE** TRYNEK ul. Kilijńskiego 1 tel. 321-913, **RYBNIK** ul. Mikołowska 29 tel. 226-84, **SOSNOWIEC** ul. Stawowa 2 tel. 667-510, **ZORY** ul. Kościuski 41 tel. 415-79.

RYBNA
ROBOTNICZA

535-411 sekretariat (edycja) — 538-395, sekretariat (edycja) — 537-922, „MAGAZYN NIEDZIELA” — 537-874, 538-892, 539-928, 538-901, 539-911, 539-918, 539-925, 539-931, 539-938, 539-945, 539-952, 539-959, 539-966, 539-973, 539-980, 539-987, 539-994, 539-999, 539-1000, 539-1001, 539-1002, 539-1003, 539-1004, 539-1005, 539-1006, 539-1007, 539-1008, 539-1009, 539-1010, 539-1011, 539-1012, 539-1013, 539-1014, 539-1015, 539-1016, 539-1017, 539-1018, 539-1019, 539-1020, 539-1021, 539-1022, 539-1023, 539-1024, 539-1025, 539-1026, 539-1027, 539-1028, 539-1029, 539-1030, 539-1031, 539-1032, 539-1033, 539-1034, 539-1035, 539-1036, 539-1037, 539-1038, 539-1039, 539-1040, 539-1041, 539-1042, 539-1043, 539-1044, 539-1045, 539-1046, 539-1047, 539-1048, 539-1049, 539-1050, 539-1051, 539-1052, 539-1053, 539-1054, 539-1055, 539-1056, 539-1057, 539-1058, 539-1059, 539-1060, 539-1061, 539-1062, 539-1063, 539-1064, 539-1065, 539-1066, 539-1067, 539-1068, 539-1069, 539-1070, 539-1071, 539-1072, 539-1073, 539-1074, 539-1075, 539-1076, 539-1077, 539-1078, 539-1079, 539-1080, 539-1081, 539-1082, 539-1083, 539-1084, 539-1085, 539-1086, 539-1087, 539-1088, 539-1089, 539-1090, 539-1091, 539-1092, 539-1093, 539-1094, 539-1095, 539-1096, 539-1097, 539-1098, 539-1099, 539-1100, 539-1101, 539-1102, 539-1103, 539-1104, 539-1105, 539-1106, 539-1107, 539-1108, 539-1109, 539-1110, 539-1111, 539-1112, 539-1113, 539-1114, 539-1115, 539-1116, 539-1117, 539-1118, 539-1119, 539-1120, 539-1121, 539-1122, 539-1123, 539-1124, 539-1125, 539-1126, 539-1127, 539-1128, 539-1129, 539-1130, 539-1131, 539-1132, 539-1133, 539-1134, 539-1135, 539-1136, 539-1137, 539-1138, 539-1139, 539-1140, 539-1141, 539-1142, 539-1143, 539-1144, 539-1145, 539-1146, 539-1147, 539-1148, 539-1149, 539-1150, 539-1151, 539-1152, 539-1153, 539-1154, 539-1155, 539-1156, 539-1157, 539-1158, 539-1159, 539-1160, 539-1161, 539-1162, 539-1163, 539-1164, 539-1165, 539-1166, 539-1167, 539-1168, 539-1169, 539-1170, 539-1171, 539-1172, 539-1173, 539-1174, 539-1175, 539-1176, 539-1177, 539-1178, 539-1179, 539-1180, 539-1181, 539-1182, 539-1183, 539-1184, 539-1185, 539-1186, 539-1187, 539-1188, 539-1189, 539-1190, 539-1191, 539-1192, 539-1193, 539-1194, 539-1195, 539-1196, 539-1197, 539-1198, 539-1199, 539-1200, 539-1201, 539-1202, 539-1203, 539-1204, 539-1205, 539-1206, 539-1207, 539-1208, 539-1209, 539-1210, 539-1211, 539-1212, 539-1213, 539-1214, 539-1215, 539-1216, 539-1217, 539-1218, 539-1219, 539-1220, 539-1221, 539-1222, 539-1223, 539-1224, 539-1225, 539-1226, 539-1227, 539-1228, 539-1229, 539-1230, 539-1231, 539-1232, 539-1233, 539-1234, 539-1235, 539-1236, 539-1237, 539-1238, 539-1239, 539-1240, 539-1241, 539-1242, 539-1243, 539-1244, 539-1245, 539-1246, 539-1247, 539-1248, 539-1249, 539-1250, 539-1251, 539-1252, 539-1253, 539-1254, 539-1255, 539-1256, 539-1257, 539-1258, 539-1259, 539-1260, 539-1261, 539-1262, 539-1263, 539-1264, 539-1265, 539-1266, 539-1267, 539-1268, 539-1269, 539-1270, 539-1271, 539-1272, 539-1273, 539-1274, 539-1275, 539-1276, 539-1277, 539-1278, 539-1279, 539-1280, 539-1281, 539-1282, 539-1283, 539-1284, 539-1285, 539-1286, 539-1287, 539-1288, 539-1289, 539-1290, 539-1291, 539-1292, 539-1293, 539-1294, 539-1295, 539-1296, 539-1297, 539-1298, 539-1299, 539-1300, 539-1301, 539-1302, 539-1303, 539-1304, 539-1305, 539-1306, 539-1307, 539-1308, 539-1309, 539-1310, 539-1311, 539-1312, 539-1313, 539-1314, 539-1315, 539-1316, 539-1317, 539-1318, 539-1319, 539-1320, 539-1321, 539-1322, 539-1323, 539-1324, 539-1325, 539-1326, 539-1327, 539-1328, 539-1329, 539-1330, 539-1331, 539-1332, 539-1333, 539-1334, 539-1335, 539-1336, 539-1337, 539-1338, 539-1339, 539-1340, 539-1341, 539-1342, 539-1343, 539-1344, 539-1345, 539-1346, 539-1347, 539-1348, 539-1349, 539-1350, 539-1351, 539-1352, 539-1353, 539-1354, 539-1355, 539-1356, 539-1357, 539-1358, 539-1359, 539-1360, 539-1361, 539-1362, 539-1363, 539-1364, 539-1365, 539-1366, 539-1367, 539-1368, 539-1369, 539-1370, 539-1371, 539-1372, 539-1373, 539-1374, 539-1375, 539-1376, 539-1377, 539-1378, 539-1379, 539-1380, 539-1381, 539-1382, 539-1383, 539-1384, 539-1385, 539-1386, 539-1387, 539-1388, 539-1389, 539-1390, 539-1391, 539-1392, 539-1393, 539-1394, 539-1395, 539-1396, 539-1397, 539-1398, 539-1399, 539-1400, 539-1401, 539-1402, 539-1403, 539-1404, 539-1405, 539-1406, 539-1407, 539-1408, 539-1409, 539-1410, 539-1411, 539-1412, 539-1413, 539-1414, 539-1415, 539-1416, 539-1417, 539-1418, 539-1419, 539-1420, 539-1421, 539-1422, 539-1423, 539-1424, 539-1425, 539-1426, 539-1427, 539-1428, 539-1429, 539-1430, 539-1431, 539-1432, 539-1433, 539-1434, 539-1435, 539-1436, 539-1437, 539-1438, 539-1439, 539-1440, 539-1441, 539-1442, 539-1443, 539-1444, 539-1445, 539-1446, 539-1447, 539-1448, 539-1449, 539-1450, 539-1451, 539-1452, 539-1453, 539-1454, 539-1455, 539-1456, 539-1457, 539-1458, 539-1459, 539-1460, 539-1461, 539-1462, 539-1463, 539-1464, 539-1465, 539-1466, 539-1467, 539-1468, 539-1469, 539-1470, 539-1471, 539-1472, 539-1473, 539-1474, 539-1475, 539-1476, 539-1477, 539-1478, 539-1479, 539-1480, 539-1481, 539-1482, 539-1483, 539-1484, 539-1485, 539-1486, 539-1487, 539-1488, 539-1489, 539-1490, 539-1491, 539-1492, 539-1493, 539-1494, 539-1495, 539-1496, 539-1497, 539-1498, 539-1499, 539-1500, 539-1501, 539-1502, 539-1503, 539-1504, 539-1505, 539-1506, 539-1507, 539-1508, 539-1509, 539-1510, 539-1511, 539-1512, 539-1513, 539-1514, 539-1515, 539-1516, 539-1517, 539-1518, 539-1519, 539-1520, 539-1521, 539-1522, 539-1523, 539-1524, 539-1525, 539-1526, 539-1527, 539-1528, 539-1529, 539-1530, 539-1531, 539-1532, 539-1533, 539-1534, 539-1535, 539

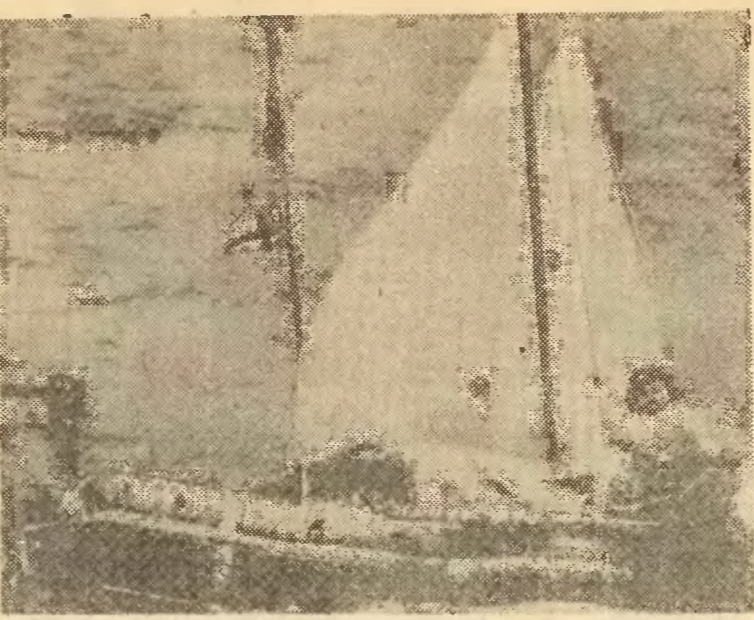
DESZCZOWY INTERES



W Londynie można założyć się o wszystko, zarówno o wyniki występów konnych, bokserkich pojedynków i meczów piłkarskich, jak i o to czy Edward Kennedy będzie kandydował w 1980 roku. Można też postawić na pytanie: czy od dziś za trzy tygodnie, będzie padać? Również w brytyjskiej metropolii, jako jedynym z niewielu zapewnione miejsce na święcie, można ubezpieczyć się od deszczu. „Jeśli ktoś planuje jakieś przedsięwzięcie to jego powodzenie zależy od tego czy pogoda będzie dobra lub zła — mówi Peter Chase, główny specjalista od deszczu firmy ubezpieczeniowej „Eagle Star”

Firma daje swoim klientom możliwość wykupienia polis ubezpieczeniowych na wypadek deszczu; najtańsza za 50 funtów ubezpiecza przyjęcia ogrodowe; 3 tys. kosztuje ubezpieczenie meczu krykieta, a 10 tys. przyjęcie przez firmę odszkodowania za nieudaną wystawę lub pokaz na wolnym powietrzu. Oczywiście poszkodowany może liczyć na wypłatę tylko części wpłaconej kwoty. Zyski z deszczowego interesu są ściśle tajemnicą firmową...

SPOTKANIE Z WIELORYBEM



Gdy Paul Parsons wyruszył z Halifaxu w Kanadzie w 6-metrowej gumowej łodzi przez Atlantyk aby przepłynąć ocean (na zdjęciu), sadił, że będzie samotny. Jednak już po dwudniowej wędrówce napotkał na wieloryba, który rozdarł jego niezatapialną łódź. Niefortunny żeglarz został wyłowiony przez kanadyjski kuter. Parsons, który liczy 30 lat i pracuje na londyńskim lotnisku musiał zrezygnować ze swych planów.



RÓWIEŚNIK RZYMU

Leżący nad Morzem Czarnym Kercz należy niewątpliwie do najstarszych miast Kraju Rad. Liczący 150 tysięcy mieszkańców gród jest 17 wieków starszy od Moskwy, 7 wieków od Londynu i pół tysiąca lat starszy od Paryża. Wiek Kerczu, rówieśnika Rzymu oblicza się na 2,5 tys. lat. Gdy był znany jako grecka osada Pantapaka pisali o nim Homer, Herodot i Strabon.

Kercz leżący na przesmyku między Morzami Czarnym i Azowskim, był widownią wielu dramatycznych wydarzeń. W czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej przez miasto

czterokrotnie przechodziła linia frontu, zaś walki w mieście trwały od jesieni 1941 do wiosny 1944 r. Bó z hitlerowskimi najeźdźcami wiodli tutaj partyzanci, ukrywający się w starych kamienicach. Miasto zostało wyzwolone przez desant żołnierzy Specjalnej Armii Nadmorskiej, którzy walczyli pod Noworosijskiem i na Małej Ziemi. Aż 134 uczestników walk o Kercz otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera ZSRR.

Dziś Kercz jest ważnym ośrodkiem przemysłu stoczniowego i rybnego. Tutaj powstają rzadkie supertankowce. Port kerczeński odprawia statki do Europy, Afryki i na Bliski Wschód.

Na zdjęciu: dworzec morski w Kerczu.



62 RANNYCH NA BOISKU

Wkrótce po ostatnim gwizdku sędziego na meczu między hamburską drużyną HSV a Bayern Monachium, który mimo porażki 2:1 przyniósł hamburczykom tytuł mistrzowski w lidze RFN, tłum fanatycznych kibiców obalił kraty oddzielające trybuny od płyty boiska i wtargnął na murawę. Gracze, sędziowie i oficjele, którzy mieli wręczyć puchar mistrzom uratowali się w ostatniej chwili ucieczką. Z kilkunastu tysięcy fanatów pogotowie ewakuowało 62 rannych (na zdjęciu). Sześciu z nich odniosło obrażenia niebezpieczne dla życia.

Z tej okazji prasa przypomniała inne wypadki na stadionach świata, które doprowadziły do ofiar w ludziach. Do najpoważniejszego doszło w Glasgow w 1971 r. gdzie poniosło śmierć 66 osób. Szczególnie niebezpieczne są przepełnione stadiony. W 1974 r. kibice w czasie szturmowania bramki stadionu w Kairze zagnieśli na śmierć 48 osób.

Zdjęcia: „Sputnik”, „Newsweek”, „International Herald Tribune”, „Der Spiegel”, Archiwum

Ciebie też kocham



Rys. M. MICHALSKI

Kamera obejmuje tylko parę metrów kwadratowych Ziemi, lecz musi być zawsze nastawiona na nieskończoność.

Charlie Chaplin



Rys. E. TOMENKO

Rys. A. JANKOWSKI

WIDOK NA MONZ



pojawiała się ostawiona rasistowska organizacja Ku-Klux-Klan działająca w niektórych stanach amerykańskiego Południa. W Birmingham w stanie Alabama toczy się właśnie proces przeciw bojówkarzom tej organizacji, którzy ostrzelali domy dwóch bojowników o prawa obywatelskie dla Murzynów oraz dwóch małżeństw mieszanych i podawali się za agentów FBI. Ciężko na nich również zarzut o zamordowanie głównego świadka oskarżenia w tym procesie. Klanowcy zorganizowali też ostatnio kilka prowokacyjnych pochodów w Alabamie, (na zdjęciu w miejscowości Selma). Władze federalne twierdzą, że organizacja nie rozrosła się do tego stopnia, jak to utrzymują jej przywódcy. Podawane jest jednak w wątpliwość zachowanie się niektórych urzędników policyjnych wobec działaczy Klanu. Zapowiedziano dochodzenia czy urzędnicy wymiaru sprawiedliwości nie sympatyzują z Ku-Klux-Klanem...



Rys. R. IWARDOCH

HITCHCOCKA

— Coś się zaczyna dziać kochanie? — Rex Stone zwrócił się do pięknej, młodej żony przemyślowca Roberta Cliftona — Czego twój mąż może ode mnie chcieć. Kiedy telefonował był dosyć zdenerwowany. Czy, coś wie o nas?

— Bądź spokojny, nie ma o tym pojęcia — odpowiedziała Marylin Clifton. — Być może dzieje się coś z jego zakładami. Zresztą powie ci o tym sam.

W wielkim salonie Clifton czekał na Stone'a.

— Cześć, Rex, siadaj. Mały drink?

— Halo Bob, masz dosyć ponurą gębę, co się dzieje?

— Nic się nie dzieje — westchnął Clifton — poza tym, że zbankrutowałem.

Milioner był zaponowanym pilotem sportowym i mimo swych białych włosów, wyglądał o wiele młodziej, niż wskazywała jego metryka urodzenia. O tym że Rex był kochankiem jego żony nie wiedział. Wierzył i ufał Marylin bezgranicznie.

— Takie przedsiębiorstwo jak twoje nie plaćtuje ze srody na czwartek. Wy milionerzy zawsze spadacie na cztery łapy.

— Młody człowieku, nie nie wiesz o koniunkturze, o zarządzaniu, o finansach. Jako artysta bujasz w obłokach.

Rex Stone był kompozytorem muzyki rozrywkowej, ale jak dotąd jego utwory nie przyniosły mu milionów. Zwykle żył z pieniędzy swoich kochanek.

— Wez jakiś kredyt Bob — radził Stone.

— Banki zawsze pożyczają nam grube miliony Clifton uśmiechnął się.

— Dziękuję za dobrą radę, ale bank właśnie zakreślił mi kurek z kredytami... Ale zostawmy tę sprawę. Słuchaj mnie uważnie. Najprawdopodobniej masz w kieszeni parę matnych dolarów. Jestem przekonany, że 10 tysięcy byłoby niezłym zastrzykiem dla ciebie, nieopodatkowane 10 tysięcy! Co byś na to powiedział?

Oho, pomyślał Stone, teraz ten stary gangster wreszcie puści farbę. Uśmiechnął się zyczliwie.

— To brzmi zachęcająco Bob.

— Słuchaj uważnie. Mam bardzo wysoką polise ubezpieczeniową na życie na korzyść Marylin. W razie śmierci w wyniku wypadku sumy jest podwojona. Wypadek może się zdarzyć pilotowi samolotu sportowego. W następną sobotę wystartuję moim samolotem i nad Pacyfikiem spadnę do morza. Przedtem wysłaj przez radio sygnał SOS, powiem, że maszyna się pali, podam dokładną pozycję jeszcze nad brzegiem.

— To jest szaleństwo — mruknął Rex Stone.

— Popelnisz harakiri a Marylin nic na tym nie

Rex Stone skinął głową.

— Okey, możesz na mnie polegać.

— Marylin będzie miała jedyną spadkobierczynią, kiedy tylko załatwi te sprawy z ubezpieczeniem, ona będzie wiedziała gdzie mnie znaleźć. Wtedy rozpoczniemy nowe życie... Od razu chcesz pieniądze? Czy wystarczy ci moje słowo?

Twarz młodszego mężczyzny rozjaśnił znowu szeroki uśmiech.

— Zaufanie za zaufanie. Dasz mi moje 10 tysięcy wtedy, kiedy będziesz odejść.

Stone musiał czekać na plaży wiele dłużej, niż to zaplanowano. W końcu jednak Clifton

pojawił się, przemoczony ale cały, ciężko oddychał.

— Gdzie jest mój samochód z suchym ubraniem?

— Tam między tymi dwoma wydrami, niezbyt daleko stąd.

— No to dobrze, idziemy.

Clifton wypuścił powietrze z pontonu, zwinął go i wziął pod pachę.

Stone miał ze sobą krótką, ale ciężką rurkę, gdy zbliżył się do samochodu został krok z tyłu. Uderzył Cliftona w tył głowy.

Bezładne ciało, powlekał pod stromy stok wydmy, i kiedy wspiął się na szczyt, aby wyjąć z bagażnika samochodu łopatkę, spod nog zsunęła się cała lawina piachu. Zwłoki Cliftona zniknęły.

W starym Chevroletcie znajdowały się zwłoki Cliftona. W jednej z nich, piękna pięciocyfrowa suma w używanych banknotach.

Stone pogwizdywał z zadowoleniem, pakując pieniądze po swoich kieszeniach, a potem

TYLKO SZCZUR ŁADOWY...

wsiadł do samochodu i ruszył w stronę błyskawic na horyzoncie rzadkich światła małej nadmorskiej miejscowości. Czekając tam, Marylin Stone nie poinformował jej o swoim zamiarze zamordowania jej męża. Dla niej Clifton musiał zginąć w niesześciśliwym wypadku. Po kilku tygodniach Stone postanowił ożenić się z Marylin i wieść dostatnie życie do końca swych lat.

— Ktoś dzwoni — powiedziała Marylin, podnosząc głowę z nadzornego punktu. W drzwiach otwartego gabinetu pojawił się dwóch mężczyzn.

Inspektor Williams. — Przedstawili się starszy, korpulentny pan — a to mój kolega porucznik Gardner. Czy możemy panu na chwilę przeszkodzić, panie Stone.

— Proszę bardzo, zgodził się Rex i wprowadził obu policjantów do gabinetu Cliftona.

— Czym mogę panom służyć?

— Chodzi nam o niesześciśliwy wypadek pana Cliftona.

Rex westchnął.

— Biedny, stary Bob. Zawsze go przestrzegałem, aby nie przesadzał z tymi swoimi samolotowymi wyczynami.

Policjant pominął milczeniem tę uwagę.

— Czytałem sprawozdania inspektorów Towarzystwa Ubezpieczeniowego — zaczął Williams. — Jeśli ma miejsce wypadek śmiertelny i należy się większe sumy, jasne jest, że oni prowadzą bardzo dokładne dochodzenie... To na pewno było uciążliwe dla państwa.

Stone uśmiechnął się lekko.

— Być może podejrzewają, że zainstalowałem bombę zegarową w samolocie pana Cliftona.

— Nonsens — przerwał inspektor Williams. — Gdyby tam była bomba pan Clifton na pewno nie dostałby się na ląd.

Rex poczuł jak gdyby jakaś lodowata dłoń ścisnęła go za gardło. Serce zaczęło mu łomotać.

— A, to mu się właśnie udało — mówił spokojnie inspektor. — Pytanie, kto go uderzył jakimś ciężkim przedmiotem w tył głowy i zakopał zwłoki w wydmy? Co pan o tym sądzi, mister Stone?

Rex czuł na sobie twardy wzrok obu policjantów i przerażone spojrzenie Marylin. Nie wiedząc co odpowiedzieć, zwrócił się do obecnych.

— Czy to ma być jakiś żart inspektora?

— Morderstwo nigdy nie jest żartem, panie Stone. — W głosie inspektora było słychać bardzo twarde tony. — Z identyfikacją zwłok nie mieliśmy specjalnych kłopotów. Kombinowałem lotniczy wszystkie nam wyjaśnił. Zorientowaliśmy się, że chodziło tutaj o bardzo wyrafinowane przestępstwo ubezpieczeniowe, ale niestety sytuacja się rozwinęła inaczej niż to planował mister Clifton. A teraz szukamy mordercy... Aby tutaj długo nie rozwodzić się: myślimy o panu, panie Stone!

— Jaki motyw?

— Po prostu chciał pan być drugim mężem bogatej wdowy. Czy chce pan złożyć zeznanie?

— To są kalumnie. — Stone krzyknął pełnym głosem. — Nie macie żadnego dowodu.

— Ależ mamy, panie Stone, mamy — głos inspektora Williamsa był znowu łagodny. — Pan nie pochodzi z wybrzeża, prawda?

— Dlaczego pan się o to pyta? Właściwie przyjechałem tylko na krótki czas do pana Cliftona, byśmy zaprzyjaźnili. Jestem prawdziwym szczerem ładowym, z drugiej strony Gór Skalistych.

Szeryf skinął głową.

— Tak sobie też od razu pomyślałem, w przeciwnym wypadku nie popełniłby pan takiego śmiesznego błędu.

— Co to znowu znaczy, jakie ja znowu śmieszne błędy popełniłem, niech się pan prześledź ze mną bawić w kotka i myszkę.

— Gdyby pan był człowiekiem z wybrzeża — mówił spokojnie Williams — nie zakopywałby pan zwłok od nawlezionej strony wydmy, od strony morza, ale z przeciwnej strony, od strony lądu. Gdyby pan tak postąpił najprawdopodobniej pański plan by się udał. Ale widzi pan w zeszłym tygodniu pierwszy wiosenny sztorm i silne wiatry poruszyły piasek na wydmy i na jej powierzchni ukazały się stopy zmarłego... ale co się z panem dzieje panie Stone, dlaczego pan tak nagle pobladł...?

Oprac. A. Z.